ŚWIATOWE ŻYCIE®
EXTRA

Michelle Smart

Nieprzewidziany finał

HARLEQUIN®

Michelle Smart

Nieprzewidziany finał

Tłumaczenie: Monika Łesyszak

HarperCollins Polska sp. z o.o.
Warszawa 2022

Tytuł oryginału: *A Baby to Bind His Innocent*

Pierwsze wydanie: Harlequin Mills & Boon Limited, 2020

Redaktor serii: Marzena Cieśla

Opracowanie redakcyjne: Marzena Cieśla

© 2020 by Michelle Smart
© for the Polish edition by HarperCollins Polska sp. z o.o., Warszawa 2022

Wydanie niniejsze zostało opublikowane na licencji Harlequin Books S.A. Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części lub całości dzieła w jakiejkolwiek formie.

Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne. Jakiekolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych – żywych i umarłych – jest całkowicie przypadkowe.

Harlequin i Harlequin Światowe Życie są zastrzeżonymi znakami należącymi do Harlequin Enterprises Limited i zostały użyte na jego licencji.

HarperCollins Polska jest zastrzeżonym znakiem należącym do HarperCollins Publishers, LLC. Nazwa i znak nie mogą być wykorzystane bez zgody właściciela.

Ilustracja na okładce wykorzystana za zgodą Harlequin Books S.A. Wszystkie prawa zastrzeżone.

HarperCollins Polska sp. z o.o.

02-672 Warszawa, ul. Domaniewska 34A

www.harpercollins.pl

ISBN 978-83-276-7640-5

Konwersja do formatu EPUB, MOBI: Katarzyna Rek / Woblink

PROLOG

Ciro Trapani opróżnił kieliszek burbona i popatrzył na brata.

– Musimy wszystko odzyskać – oświadczył.

W ciągu czterech dni Vicenzo postarzał się o dziesięć lat. Uśmiech zgasł na jego ustach. Zawsze rozbawione oczy pociemniały z rozpaczy i wyrzutów sumienia. Obydwu dręczyło poczucie winy, ale Vicenza dwukrotnie silniejsze. Po długiej przerwie wreszcie kiwnął głową.

Ciro musiał być pewien, że cokolwiek ustalą, brat dotrzyma umowy. Odebrano im rodzinne przedsiębiorstwo. Skradziono im dom. Ojciec umarł.

Ciro przez całe życie patrzył z podziwem na brata. Mimo różnych charakterów i temperamentów zawsze łączyła ich bliska więź. Teraz w barze w Palermo siedział naprzeciwko niego obcy człowiek. Wiedział, że zdaniem Vicenza powinni przeczekać, aż minie okres żałoby, zanim pomszczą ojca, ale wściekłość pchała go natychmiast do czynu. A Vicenzo musiał odegrać swoją rolę w realizacji jego planu. Należało odzyskać skradziony majątek wszelkimi dostępnymi środkami. Ich zrozpaczona matka potrzebowała swojego dawnego domu.

– Vicenzo?

Brat zgarbił się i zacisnął powieki. Po kolejnej długiej przerwie w końcu przemówił:

– Zrobię, co do mnie należy. Odzyskam firmę.

Ciro zacisnął zęby. Cesare Buscetta, prześladowca ich ojca z lat szkolnych, w majestacie prawa ukradł mu dom i rodzinne przedsiębiorstwo.

Podarował je starszej córce o wielce niestosownym imieniu Immacolata czyli Nieskazitelna. W tym momencie Ciro nie dowierzał, że Vicenzo zbierze siły, żeby rzucić jej wyzwanie i wygrać. Zawsze był bliżej z ojcem niż Ciro. Jego nagła śmierć przed czterema dniami i późniejsza informacja o utracie majątku na rzecz złodzieja kompletnie go załamały.

– Jesteś pewny, że sobie poradzisz? – zapytał ostrożnie.

Przed czterema dniami, zanim ich świat legł w gruzach, nie musiałby pytać.

O wiele łatwiej przyjdzie mu odzyskać dom. Cesare dał go młodszej córce, żyjącej na uboczu, rozpieszczonej, głupiutkiej Claudii.

Oczy jego brata rozbłysły dawnym blaskiem.

– Tak – potwierdził z całą mocą. – Odzyskaj dom dla mamy, a mnie zostaw resztę.

Ciro zamówił jeszcze po jednym kieliszku. Przez chwilę obserwował brata w milczeniu, po czym ponownie przemówił:

– Najwyższa pora, żebyś przestał się obwiniać. O niczym nie wiedziałeś. Szkoda, że tata nie zawierzył nam swoich trosk.

– Gdybym nie pożyczył od niego pieniędzy, nie musiałby wyprzedawać majątku.

– A gdybym ja częściej odwiedzał dom, mógłbym ich wesprzeć – stwierdził Ciro ze skruchą.

Ostatni raz przyjechał na Boże Narodzenie. Cesare zaczął sabotować interesy ich ojca po Nowym Roku.

– Tata powinien nam naświetlić swoją dramatyczną sytuację finansową, ale nie zmienimy przeszłości. Całą winę ponosi ten łotr, Cesare, i jego córeczki – dodał z nieskrywaną odrazą.

Barman postawił przed nimi wino. Ciro uniósł kieliszek.

– Za zemstę.

– Za zemstę – powtórzył Vicenzo.

Stuknęli się kieliszkami i podnieśli je do ust. Plan został przypieczętowany.

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Tydzień później

Claudia Buscetta wytarła do czysta miedziany blat, słuchając z zapartym tchem romantycznej powieści z audiobooka.

Mieszkała tu zaledwie od dziesięciu dni, a już czuła się jak u siebie. Przytulny dom nie przypominał wystawnej rezydencji, w której dorastała. W doskonale wyposażonej kuchni mogła piec do woli. Warzywnik i sad pozwalały na hodowanie tylu warzyw i owoców, ile zdoła uprawić.

Po raz pierwszy w swoim dwudziestojednoletnim życiu była zupełnie sama, nie licząc ochroniarzy na zewnątrz. Ojciec zamierzał zakwaterować ich razem z nią, ale na szczęście jej starsza siostra, Immacolata, przemówiła mu do rozsądku. Zresztą posiadłość, którą dostała, przylegała bezpośrednio do farmy Claudii. W razie trudności zawsze mogła ją wezwać na pomoc, jak zawsze.

Oczywiście ojciec wymógł na niej obietnicę, że nigdzie nie wyjdzie bez ochrony, jakby mogła się bez niej obejść! Nie umiała prowadzić samochodu. Najbliższa wioska leżała w odległości półtora kilometra, na szczycie wzgórza, wśród sadów oliwnych, które dostała Imma, ale nie było tam sklepów. Jeśli Claudia potrzebowała zakupów, ktoś musiał ją zawieźć.

Zaskoczyło ją głośne brzęczenie dzwonka u drzwi. Włączyła intercom, który ojciec zainstalował na ścianie w kuchni.

Jeden z ochroniarzy zaanonsował:

– Przyszedł pan Trapani.

– Kto?

– Ciro Trapani.

Nazwisko nic jej nie mówiło.

– Czego chce?

– Mówi, że to prywatna sprawa.

– Czy mój ojciec wyraził zgodę?

Przypuszczała, że tak. Inaczej strażnicy by go nie wpuścili.

– Tak.

– Więc niech wejdzie.

Zaciekawiona, otworzyła drzwi i czekała na zewnątrz. Smukły, czarny samochód podjechał powoli i zatrzymał się przy zabudowaniach gospodarczych. Dziwne. Dotychczasowi goście, czyli ojciec, siostra i prawnik rodziny, parkowali przed domem.

Chwilę później ujrzała najprzystojniejszego mężczyznę, jakiego w życiu widziała. Nieprawdopodobnie wysoki, z gęstymi, ciemnymi włosami, wyglądał jak model z okładki magazynu mody. Podszedł do niej swobodnym krokiem. Na widok garnituru od doskonałego krawca, jasnoniebieskiej koszuli i wypolerowanych, czarnych butów odruchowo strzepnęła resztki mąki z długiego, czarnego podkoszulka. Żałowała, że nie zmieniła dżinsów, na których pozostały plamy z trawy po porannym plewieniu.

Przybysz zdjął ciemne okulary i obdarzył ją uśmiechem, od którego powstały urocze dołeczki w policzkach. Przypuszczała, że byłby zdolny skusić mniszkę. Ją też, mimo że kiedyś na serio rozważała pójście do klasztoru.

– Panna Buscetta? – zapytał z błyskiem w zielonych oczach, wyciągając do niej rękę, pokrytą na nadgarstku ciemnymi włoskami.

Och, co za głos! Niski, głęboki, brzmiał po prostu bosko.

Dopiero kiedy zmarszczył brwi, uświadomiła sobie, że zaszokowana jego aparycją, nie odpowiedziała na powitanie. Nic dziwnego. Nigdy nie spotkała równie atrakcyjnego mężczyzny. Nie widywała zresztą żadnych oprócz podwładnych ojca.

Uścisnęła wyciągniętą dłoń i poczuła, jak ciepło przenika do jej żył. Zakłopotana, szybko ją puściła.

– Nazywam się Ciro Trapani. Proszę mi wybaczyć niespodziewane najście, ale właśnie przebywałem w pobliżu. Czy nie miałaby pani nic przeciwko temu, żebym wszedł, pożegnać się z domem?

– Pożegnać się z domem? – powtórzyła Claudia z bezgranicznym zdumieniem.

– Tak. Należał do moich rodziców. Tu dorastałem. Nie zdążyłem ich odwiedzić, zanim sprzedali go pani ojcu.

– Mieszkał pan tu? – spytała. Nie wiedziała nic o poprzednich właścicielach oprócz tego, że musieli kochać tę posiadłość.

– Tak. Przez pierwszych osiemnaście lat życia. Obecnie mieszkam w Ameryce, ale sentyment pozostał. Żałuję, że nie zdążyłem przyjechać przed dokonaniem transakcji.

Claudia serdecznie mu współczuła. Sama regularnie odwiedzała rodzinną willę, więc nie czuła potrzeby pożegnania. Widocznie uznał jej milczenie za odmowę, bo uniósł szerokie ramiona i ze smutkiem pokręcił głową.

– Przepraszam. Jestem dla pani obcy. Przygnała mnie tu nostalgia. Lepiej zostawię panią w spokoju.

Kiedy odwrócił się do niej tyłem, pojęła, że zamierza odejść.

– Proszę wejść – zaprosiła pospiesznie.

– Nie chciałbym przeszkadzać.

– W niczym pan nie przeszkadza. Zapraszam do środka.

Ciro podążył za nią, tłumiąc uśmiech satysfakcji, że tak nadspodziewanie łatwo przekroczył próg. Po tygodniu starannych przygotowań wszystko szło po jego myśli.

– Zaparzyć panu kawy? – spytała, prowadząc go do kuchni.

– Dziękuję, bardzo chętnie. Coś ładnie pachnie.

– Piekę ciasto – wyjaśniła z rumieńcem na policzkach. – Proszę usiąść.

Kiedy włączała ekspres, Ciro usiadł przy stole, który nie powinien tam stać, i skorzystał z okazji, żeby ją poobserwować. Usiłował nie zwracać uwagi na nowe elementy wyposażenia, żeby nie poniosły go nerwy. Dwa tygodnie temu na półkach leżało jeszcze mnóstwo opakowań makaronu. Na półce obok, gdzie do niedawna stały książki kucharskie jego matki, poustawiała kolorowe ozdóbki.

Najchętniej przyjechałby tu zaraz po zawarciu paktu z Vicenzem. Cierpliwość nie należała do jego mocnych stron, ale zostawił sobie czas na opanowanie emocji.

Claudia Buscetta była znacznie ładniejsza i niższa, niż sobie wyobrażał. Luźny, kasztanowy warkocz z jaśniejszymi pasemkami zwisał do połowy pleców. Miała wielkie, ciemnobrązowe oczy, ładnie zaokrąglone kości policzkowe, mały nosek, pełne usta i najprawdopodobniej szczupłą sylwetkę pod luźną bluzką. Nie zwiodły go pozory niewinności, ale jej uroda czyniła perspektywę planowanego uwiedzenia bardziej znośną.

– Gdzie pan mieszka w Ameryce? – spytała, wyjmując z kredensu dwie filiżanki.

– W Nowym Jorku – odpowiedział.

– Czy to niebezpieczne miasto?

– Nie bardziej niż inne metropolie.

– Och… Myślałam… – Przerwała, pokręciła głową i otworzyła lodówkę. – Jaką kawę pan pije?

– Czarną, bez mleka.

W kuchence zapiszczał minutnik. Ciro z wściekłością zacisnął pięści. W dzieciństwie po tym sygnale mama wołała ich na obiad.

Claudia założyła kuchenne rękawice i wyjęła ciasto. Po chwili wnętrze wypełnił smakowity zapach. Następnie postawiła dwa pełne kubki na stole i zajęła miejsce naprzeciwko niego. Kiedy napotkała jego spojrzenie, nieoczekiwanie spłonęła rumieńcem i odwróciła wzrok.

– Jak się tu pani mieszka? – zapytał.

– Bardzo dobrze. Może ciasteczko?

– Z przyjemnością.

Claudia wstała. Po chwili przyniosła ceramiczną miskę i zdjęła pokrywę. Ciro wziął sobie jedno i odgryzł kęs. Smakowało wybornie.

– Wspaniałe! – pochwalił.

Rumieniec na policzkach Claudii świadczył o tym, że sprawił jej taką samą przyjemność, jak wtedy, kiedy chwalił aromat świeżego ciasta.

– Dziękuję. Spróbuje pan tarty z brzoskwiniami, kiedy ostygnie? O ile oczywiście zostanie pan tak długo. Pewnie ma pan wiele spraw do załatwienia.

– Właściwie nie. Wziąłem sobie krótki urlop. Mój ojciec niedawno zmarł na zawał. Porządkuję jego sprawy i pomagam mamie.

– Och, jakże mi przykro. To straszne. O niczym nie wiedziałam.

Z całą pewnością – pomyślał cynicznie Ciro. – Umarł zaledwie dzień po tym, jak twój ojciec w majestacie prawa ukradł mu dom dla ciebie.

– Nie potrafię sobie nawet wyobrazić, co pan przeżywa – westchnęła ciężko.

Doskonale udawała współczucie. Widział je nawet w łagodnych, brązowych oczach, ale jej talent aktorski nie robił na nim wrażenia po tygodniu przygotowań do tej wizyty.

– Jakby strzelono mi w serce – odpowiedział. – Miał zaledwie sześćdziesiąt lat.

– To jeszcze całkiem młody wiek.

– Racja. Zakładaliśmy, że ma przed sobą całe dekady życia. Żałuję, że kiedy się zakocham i ożenię, moje dzieci nie poznają dziadka. Gdybym wiedział, jaki stres przeżywa…

– Czy to stres go zabił?

– Tak uważamy. Ostatnio zbyt wiele spadło na naszych rodziców.

– W związku z wyprowadzką?

– Między innymi.

– Widzę, jak bardzo kochali ten dom. Wiem, że musieli zredukować koszty utrzymania. Wyobrażam sobie, że ciężko to znieśli.

Ciro nie wierzył własnym uszom. Jak mogła pleść takie brednie, patrząc mu prosto w oczy? W gruncie rzeczy nic dziwnego. Należała do rodziny, która balansowała na granicy prawa jak akrobaci na linie.

Ojciec Cira, Alessandro, chodził do szkoły z Cesarem. Nikczemny łotr od najmłodszych lat terroryzował wszystkich, łącznie z nauczycielami. Ciro poznał go dopiero teraz, ale nazwisko Buscetta od dawna stanowiło dla rodziny Trapanich synonim przemocy i zbrodni.

Przypuszczał, że Claudia zaakceptowała złagodzoną wersję wydarzeń, żeby uciszyć sumienie. Wolała nie przyjąć do wiadomości, że jej ojciec przekupił zarządcę firmy Alessandra Trapaniego, żeby doprowadzić ją do ruiny. W końcu nie pozostało mu nic innego, niż sprzedać dom, w którym

planował dożyć późnej starości z ukochaną żoną, i przedsiębiorstwo, należące od pokoleń do rodziny.

Tłumiąc wybuch gniewu, przyznał tak spokojnie, jak potrafił:

– To prawda. Najgorsze, że nie było mnie przy nich. Synowie powinni wspierać rodziców i brać na siebie ich ciężary. Ta świadomość zawsze będzie mi ciążyć, ale na razie muszę zadbać o mamę.

– Jak sobie radzi?

– Nieszczególnie. Zamieszkała u siostry we Florencji. Powoli dochodzi do siebie. Mam nadzieję, że wkrótce wróci na Sycylię.

Przemilczał, że planuje sprowadzić ją z powrotem, kiedy odzyska dom.

– Proszę wybaczyć. Nie chciałem pani zasmucać.

– Proszę nie przepraszać.

– Nie wiem, po co o tym mówię. Przecież pani nie znam. – Popatrzył na nią wymownie, dając do zrozumienia, że chętnie poznałby ją bliżej.

Rumieńce na policzkach Claudii świadczyły nie tylko o tym, że właściwie odczytała niewypowiedzianą wiadomość, ale też o zainteresowaniu z jej strony.

Ciro nie był playboyem jak Vicenzo, ale nie brakowało mu wielbicielek. Status miliardera i wygląd, powszechnie uważany za atrakcyjny, przyciągały je jak magnes. Dzięki powodzeniu u kobiet, potrafił odczytywać ich mowę ciała.

Przez miniony tydzień zbierał wszelkie dostępne informacje o Claudii. Nie znalazł ich wiele. Chodziła do klasztornej szkoły do szesnastego roku życia. Później prowadziła samotniczy tryb życia w pilnie strzeżonej willi ojca. Dałby głowę, że jest dziewicą. Cesare Buscetta pozwoliłby dotknąć ukochaną córeczkę tylko bogaczowi o nieposzlakowanej opinii. Takiemu jak Ciro.

Sam Cesare nie widział nic złego w swych machinacjach. Traktował je jak źródło dochodu. Ciro nie tylko prześledził nudny życiorys Claudii. Przed wizytą u niej odwiedził jej ojca pod pretekstem zaproponowania mu potencjalnego interesu, żeby wybadać grunt. Gdyby Cesare okazał podejrzliwość, zaaranżowałby spotkanie z jego córką gdzie indziej. Ale mafioso powitał go jak syna. Miał nawet czelność wspomnieć lata szkolne z Alessandrem. Przedstawił je jako pełne przygód i ciekawych eskapad. Przemilczał, że wpychał do sedesu głowy chłopców, którzy odmawiali płacenia mu haraczu w toalecie i że groził Alessandrowi nożem, jeżeli nie odrobi za niego pracy domowej.

Pod koniec wizyty Ciro nadmienił, że chciałby złożyć ostatnią, sentymentalną wizytę w rodzinnym domu. Cesare natychmiast zadzwonił do ochroniarzy i kazał go wpuścić.

Jego bezwstyd oburzał Cira w takim samym stopniu jak fałszywe współczucie jego córki. Mimo że ją również postrzegał jako wroga, przywołał na twarz uśmiech.

– Oprowadziłaby mnie pani? – zaproponował.

– Zna pan tu każdy kąt lepiej niż ja. Nie mam nic przeciwko temu, żeby chodził pan sam.

– Wolałbym w pani towarzystwie, jeśli tylko pani zechce – odparł, nie odrywając wzroku od jej twarzy.

Claudia w zakłopotaniu chwyciła koniec warkocza. W końcu skinęła głową. Wędrując po znajomych wnętrzach z najwyraźniej zafascynowaną nim córką wroga, Ciro ledwie powstrzymał wybuch śmiechu. Wszystko szło po jego myśli lepiej, niż mógłby sobie wymarzyć.

– Robisz wrażenie roztargnionej, księżniczko.

Claudia spłonęła rumieńcem. Siedziała z ojcem w mniejszej jadalni, przy stole na zaledwie dwanaście osób. Serwowano im kolejne wyborne smakołyki, ale nie czuła ich smaku. Od wizyty Cira bujała w obłokach.

– Miałam dzisiaj gościa – wyznała mimo świadomości, że jej ojciec doskonale o tym wie.

– Cira Trapaniego?

– Tak, tato… Zaprosił mnie na randkę.

Oczy Cesarego rozbłysły.

– I co odpowiedziałaś?

– Że przemyślę propozycję, ale naprawdę chciałam najpierw poprosić cię o zgodę.

– Grzeczna dziewczynka. A jaką odpowiedź chciałabyś dać?

– Że pójdę.

– Więc idź.

– Naprawdę?

Nie śmiała jeszcze wydać westchnienia ulgi. Ojciec traktował ją jak dziecko, choć już dorosła. Jej doskonale wykształcona, zdolna siostra mogłaby z nim zerwać i prowadzić samodzielne życie, ale Claudia nie. Całkowicie od niego zależała. Dał jej dom, ale gdyby potrzebowała środków na jego utrzymanie lub zakup ubrań, musiała być bezwzględnie posłuszna. Dlatego jadła obiad u niego, a nie u siebie.

Zadzwonił wkrótce po wyjściu Cira. Odrzucenie zaproszenia nie wchodziło w grę.

Kochała ojca, ale też się go bała, a czasami nawet nienawidziła. Tęsknota za wolnością narastała w niej z każdym dniem od momentu osiągnięcia pełnoletniości, ale nigdy nie ośmieliła się zbuntować.

– Nie masz nic przeciwko temu? – spytała ostrożnie.

– To ciężko pracujący przedsiębiorca z dobrej rodziny. Ma doskonałą reputację, miliardy na koncie i osiągnął odpowiedni wiek do małżeństwa.

– Ależ, tato!

Cesare dolał sobie wina.

– Dlaczego nie miałby pojąć cię za żonę? Pochodzisz z zamożnej, sycylijskiej rodziny i jesteś równie piękna jak twoja matka.

Claudia nie okazała odrazy pozorną pochwałą, skoro wyraził zgodę na wspólne wyjście z Cirem.

– To tylko randka – przypomniała półgłosem.

Pierwsza w jej życiu.

– Tak samo zaczął się mój związek z twoją mamą. Jej bracia towarzyszyli nam w charakterze ochrony. Idź, ale pamiętaj o zasadach, które ci wpoiłem. Nie wątpię, że ktoś taki jak Ciro Trapani je doceni.

ROZDZIAŁ DRUGI

Claudia siedziała przy swojej toaletce z dzieciństwa. Starsza siostra zaplatała jej warkocze. Robiła to setki razy, ale nigdy z tak ważnej okazji. Czesała ją do ślubu. Spinkami z brylancikami, lśniącymi zarówno w świetle słonecznym, jak i sztucznym, upięła dwa grube warkocze. Ojciec chciał sprowadzić słynną fryzjerkę z Mediolanu, ale tym razem Claudia postawiła na swoim.

– Denerwujesz się? – spytała Imma.

– A powinnam?

– Nie wiem. Nigdy nie byłam zakochana, ale… znasz go od bardzo niedawna.

– Od dwóch miesięcy.

– No właśnie!

– Po co czekać, skoro wiemy, co do siebie czujemy? Chcę z nim spędzić życie. Nic tego nie zmieni.

Już pod koniec pierwszej randki Ciro zawrócił jej w głowie. Po raz pierwszy zobaczyła drogę ucieczki od swego nudnego życia. Dwa tygodnie później poprosił o jej rękę, uzyskawszy wcześniej zgodę ojca. Choć zaskoczyły ją tak szybkie oświadczyny, przyjęła je bez wahania.

Dopóki nie poznała Cira, jej życie nie miało żadnego znaczenia i nie widziała szansy na odmianę. Który pracodawca zatrudniłby osobę, nieumiejącą czytać, pisać ani liczyć? Żyła w luksusowej, złotej klatce bez szansy wyzwolenia. Rok wcześniej doszła do wniosku, że powinna służyć

Bogu. Mniszki, które usilnie próbowały ją czegokolwiek nauczyć w klasztornej szkole, prowadziły proste, spokojne życie. Uwielbiała je i spędzała z nimi wiele czasu. Ojciec byłby dumny z córki zakonnicy, zwłaszcza że dostała imię na cześć dziewiczej westalki. W końcu Imma wytłumaczyła jej, że zamierza wstąpić do zakonu z niewłaściwych powodów. Claudia kochała Boga, ale człowiek powinien złożyć śluby zakonne z powołania, a nie w poszukiwaniu ucieczki.

Małżeństwo też będzie dla niej wyzwoleniem, ale opartym na silnym uczuciu. W końcu zejdzie z oczu nadopiekuńczemu ojcu. Szkoda, że spędzała z narzeczonym niewiele czasu, ale Ciro ciężko pracował, żeby pozałatwiać bieżące interesy przed ślubem i podróżą poślubną.

Imma skończyła upinanie fryzury i pocałowała ją w policzek.

– Wiem, że go kochasz. Nie chcę siać wątpliwości, ale martwię się o ciebie.

– Jak zawsze.

– Na tym polega rola starszej siostry.

Claudia napotkała jej spojrzenie w lustrze. Natychmiast odgadła, że tak jak ona myśli o matce. Zmarła, gdy Claudia miała trzy lata. Zaledwie ośmioletnia Imma przejęła jej obowiązki. Tuliła ją, kiedy płakała, opatrywała skaleczenia, uczyła codziennych czynności i przygotowała na okres dojrzewania. Claudia nikogo bardziej nie kochała i nikomu bardziej nie ufała.

– Dobrze, że nie masz wątpliwości, zważywszy, ile tata wydał na wesele – stwierdziła Imma.

Obie siostry roześmiały się serdecznie.

Rozrzutność ich ojca przeszła najśmielsze oczekiwania Claudii. Zadeklarował, że sam sfinansuje wesele, i w ciągu pięciu tygodni zorganizował jej ślub stulecia.

Minioną noc przespała u niego w swojej dawnej sypialni. Obudził ją warkot śmigłowca lądującego na prywatnym lądowisku. Przez okno zobaczyła pięciu odznaczonych gwiazdkami Michelina szefów kuchni za olbrzymim namiotem, w którym urządzano wesele. Drugi z tyłu służył za kuchnię dla całej armii najlepszych kucharzy. Wkrótce przywiózł ich drugi helikopter. Claudia zadowoliłaby się skromniejszą ceremonią, ale zgodziła się na wystawną, żeby zadowolić ojca. Ciro też nie oponował.

Rozpierała ją radość, że na ten jeden dzień zostanie księżniczką, jak nazywał ją ojciec, a za kilka godzin żoną Cira. Wreszcie będzie wolna…

Ciro szedł wraz z bratem przez ogrody rezydencji ku prywatnej kaplicy.

– Ile swych brudnych pieniędzy wydał na to wszystko? – zapytał Vicenzo przez zaciśnięte zęby.

– Miliony.

Dwaj bracia wymienili ukradkowe uśmiechy.

Ciro wciąż nie mógł uwierzyć, jak łatwo osiągnął cel. Zakładał, że miną miesiące, zanim zyska pewność, że Claudia przyjmie oświadczyny. Tymczasem już pod koniec pierwszej randki jadła mu z ręki.

Cesare nie krył, że widzi w nim kandydata na zięcia. Ciro nie potrafił powiedzieć, komu bardziej zależało na ślubie: ojcu czy córce. Propozycja Cesarego, że pokryje wszystkie koszty, tak ucieszyła Cira, że nie protestował zbyt gwałtownie. Dzięki jego hojności nie musiał przywoływać na usta sztucznego uśmiechu. Podążał przez ogrody willi coraz lżejszym krokiem. Zemsta przyjmuje różne formy, niektóre bardziej smakowite od innych.

Gdy dotarli do kaplicy, kolejny śmigłowiec przywiózł nowych gości.

Ściany na nowo wybielono, długie, drewniane ławy wypolerowano, witraże wymyto, a wszystkie przedmioty liturgiczne wyczyszczono do

połysku. Kiedy wkraczali do środka, sprowadzona z Nowej Zelandii śpiewaczka operowa ćwiczyła przy akompaniamencie światowej sławy pianisty.

Wkrótce kaplicę napełnił tłum nowo przybyłych. Ciro patrzył na nich z satysfakcją. Cesare zaprosił bliskie sercu osoby, te, którymi uwielbiał komenderować i te, którym chciał zaimponować. Kiedy Vicenzo dokona swojej części zemsty, wszyscy się dowiedzą, że Cesare wydał fortunę na farsę. Jeżeli Cira gryzło sumienie, wystarczyło jedno spojrzenie na matkę, żeby je uciszyć.

Przyleciała rano wraz z siostrą z Florencji. Ciro sam zorganizował i opłacił im lot. Żałoba naznaczyła do niedawna młodzieńczą, radosną twarz bruzdami, które pozostaną na całe życie. Zaskoczyła ją jego nagła decyzja o małżeństwie, ale pogrążona w bólu, nie zadawała zbyt wielu pytań. Wątpił, czy okazałaby zainteresowanie nawet gdyby rzeczywiście coś czuł do Claudii.

Zdziwiło ją tylko trochę, że Ciro żeni się z córką prześladowcy jej męża z lat szkolnych. Nic nie wiedziała o ostatniej akcji Cesarego Buscetty. Prawnik Trapanich poinformował braci, że ich ojciec zataił przed matką gospodarczy sabotaż przekupionych przez drania łotrów. Synowie uzgodnili, że nigdy jej nie uświadomią, jaką presję wywarł, żeby doprowadzić go do bankructwa.

Ciro pomyślał, że jak tylko weźmie ślub, będzie mógł się ubiegać o nagrodę za świetne aktorstwo. Nadspodziewanie łatwo omotał Claudię. Sama zaproponowała, że przepisze na niego posiadłość!

Ona też wspaniale grała naiwne niewiniątko. Nic dziwnego, że czekała na obrączkę na palcu, zanim pokaże swoją prawdziwą naturę. Trochę zbyt entuzjastycznie przyjęła oświadczyny. Cesare udawał, że rozważa

propozycję, ale małe, chytre oczka rozbłysły z zachwytu. Doszli do wniosku, że odłożą plan wspólnego interesu na później.

Nigdy nie podpiszą żadnej umowy. Kiedy Vicenzo odzyska rodzinne przedsiębiorstwo, zemsta zostanie w pełni dokonana. Wtedy przeprowadzą konfrontację z Cesarem i jego córkami. Będą obserwować, jak dociera do nich, że zostali pokonani własną bronią.

Z zadumy wyrwał go dźwięk dzwonka. Przybyła panna młoda.

W tym momencie śpiewaczka zaczęła śpiewać arię.

Owładnięty nienawiścią i żądzą zemsty, Ciro z początku skupił całą uwagę na Cesarem, dumnie prowadzącym córkę do ołtarza. Dopiero później przeniósł wzrok na narzeczoną.

Zasłoniła twarz welonem z sycylijskiej koronki, podtrzymywanej za pomocą diademu z brylantami. W białej sukni z dekoltem w kształcie serca i krótkimi, koronkowymi rękawkami poniżej ramion wyglądała jak księżniczka. Pięcioro ślicznych dzieci, których nie rozpoznał, podtrzymywało tren. Cesare prawdopodobnie im zapłacił, jak za wszystko inne.

Kiedy Claudia podeszła do niego, a Cesare usiadł, Ciro uniósł welon. I zaparło mu dech. Ładna kobieta przeistoczyła się w prawdziwą piękność. Niemal utonął w wielkich oczach w kolorze płynnej czekolady. Ich widok po raz pierwszy rozpalił mu krew w żyłach. Patrzył jak zahipnotyzowany. Dopiero znaczące chrząknięcie księdza przywróciło go do rzeczywistości.

Nie słyszał ani słowa wypowiedzianego podczas nabożeństwa. Walczył z dziwnymi, niepożądanymi uczuciami, które go ogarnęły. Musiał sobie przypomnieć, że ten ślub to czysta farsa.

W przyszłości, kiedy użyje życia i zbuduje imperium, założy prawdziwą rodzinę. Wybierze godną zaufania partnerkę, z którą wychowa gromadkę

dzieci. Da im taką miłość, jaką obdarzyli go rodzice. Jego przyszła żona będzie przeciwieństwem Claudii.

Córka wroga była jego wrogiem. Uczestniczyła w brudnych machinacjach, które doprowadziły do śmierci jego ojca.

Do chwili złożenia przysięgi zdołał opanować emocje. Patrzył w czekoladowe oczy tylko z lekkim uczuciem dyskomfortu.

Mógł sobie pozwolić jedynie na pożądanie, ale na nic więcej. Zamierzał skonsumować małżeństwo, żeby nie dać Claudii podstaw do jego rozwiązania.

Claudia odnosiła wrażenie, że śni. Jej marzenia się spełniły. Gdy wyszli z kaplicy, wypuszczono parę śnieżnobiałych gołębi. Bezgranicznie szczęśliwa, patrzyła, jak wzlatują w górę.

Po sesji fotograficznej państwo młodzi i stu ich gości poszło do namiotu na bankiet z siedmioma daniami. Kolejnych stu miało przybyć na wieczorne wesele.

Wnętrze namiotu też wyglądało jak marzenie. Podłogę pokrywały luksusowe dywany. Z płóciennego dachu zwisały lampiony. Podtrzymywały go romańskie kolumny, oplecione girlandami róż. Prawdopodobnie zużyto ich tysiące. Tyle samo balonów, złotych, srebrnych i w pastelowych odcieniach błękitu, różu i zieleni tworzyło wraz z kompozycjami kwiatowymi romantyczną atmosferę. Okrągłe stoły nakryto białymi obrusami, haftowanymi w złote liście. Umieszczono na nich złote sztućce i kryształowe kieliszki. Każdy gość siedział na eleganckim, białym krześle. Dla państwa młodych ustawiono złote trony.

Oszołomiona, wzięła kieliszek szampana od jednego z kelnerów, stanęła obok Cira i pozdrawiała gości.

Nieprzywykła do przebywania wśród ludzi, zostawiła prowadzenie konwersacji Cirowi. Miała nadzieję, że z czasem nabierze przy nim śmiałości.

Jak zyskał taką pewność siebie? Urodził się z nią czy ją wypracował, dochodząc z niczego do wielomiliardowego majątku? Słuchając, jak gawędzi z partnerem ojca w interesach, uświadomiła sobie, że prawie go nie zna. Na randkach nie wypytywała o przeszłość, bo ilekroć wspomniał ojca, widziała ból w zielonych oczach i cierpiała razem z nim.

Zadrżała, ale odpędziła niewygodną myśl. Miała przed sobą całe życie na poznanie świeżo poślubionego męża.

Ciro z Claudią w świetle fleszy kroili przepiękny weselny tort.

Z przyjemnością grał rolę oczarowanego pana młodego. Rzucał Claudii przeciągłe spojrzenia, pamiętał, by trzymać ją za rękę przy każdej możliwej okazji. Nawet nakarmił ją łyżeczką jagodowym *millefoglie* – torcikiem z ciasta francuskiego z kremem budyniowym i świeżymi jagodami, który podano na deser.

Oczy jej błyszczały radością, a rumieniec zabarwił policzki, gdy musnął jej usta wargami.

Ciro zdecydował, że lepiej trzymać ręce przy sobie do ślubu, żeby przekonać Claudię i jej ojca o swoich czystych intencjach, ale też skupić uwagę na tym, co najważniejsze.

Claudia zaakceptowała jego zawodowe zobowiązania, co pozwoliło mu ograniczyć kontakty do minimum. Wymienili zaledwie kilka przelotnych, pożegnalnych pocałunków, które tylko podsyciły jego niechęć do niej. Nie mógł sobie darować, że z lubością wdycha zapach jej perfum, że jej miękkie, słodkie usteczka pobudzają mu zmysły i że z niecierpliwością wyczekuje nocy poślubnej.

Przy akompaniamencie oklasków i okrzyków aplauzu kierowca wywiózł ich z majątku ojca Claudii do hotelu, gdzie mieli spędzić pierwszą noc po ślubie. Następnego wieczora polecą odrzutowcem Cira w podróż poślubną na Antiguę. Jej wspaniały małżonek sam zorganizował podróż.

– Szczęśliwa? – zapytał, nakrywając jej dłoń swoją.

– Jak w niebie – odrzekła z błogim uśmiechem.

– To był magiczny dzień – stwierdził, przyciągając ją do siebie.

Oparła głowę na jego piersi, słuchała bicia serca i wdychała jego zapach. Wkrótce nie będzie ich dzielić nic, nawet ubranie, co równocześnie cieszyło ją i martwiło. Ciro z pewnością wiedział, że jest dziewicą, choć nikt o tym nie wspomniał, tak jak i o jego niewątpliwie bogatym doświadczeniu. Tłumaczyła sobie, że będzie umiał wprowadzić ją w świat erotyki delikatnie i możliwie bezboleśnie, ale też obawiała się, że go rozczaruje. Najchętniej zasięgnęłaby rady Immy, ale jej siostra, również nietknięta, nie umiałaby jej nic wyjaśnić.

– Twój ojciec wyglądał na zadowolonego – wyrwał ją z zadumy głos Cira.

Claudia, niezdolna wypowiedzieć słowa, skinęła tylko głową. Uwielbiała go za to, że zaakceptował jej nadopiekuńczego, władczego i czasami przerażającego ojca. Nie walczył z nim o dominację, co nie znaczyło, że we wszystkim mu ulegał. Kiedy trzeba, wykorzystywał swój urok osobisty, żeby przeprowadzić swą wolę. Nie wyobrażała sobie, że ktoś tak wspaniały w ogóle istnieje na świecie.

Wyciągnęła szyję i pocałowała go w usta.

– To był najlepszy dzień mojego życia – wyznała.

– Mojego też.

Wkrótce dotarli do hotelu nad klifem, równie wspaniałego jak wszystko tego dnia. Ciro wręczył napiwek portierowi, który zabrał ich bagaż do

apartamentu dla nowożeńców. Pozostałe walizki czekały w hotelowej przechowalni na ich wyjazd następnego wieczora.

Wkrótce po raz pierwszy zostali sami.

ROZDZIAŁ TRZECI

Onieśmielona Claudia ledwie wydobyła głos ze ściśniętego gardła.

– Jak tu ładnie – zdołała tylko wykrztusić, choć intensywnie pracowała nad poszerzeniem zasobu słownictwa.

Pochwała nie oddawała przepychu wnętrza. Płatki róż i świeczki tworzyły ścieżkę z luksusowego salonu do sypialni. Łoże ze złocistym, muślinowym baldachimem stało na postumencie. Na pościeli ułożono olbrzymie serce z płatków róż. Na szklanym stoliku ustawiono butelkę szampana w kubełku z lodem.

– Napijemy się? – zaproponował Ciro.

– Chętnie.

I tym razem żadne elegantsze wyrażenie nie przyszło jej do głowy. Kiedy odbierała pełny kieliszek, trochę złotego trunku spłynęło na jej drżącą rękę.

– Za nas – wzniósł toast Ciro.

– Za nas – powtórzyła i upiła zbyt duży łyk.

Zielone oczy poparzyły na nią badawczo. Ciro wyjął jej kieliszek z ręki i odstawił na stolik obok własnego.

– Wyglądasz na przerażoną – zauważył.

– Troszeczkę – przyznała z ociąganiem.

– Bez obawy. Do niczego cię nie zmuszę. Jeżeli chcesz, możemy zaczekać…

– Nie.

Czekanie tylko podsyciłoby jej obawy. Zresztą nie wątpiła, że Ciro zadba o jej odczucia.

– Może zabierzemy szampana na balkon? – zaproponował.

– Doskonały pomysł – odrzekła z wymuszonym uśmiechem.

Wziął ją za rękę i wyprowadził przez oszklone drzwi na wielki balkon z widokiem na Morze Tyrreńskie. Ustawiono na nim sofę dla zakochanych w kształcie wielkiego serca z takimi samymi poduszkami.

Przerażone spojrzenie Claudii poruszyło sumienie Cira. Mimo że nią gardził i szukał zemsty, nie zamierzał zrujnować jej psychiki ani zrazić do seksu na całe życie. Przytrzymał jej tren, gdy siadała, zajął miejsce obok i objął ją w talii.

– Nie zrobię nic, czego byś sobie nie życzyła – zapewnił. – W dowolnym momencie każ mi przestać. Nie bój się, że mnie urazisz. – Po tych słowach dopił swój trunek, odstawił kieliszek na boczny stolik i zaczął powoli wyciągać spinki, podtrzymujące koronę z warkoczy. Potem rozplótł jeden po drugim, wdychając coraz mocniejszy zapach szamponu. Działał na niego równie silnie jak jej perfumy. Gdy rozpuścił jej włosy, przeczesał je palcami i delikatnie masował skórę głowy.

– Uwielbiam twoje włosy – wymamrotał.

Claudia, z której napięcie stopniowo zaczęło opadać, wreszcie zebrała odwagę, by na niego spojrzeć. Zaskoczył ją ton jego głosu, znacznie cieplejszy i czulszy niż wtedy, kiedy wyznawał jej miłość.

Przyciągnął ją mocniej do siebie i złożył na jej ustach delikatny, zapraszający pocałunek. Gdyby pocałował ją tak gwałtownie i zachłannie jak w filmach, pewnie by ją wystraszył, ale jego delikatność rozproszyła jej lęki. Kiedy wsunął język między jej wargi, chłonęła smak szampana, zmieszany z jego własnym, nieodparcie męskim jak on sam.

Ośmielił ją na tyle, że ostrożnie objęła go za szyję. Wtedy wziął ją na ręce i zaniósł do sypialni.

– Pan młody powinien przenieść pannę młodą przez próg – wyjaśnił z uśmiechem. – Pamiętaj, że nie musimy robić niczego, na co nie masz ochoty.

Chciała mu podziękować za takt, ale wzruszenie odebrało jej mowę. Zamiast tego pocałowała go w usta.

– Daj mi minutę – poprosił, po czym zamknął drzwi, zaciągnął grube story i zgasił górne światło.

Blask migoczących świeczek oświetlił wnętrze łagodnym blaskiem, złagodził twarde rysy Cira i stworzył ciepłą, intymną atmosferę. Stanął krok od niej, zdjął marynarkę krawat i koszulę. Wspaniała sylwetka o szerokim torsie i wąskich biodrach przypominała rzymskie posągi. Nie mogła od niego oderwać oczu.

Kiedy zdjął spodnie i został w samych bokserkach, zrobiła wielkie oczy.

Walcząc z narastającym pożądaniem, ujął jej piękne dłonie i obejrzał świeżo przedłużone paznokcie, pomalowane różowym lakierem i ozdobione brylancikami na końcach. Wyobraził sobie, jak drapie go nimi po plecach w miłosnym uniesieniu.

Pamiętając o jej braku doświadczenia, ujął jej twarz w dłonie, zajrzał w wielkie, ciemne oczy i poprosił o pozwolenie zdjęcia sukni. Gdy z nieśmiałym uśmiechem odwróciła się plecami do niego, jedna po drugiej rozpinał zatrzaski. Zanim dotarł do ostatniej, zadrżała i zaczęła szybciej oddychać. Wtedy zsunął jej kreację na podłogę. Wyszła z niej, znieruchomiała na chwilę i wreszcie odwróciła się przodem do niego.

Smukła i kobieca, wyglądała prześlicznie w samej koronkowej bieliźnie.

Z mocno bijącym sercem ułożył ją na płatkach róż i całował od twarzy po stopy każdy skrawek odsłoniętej skóry. Ominął tylko łono, które pospiesznie zasłoniła dłońmi.

Rozpalił w niej taki żar, że nie pamiętała, kiedy zdjęli resztę ubrania. Nie czuła bólu ani strachu, nic prócz przyjemności. Nie rozumiała, czego się obawiała. Wykrzyczała jego imię, przylgnęła do niego i błagała, żeby nigdy nie przestawał.

Wtulił później usta w jej szyję i leżeli w absolutnej ciszy. Zakłócał ją tylko szmer nierównych oddechów i mocne bicie dwóch serc.

– Kocham cię – wyszeptała, gładząc go po włosach.

Ciro uniósł głowę i popatrzył na nią. Nie potrafiła nic wyczytać z jego spojrzenia, ale zaraz pocałował ją znowu, otoczył ramieniem i przyciągnął do piersi.

Zapadła w sen, szczęśliwsza niż kiedykolwiek w życiu.

Ciro otworzył oczy w ciemności. Claudia leżała obok, obejmując go ramieniem. Spokojny, rytmiczny oddech powiedział mu, że mocno śpi. Najchętniej znowu porwałby ją w objęcia.

Myślał, że tej nocy będzie się czuł jak król świata. Nie śmiał marzyć, że tak łatwo osiągnie wyznaczony cel. Tymczasem przygniatał go ciężar wyrzutów sumienia.

Wyznała mu miłość z takim uczuciem, że nie śmiałby odwzajemnić wyznania. W jego ustach byłoby wierutnym kłamstwem. Zamierzał złamać jej serce.

Potrzebował świeżego powietrza. Pełen odrazy do siebie, ostrożnie wstał z łóżka.

Niedopity szampan nadal stał na stoliku do kawy. Upił łyk, nie zważając, że dawno wywietrzał, ale nie przyniósł mu ukojenia. Wyjął więc

telefon komórkowy z kieszeni marynarki i po cichu wyszedł na balkon. Nie zauważył, że nie domknął za sobą drzwi.

Wsparty o balustradę, zadzwonił do brata.

– Vicenzo, to ja. Posłuchaj, dłużej nie wytrzymam. Wykonałem swoje zadanie. Dzisiaj przepisze na mnie dom. Odzyskaj firmę tak szybko, jak to możliwe, bo nie wiem, jak długo zdołam zachować pozory.

Przerwał połączenie i dopił resztkę trunku.

Jakiś lekki powiew obudził Claudię. Pomacała ręką materac obok siebie i stwierdziła nieobecność Cira. Już miała go zawołać, gdy spostrzegła lekko odsuniętą zasłonę i uchylone drzwi balkonowe. Wstała, żeby do niego dołączyć, gdy jego głęboki, wyraźny głos przerwał nocną ciszę.

Usłyszała każde słowo.

ROZDZIAŁ CZWARTY

Po całym dniu w hotelowym SPA nowożeńcy wrócili do apartamentu. Claudia natychmiast włączyła telewizor i usiadła na sofie. Nawet nie spojrzała na Cira. Na każde pytanie o samopoczucie odpowiadała, że jest trochę zmęczona.

– Zamówić ci kawę? – zaproponował.

Zerknęła tylko na zegarek i w milczeniu pokręciła głową.

Ciro wyobrażał sobie, że po nocy poślubnej będzie go trzymać za rękę, całować i szeptać do ucha czułe słówka. Tymczasem obudził się sam. Z samego rana zastał ją w salonie przed telewizorem. Kompletnie ubrana, popijała kawę.

– O, już wstałeś – zauważyła z niezbyt radosnym uśmiechem. – Umieram z głodu.

Zaproponował, że zamówi śniadanie do pokoju, ale nalegała, żeby zeszli do hotelowej restauracji. Kiedy spróbował pocałować ją na powitanie, ledwie musnęła jego usta wargami. Potem wyszła do łazienki i zamknęła za sobą drzwi. Później zamówiła sobie tyle zabiegów pielęgnacyjnych, że prawie przez cały dzień jej nie widział.

Ku zaskoczeniu Cira to on cierpiał męki niezaspokojonego pożądania. Najchętniej wniósłby ją z powrotem do sypialni i kochał do utraty tchu aż do wylotu w podróż poślubną. Nie mógł oderwać oczu od ślicznej twarzyczki i zgrabnej figurki, ale postawa Claudii wyraźnie świadczyła o braku zainteresowania.

Tłumaczył sobie jej zachowanie oszołomieniem po nocy poślubnej albo fizycznym bólem po utracie dziewictwa. W końcu otworzył barek i nalał sobie burbona. Kiedy i jej zaproponował, tylko pokręciła głową.

– Co cię trapi, Claudio? – zapytał. – Widzę, że coś jest nie tak.

Zerknęła na niego przelotnie i znów wbiła wzrok w telewizor. Czyżby zobaczył w jej oczach pogardę? W końcu nie wytrzymał napięcia. Upił duży łyk wina, ukląkł przed nią, ujął jej dłonie w swoje i zapytał:

– Czy sprawiłem ci ból? Czy martwisz się, że nie zastosowaliśmy antykoncepcji?

Popełnił wielki błąd. Całkowicie skupiony na sprawieniu jej przyjemności, po raz pierwszy w życiu zapomniał o zabezpieczeniu. Modlił się, żeby nie zaszła w ciążę. W fikcyjnym małżeństwie nie było miejsca na dziecko.

Mimo że nią gardził, nie mógł znieść jej milczącej rezerwy.

Kiedy nadal go ignorowała, puścił jej ręce i wyłączył telewizor. Wtedy zacisnęła zęby, znów popatrzyła na zegarek, potem na niego. W końcu wstała i odpowiedziała, patrząc mu prosto w oczy:

– Tak, zraniłeś mnie i martwi mnie, że nie zastosowałeś antykoncepcji. Żadne dziecko nie zasługuje na życie w kłamstwie.

Nie odczuła satysfakcji na widok przerażonej miny Cira. Czekała trzynaście godzin na konfrontację z kłamcą. Znosiła fałszywą troskę, podczas gdy najchętniej wykrzyczałaby, co o nim myśli.

W nocy długo stała jak skamieniała przy uchylonych drzwiach balkonowych. Dopiero kiedy ochłonęła po szoku, chyłkiem wróciła do łóżka, usiłując zebrać myśli. Słowa Cira rozbrzmiewały w jej głowie zwielokrotnionym echem. Na domiar złego przypomniała sobie, że między Immą a Vicenzem zaiskrzyło na weselu. Musiała ostrzec siostrę, zasięgnąć

jej rady i spróbować przyjąć do wiadomości okrutną prawdę: że Ciro jej nie kocha.

Gdy w końcu wrócił do łóżka, udawała, że śpi. Odczekała, aż mocno zaśnie, wzięła telefon do łazienki i włączyła wentylator, żeby zagłuszyć rozmowę.

Nie wiedziała, w jaki sposób Vicenzo zamierzał odebrać firmę Immie, ale sądząc po postępowaniu jego brata, przewidywała, że nie będzie miał skrupułów. Zaszokowany głos Immy świadczył o tym, że już zaczął realizować swój plan. Claudia obiecała, że zaczeka z konfrontacją do szesnastej, żeby dać siostrze czas na opracowanie strategii obronnej i uniemożliwić Cirowi ostrzeżenie Vicenza.

Trzynaście godzin oczekiwania trwało w jej odczuciu całe wieki. Dobrze, że przynajmniej godzinę potrafiła odczytać.

Te trzynaście godzin dało jej czas na przemyślenia i przygotowanie. Ze wstydem musiała przyznać, że przez całe życie była popychadłem, zbyt przerażona mroczną stroną natury ojca, żeby stawić mu opór. Myślała, że małżeństwo z Cirem wyzwoli ją spod jego tyranii, ale wpadła z deszczu pod rynnę.

W miarę upływu czasu narastał w niej gniew. Potrzebował ujścia. Spróbowała sobie wyobrazić, co by na jej miejscu zrobiła Elizabeth Bennet, jej ulubiona bohaterka powieści Jane Austin „Duma i uprzedzenie”. Przypomniała sobie wypowiedź, która jej zaimponowała: „Każda próba upokorzenia mnie dodaje mi odwagi”. Zazdrościła jej śmiałości i siły charakteru. Postanowiła obrać sobie ten cytat za życiowe motto.

Ciro wstał, podszedł nonszalancko do butelki i nalał sobie kieliszek burbona.

– Usiłowałem być wczoraj delikatny. Przepraszam, jeśli sprawiłem ci ból.

– Nie fizyczny, choć to wspomnienie też mnie rani. Powinieneś się wstydzić…

– Naprawdę mi wstyd, że zapomniałem użyć…

– Zamknij się. Słyszałam każde słowo, wypowiedziane wczoraj na balkonie.

– Co twoim zdaniem powiedziałem?

– Nie próbuj mi wmówić, że źle cię zrozumiałam. „Vicenzo, to ja. Posłuchaj, dłużej nie wytrzymam. Wykonałem swoje zadanie. Dzisiaj przepisze na mnie dom. Odzyskaj firmę tak szybko, jak to możliwe, bo nie wiem, jak długo zdołam zachować pozory” – powtórzyła słowo w słowo.

Cirowi szczęka opadła. Sam nie pamiętał, jakich sformułowań użył, ale nie wątpił, że zanotowała każde w pamięci.

Claudia pochyliła się ku niemu i wsparła ręce na biodrach.

– Dlaczego?

Ciro tylko patrzył na nią w milczeniu, kompletnie zbity z tropu.

– Nie trać czasu na kolejne kłamstwa. Przez cały dzień ukrywałam, co czuję. Więcej nie zniosę. Nie chcę dłużej oddychać tym samym powietrzem co ty. Mierzisz mnie. Zanim odejdę, chcę się dowiedzieć, po co zadałeś sobie tyle trudu. Ożeniłeś się ze mną, żeby odzyskać swój rodzinny dom. Twój brat usiłuje odebrać mojej siostrze waszą rodzinną firmę. Jeżeli nie chciałeś, żeby ojciec je sprzedał, dlaczego sam ich nie odkupiłeś? Stać cię na to.

– Claudio…

– Przestań. Jeżeli nie wyjaśnisz mi wszystkiego, zadzwonię do ojca i jego zapytam.

Ultimatum Claudii wyrwało Cira z odrętwienia. Nie powinien utożsamiać jej dziewictwa z niewinnością. Żadnej z córek Cesarego Buscetty nie określiłby mianem niewinnej.

– Przestań udawać, księżniczko, że nie wiesz, co zrobił twój ojciec.

Claudia w odpowiedzi tylko uniosła brwi.

– Pozwól, że odświeżę ci pamięć. Twój ojciec w styczniu złożył mojemu ofertę zakupu domu i przedsiębiorstwa. Tata odmówił. Firma należała do Trapanich od pokoleń. Zamierzał ją dalej prowadzić i zestarzeć się wraz z mamą w naszym rodzinnym domu, gdzie wychowali dzieci. Twój ojciec nie przyjął odmowy do wiadomości. Zorganizował sabotaż gospodarczy, żeby uzyskać, co chce.

– Kłamiesz – wyszeptała prawie bezgłośnie.

– Cesare Buscetta stał za kulisami całej operacji. Jak w teatrze marionetek pociągał za sznurki, póki nie oplątał nimi taty tak, że nie miał drogi ucieczki. Kiedy już stał w obliczu bankructwa, twój ojciec wrócił niczym czarny rycerz z nową, uwłaczającą ofertą zakupu. Zaproponował kwotę ledwie wystarczającą na uregulowanie długów, spowodowanych jego zakulisowymi machinacjami. Tacie nie pozostało nic innego, jak wyprzedać rodzinny majątek, żebyście z siostrą weszły legalnie w jego posiadanie. W tym sęk, że sprzedaży dokonano zgodnie z prawem. Twój ojciec zadbał o to, żeby tym razem nie ubrudzić sobie rąk i nie skalać waszego dobrego imienia. Nie musiał grozić czy używać rewolweru. Stary, sprawdzony sabotaż pozwolił mu osiągnąć cel. Czy wiesz, co powiedział na ten temat, kiedy go odwiedziłem? Nic. Dosłownie nic. Potraktował całą operację jak czysty interes. Gdyby zrujnowanie życia moich rodziców coś dla niego znaczyło, nie wpuściłby mnie za próg i podwoił straże przed waszymi domami, ale obchodził go tylko zysk. Zaopatrzył swoje ukochane księżniczki i zapomniał o całej sprawie, ale ja nie potrafię.

Claudii krew odpłynęła z twarzy. Patrzyła na niego szeroko otwartymi oczami. Otworzyła też kilka razy usta, ale nie padło z nich ani jedno słowo.

Ciro obrzucił ją pogardliwym spojrzeniem.

– Nie udawaj zaszokowanej. Podpisując akt własności, widziałaś żałośnie niską cenę zakupu i fatalny stan mojego taty. Zmarł dzień później. – Podszedł do barku, ale w ostatniej chwili zrezygnował z napełnienia kieliszka. Potrzebował trzeźwego umysłu.

Po co dzwonił do Vicenza? Wystarczyło zachować pozory najwyżej przez kilka miesięcy. Claudia jeszcze nie przepisała na niego domu. Pochopny telefon zrujnował jego plany. Oparł się o ścianę i skrzyżował ręce na piersi. Przyrzekł sobie, że nie pozwoli sobą manipulować kobiecie, której działanie przyczyniło się do śmierci jego ojca.

– Zaniemówiłaś, księżniczko? Nic dziwnego. Wreszcie widzisz, jak to jest stać po drugiej stronie barykady.

Po policzku Claudii spłynęła łza, ale kiedy przemówiła, jej głos brzmiał spokojnie.

– Nie poznałam twojego ojca. Podpisałam dokumenty u prawnika naszej rodziny. O niczym nie wiedziałam… ale i tak mi nie uwierzysz. Zresztą nieważne. Zrobiłeś mi wielką krzywdę. – Skoczyła na równe nogi, pomknęła do sypialni, wyciągnęła teczkę i rzuciła na łóżko.

Ciro podążył za nią. Jeżeli zamierzała umknąć do tatusia, zrobi wszystko, żeby ją powstrzymać.

– Co robisz? – zapytał.

– Jeżeli tak bardzo zależy ci na tym domu, dostaniesz go – odpowiedziała drżącym głosem, półprzytomna z bólu.

Bezgranicznie mu wierzyła. Przez cały dzień po jej głowie mknęły niezliczone pytania. Jak zauważyła Imma, Ciro mógł odkupić cały majątek za swój jednodniowy zysk. Po co ją poślubił? Z pewnością nie chodziło jedynie o cegły i zaprawę. Nabrała podejrzeń, że jego decyzja miała związek z działaniami jej ojca.

Znów zabrzmiały jej w uszach straszliwe słowa Cira: „Nie musiał grozić czy używać rewolweru. Stary, sprawdzony sabotaż pozwolił mu osiągnąć cel”.

Raz, we wczesnym dzieciństwie, Claudii zabrakło papieru do rysowania. Mimo surowego zakazu weszła do gabinetu ojca w poszukiwaniu czystych kartek. Tego dnia wyszedł gdzieś w interesach. Niania zajmowała się Immą, a reszta służby wykonywała inne obowiązki. Całkowicie zaabsorbowana pomysłem nowego rysunku, przekroczyła zakazany próg, nie myśląc o konsekwencjach. Przeszukując szufladę biurka, zamarła w bezruchu, gdy wyczuła pod palcami zimny metal.

Mimo młodego wieku bez trudu rozpoznała rewolwer. Do tej pory pamiętała jego ciężar i strach, który chwycił ją za gardło. Odłożyła broń na miejsce i umknęła w popłochu, zbyt przerażona, żeby powiedzieć komukolwiek o swoim odkryciu. Co oznaczało? Czy ojciec potrzebował ochrony? A jeżeli tak, to dlaczego? Czy były z Immą w niebezpieczeństwie? A jeżeli nie, to może sam był złym człowiekiem? Nie znała odpowiedzi, ale szklana bańka, w której żyły do tej pory, nagle pękła. Od tej pory słuchała i obserwowała uważnie. I nigdy więcej nie złamała ustanowionych przez niego reguł.

Z kopertą przy piersi popatrzyła w płonące nienawiścią oczy człowieka, którego dopiero co pokochała.

– Żądam dwudziestu tysięcy euro – oświadczyła. – W zamian przepiszę na ciebie akt własności.

Ciro popatrzył na nią z niedowierzaniem.

– Nadal chcesz mi oddać dom?

– Tak – potwierdziła z całą mocą. Nie chciała więcej postawić tu stopy. – W zamian za gotówkę.

– Jest niedziela.

– Uważasz mnie za tak głupią, że nie wiem, jaki dziś dzień? – prychnęła z wściekłością. – Daję ci pół godziny.

– Dokąd idziesz?

Claudia otworzyła drzwi, nie oglądając się za siebie.

– Poszukać świadka.

Upokorzona i wściekła, zeszła do hotelowego holu. Recepcjonista przywołał kierownika zmiany, który zgodził się zostać świadkiem.

– Gdzie mam podpisać? – zapytał.

Na szczęście prawnik Cira oznaczył odpowiednie miejsca fosforyzującymi, samoprzylepnymi strzałkami.

– Pani musi pierwsza złożyć podpis – powiedział kierownik, wręczając jej długopis.

Claudia z trudem rozpoznała swoje nazwisko nad pustą ramką na górze jednej strony.

– Tutaj? – spytała dla pewności z ogromnym zażenowaniem.

– Tak.

Złożyła starannie taki sam podpis jak przed miesiącem, kiedy obejmowała dom w posiadanie. Palił ją wstyd, że tak łatwo przełknęła ojcowskie kłamstwa. Nie wątpiła, że kłamał, ale teraz musiała szybko odzyskać panowanie nad sobą.

– Zdobyłeś pieniądze? – spytała, wkraczając z powrotem do apartamentu.

Ciro pospiesznie schował telefon do kieszeni. Podczas jej krótkiej nieobecności wysyłał wiadomości do brata, żeby go ostrzec. Zakładał, że jeśli Claudia jeszcze nie poinformowała Immacolaty o odkryciu spisku, niebawem to zrobi.

– Zaraz je przyniosą.

– Świetnie. – Wróciła do sypialni, zapięła torbę podróżną i przeniosła ją pod drzwi, wciąż trzymając kopertę pod pachą. Spostrzegłszy, że Ciro na nią patrzy, poinformowała: – Oddam ci ją, jak dostanę gotówkę.

Cira zaskoczył jej szorstki ton. Czekał dwa miesiące, aż ujawni twardą stronę swej natury, a kiedy to nastąpiło, ze zdumieniem stwierdził, że taka nieugięta postawa wcale do niej nie pasuje.

– Co zamierzasz? – zapytał.

– Interesuje cię, czy powiem ojcu? – Otworzyła usta, żeby dokończyć, ale przeszkodziło jej głośne pukanie do drzwi.

Ciro podszedł, odebrał teczkę i podziękował posłańcowi skinieniem głowy. Położył ją na stole, otworzył i pokazał zawartość. Claudia długo na nią patrzyła.

– Wygląda na więcej niż dwadzieścia tysięcy.

– Kazałem przynieść sto.

– Żeby kupić moje milczenie?

– Nie.

– Więc odlicz dla mnie dwadzieścia. Nie wezmę ani centa więcej.

Ciro posłusznie odliczył żądaną kwotę i zawinął w banderolę. Wyrwała mu plik, włożyła do torebki i przycisnęła do piersi. Następnie oświadczyła lodowatym tonem:

– Taksówka na mnie czeka, więc przedstawię ci szybko mój plan. Polecisz na Antiguę, do Ameryki, na Marsa albo gdzie tylko chcesz, ale nie zostaniesz na Sycylii. Mój ojciec nie może wiedzieć, że poślubiłeś mnie dla domu.

– Żeby nie zranić jego uczuć?

– Wręcz przeciwnie. Nie mogę na niego patrzeć. Nie wiem, którego z was bardziej nienawidzę za kłamstwa i manipulacje. Gdyby odkrył, że cię

opuściłam, zażądałby, żebym do niego wróciła. Dlatego potrzebuję gotówki, żeby zniknąć mu z oczu na pewien czas. Będę mu regularnie donosić, jaka jestem szczęśliwa w podróży poślubnej, żeby mnie nie szukał. Dlatego i ty musisz po cichu opuścić Sycylię – dodała na zakończenie, wciskając mu w ręce kopertę.

Ciro potarł obolałe skronie. Głowa mu pękała. Nie przywykł do porażek.

– Czy mogę zaufać, że dotrzymasz słowa?

Claudia poczerwieniała z gniewu.

– Jak śmiesz? To ja padłam ofiarą twoich machinacji. Kłamałeś, że mnie kochasz, poślubiłeś mnie i uprawiałeś ze mną seks. Gdybyś wyjaśnił na samym początku, jak postąpił mój ojciec, przepisałabym od razu prawo własności na twoją matkę.

– Myślisz, że ci uwierzę, księżniczko?

– Wystarczy, że przejrzysz dokumenty. Dom obecnie należy do ciebie. Oddaj go mamie albo zrób z nim, co ci się żywnie podoba. Ja już go nie chcę. Nie powinnam go dostać. – Po ostatnim zdaniu wzięła torbę i otworzyła drzwi.

Cira oszołomiła szybkość i precyzja jej działania. Pokonała go w grze, którą sam rozpoczął.

– Dokąd wyjedziesz? – zapytał.

– Nie twoja sprawa. – Zatrzasnęła za sobą drzwi tylko po to, żeby zaraz z powrotem je otworzyć. – Jeśli mój ojciec do ciebie zadzwoni, opowiesz mu, że szalejemy ze szczęścia. Takie kłamstwa świetnie ci wychodzą. Nie wątpię, że i to gładko przejdzie ci przez usta.

– Jak długo mam kłamać?

– Póki nie nawiążę z tobą kontaktu. Żegnaj.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Ciro stał na balkonie swojego nowojorskiego apartamentu i zwięźle odpowiadał na lakoniczną wiadomość od brata.

Zerwał się zimny wiatr. Po tygodniach nieznośnych upałów zapowiadał orzeźwiającą burzę. Ciro wątpił, czy burza w jego umyśle szybko ucichnie.

Pięć tygodni wcześniej był pewien, że Claudia ostrzegła siostrę, ale rychły ślub Immy z Vicenzem świadczył o tym, że się mylił.

Wielokrotnie odtwarzał w pamięci wyraz twarzy, słowa i postawę Claudii. Nie ulegało wątpliwości, że przeżyła wstrząs. Rozdarty między poczuciem winy a rozgoryczeniem, tłumaczył sobie, że mimo nieświadomości nikczemnych machinacji Cesarego Buscetty została wychowana przez potwora. Dwadzieścia jeden lat życia pod jednym dachem musiało odcisnąć na niej piętno. Niemożliwe, żeby nie nasiąknęła podłością.

Kazał swojemu prawnikowi sprawdzić umowę. Nie znalazł żadnych trików ani kruczków prawnych. Naprawdę przekazała mu dom. Teoretycznie osiągnął zamierzony cel. Vicenzo też był na najlepszej drodze do odzyskania rodzinnego przedsiębiorstwa. Dlaczego Claudia nie ostrzegła siostry?

Mimo łatwego sukcesu nie czuł satysfakcji ani ochoty do świętowania, kiedy Claudia znikła z powierzchni ziemi.

Przed ślubem skupił całą uwagę na jej ojcu i planowanej zemście. Teraz jego myśli nieustannie krążyły wokół niej. Gdzie się podziała?

Popadł w odrętwienie, czekając na jej powrót, żeby wrócić do normalnego życia. Zgodnie z jej zaleceniem po cichu prowadził interesy. Ona też dotrzymała słowa. Gdyby poinformowała Cesarego o rozstaniu, Ciro by o tym wiedział.

Próbował do niej zadzwonić, ale zablokowała jego numer.

Po dwóch tygodniach nie wytrzymał napięcia. Zatrudnił ekipę detektywów, żeby ją odnaleźli. Nie trafili na żaden ślad.

Claudia siedziała z siostrą Bernadettą na kamiennej ławce w sadzie. Wokół nich mniszki przy pomocy wolontariuszy zbierały owoce.

– Niedługo będę musiała wyjechać – zagadnęła Claudia. – Prawdopodobnie jutro.

Chętnie zostałaby w klasztornej ciszy, ale musiała wrócić do codzienności. Nie straciła tu czasu. Dowiedziała się wiele o sobie i ojcu. Otrzymała szczere odpowiedzi na pytania, których nigdy wcześniej nie śmiała zadać. To, co usłyszała, znów złamało jej serce.

Siostra Bernadetta uśmiechnęła się do niej ze współczuciem i zrozumieniem.

– Będzie nam ciebie brakowało – stwierdziła.

– Mnie was też. Nie znajduję słów wdzięczności za to, że przyjęłyście mnie pod dach.

Zakonnica uścisnęła dłoń Claudii i wstała.

– Zawsze będziesz tu mile widziana, dziecino. A teraz muszę iść na nieszpory.

Claudia ze ściśniętym sercem odprowadziła ją wzrokiem. Żałowała, że nie może zostać. Trzy tygodnie po przybyciu zrobiła test, który odmienił jej życie. Była w ciąży.

Z ręką na płaskim jeszcze brzuchu zamknęła oczy i wzięła głęboki oddech. Kiedy ochłonęła po wstrząsie, opracowała plan działania.

Po dwóch tygodniach nieustannych przemyśleń doszła do wniosku, że musi wyjechać z Sycylii. Nie mogłaby tu wychowywać dziecka. Pozostawałaby wraz z nim na łasce ojca. Nie zamierzała na to pozwolić. Postanowiła od tej pory sama decydować o sobie jak jej ulubiona bohaterka, Elizabeth Bennet. Dlatego też odrzuciła pomysł poproszenia Immy o pomoc.

Na razie modliła się o możliwość zawarcia pokoju z wrogiem. W dzieciństwie bardzo brakowało jej mamy. Zrobiłaby wszystko, żeby oszczędzić maleństwu podobnego losu. Choć przerażała ją perspektywa zamieszkania w Nowym Jorku, zdecydowała zacząć nowe życie w miejscu zamieszkania ojca swojego dziecka. Ponosił za nie taką samą odpowiedzialność jak ona. Przysięgła sobie, że zrobi wszystko, żeby wziął ją na siebie. Choć marzyła o niezależności, nie była jeszcze gotowa na samodzielne życie w wielkim mieście.

Z drżeniem serca sięgnęła po telefon.

– Odblokuj Cira – rozkazała. Kiedy aparat wykonał polecenie, wydała kolejne: – Zadzwoń do Cira.

Odebrał już po dwóch dzwonkach.

– Claudia?

Z początku zaniemówiła na dźwięk jego głosu.

– Czy to ty, Claudio? Co z tobą? – dopytywał, nie usłyszawszy potwierdzenia.

Dopiero fałszywa troska w jego głosie sprawiła, że odzyskała mowę.

– Cześć, Ciro – odpowiedziała. – Jesteś w Nowym Jorku?

– Tak. A ty?

– Na Sycylii. Zorganizuj mi lot do Nowego Jorku. Musimy porozmawiać.

– Przyślę po ciebie odrzutowiec.

– Nie trzeba. Wystarczy kursowy samolot.

– Kupię ci bilet na najbliższy lot.

– Nie. Na jutro. Muszę jeszcze coś załatwić. – Przerwała połączenie, zanim zdążył odpowiedzieć.

Ciro nerwowo przemierzał halę przylotów. Z powodu burz wiele samolotów przylatywało z opóźnieniem. Obok niego ojciec z dwojgiem dzieci niecierpliwie kogoś wyczekiwał, tak jak Ciro.

Do tej pory nie zwracał szczególnej uwagi na dzieci. Całkowicie zaabsorbowany karierą zawodową, ciągle odkładał plan założenia rodziny na bliżej nieokreśloną przyszłość. Teraz intuicja mu podpowiadała, że nadeszła pora rozważenia go na poważnie. Podejrzewał, że Claudia zaszła w ciążę w noc poślubną. Jeżeli tak, jak zdoła zaakceptować wnuka lub wnuczkę łotra, który spowodował śmierć jego ojca?

Coraz bardziej zdenerwowany, kupił sobie kawę, gdy halę wypełnił tłum podróżnych. Wypatrzył wśród nich Claudię w obcisłych dżinsach, kremowej bluzce i finezyjnie omotanym wokół szyi błękitnym, jedwabnym szalu. Długie, włosy związała w koński ogon.

Serce Cira załomotało o żebra. W ustach mu zaschło.

Claudia podeszła do niego na miękkich nogach, również z mocno bijącym sercem. Jak mogła zapomnieć, że niedawno tonęła w tych cudnych, zielonych oczach? Nie zapomniała, choć usilnie próbowała, zawstydzona, że uległa urokowi kłamcy.

Powitał ją skinieniem głowy i podniósł torbę, o której zapomniała. Korzenny zapach wody kolońskiej przywołał wspomnienie nocy poślubnej,

które też zepchnęła do podświadomości.

– Jak minął lot? – zapytał. – Mieliście turbulencje?

– Trochę.

Nie zwracała na nie uwagi, cała w nerwach przed spotkaniem z Cirem.

– Wzięłaś płaszcz? Pogoda jest paskudna.

Claudia pokręciła głową. Nie obejrzała prognozy przed podróżą.

Ciro wręczył jej czarny płaszcz przeciwdeszczowy, który trzymał w ręku.

– Nie, dziękuję – wymamrotała. Nawet nie próbowała przełamać wewnętrznego oporu przed włożeniem czegokolwiek, co należało do niego.

Ciro zacisnął zęby i ruszył ku wyjściu, nie sprawdzając, czy podąża za nim. Ledwie wyszli na dwór, natychmiast zmokła. Wiatr nie powalił jej tylko dlatego, że Ciro natychmiast otoczył ją ramieniem. Tym razem nie stawiała oporu. Chwilę później usadził ją w masywnym aucie i podniósł szybę, oddzielającą pasażerów od kierowcy. W ciepłym wnętrzu odtajała w mgnieniu oka.

– Jak długo będziemy jechać? – spytała.

– Zważywszy na warunki i natężenie ruchu, około dwóch godzin. Przy takiej ulewie użycie helikoptera nie wchodziło w grę.

Jechali kilka minut w kłopotliwym milczeniu, zanim ponownie przemówił:

– Gdzie byłaś?

– W klasztorze.

– Naprawdę?

– Potrzebowałam odosobnienia, żeby ochłonąć po szoku i uporządkować myśli.

– Przepraszam, że cię skrzywdziłem. Myślałem, że uczestniczyłaś w knowaniach twojego ojca przeciwko mojemu.

– Nasza angielska niania wytłumaczyła nam, że zło dodane do zła nie czyni dobra. Czy nikt cię tego nie nauczył?

Ciro odwrócił ku niej głowę. Zapach perfum, tych samych, którymi pachniała w noc poślubną, przywołał wspomnienia, które prześladowały go, od kiedy znikła z pola widzenia.

– Co byś zrobiła na moim miejscu? Czy nie szukałabyś zemsty na człowieku, który zniszczył twojego ojca? Nie próbowałabyś odzyskać ukradzionej własności?

– Przede wszystkim nie upokarzałabym ani nie krzywdziła nikogo, zwłaszcza osób postronnych. Nie mogłabym spojrzeć w lustro, gdybym wyrządziła komuś krzywdę.

– Jesteś więc lepszą osobą niż ja. Jeżeli ktoś mnie uderzy, oddaję dwukrotnie mocniejszy cios. Gdy ktoś mi coś zabierze, odbieram z nawiązką. Twój ojciec zrobił jedno i drugie.

– Czy czujesz się lepiej po dokonaniu zemsty?

– Wspaniale!

Claudia obserwowała, jak zakłada nogę na nogę i rozkłada szeroko ramiona dla podkreślenia prawdziwości swych słów.

– Nie umiesz kłamać – orzekła po chwili uważnej obserwacji. – Zaślepiona pragnieniem miłości i uniezależnienia od ojca, uwierzyłam, że mnie kochasz. Gdybym otworzyła oczy, widziałabym fałsz. Gdybym nastawiła uszu, słyszałabym go w twoim głosie niezależnie od treści wypowiedzi.

Ciro też uwierzył pozorom. Dopiero teraz dostrzegł przenikliwość dziewczyny, którą uważał za głupią gęś.

– O czym chciałaś porozmawiać? – zapytał.

Samochód ujechał zaledwie półtora kilometra od opuszczenia lotniska. Przewidywał, że w tym tempie nie dotrą do jego mieszkania przed nocą.

– Jeszcze nie zgadłeś?

– Jesteś w ciąży?

– Dwa tygodnie temu zrobiłam test.

– Odczekałaś całe dwa tygodnie?

– Potrzebowałam czasu na przemyślenia.

– Powinnaś mnie natychmiast zawiadomić.

– A ty powinieneś pamiętać o zabezpieczeniu.

Ciro wpadł w popłoch jak wtedy, kiedy opuszczał rodzinę i ojczystą Sycylię, żeby rozpocząć nowe życie w Ameryce. Tym razem strachowi nie towarzyszyło radosne podniecenie. Przerażała go perspektywa bycia ojcem dziecka, w którego żyłach będzie płynąć krew Buscettów.

Zaskoczony stoickim spokojem Claudii, znów zajrzał jej w oczy.

– Jak przyjęłaś tę wiadomość?

– Nieźle. Zawsze chciałam zostać mamą.

– Naprawdę?

– W momencie poczęcia wierzyłam w naszą wzajemną miłość, dlatego nie miałam nic przeciwko powiększeniu rodziny.

– A teraz? Nadal chcesz tego dziecka?

– Oczywiście. A ty nie?

– Skąd mogę wiedzieć? Zaskoczyłaś mnie. Ty miałaś dwa tygodnie na przemyślenia.

– Od nocy poślubnej dopuszczałeś możliwość, że zajdę w ciążę. Muszę wiedzieć, czy zdołasz pokochać dziecko z krwią twojego wroga w żyłach. Tylko nie kłam – zastrzegła, zanim zdążył sformułować odpowiedź. – Cokolwiek przyniesie przyszłość, nie zaakceptuję niczego prócz absolutnej

szczerości – oświadczyła, nie odrywając od jego twarzy badawczego spojrzenia.

Ciro nie wątpił, że natychmiast zdemaskowałaby kłamstwo.

– Nie wiem – odpowiedział w końcu. – Nie planowałem potomstwa w tym małżeństwie.

– Dziękuję za szczerość.

– Jak możesz być tak spokojna? – zapytał z niedowierzaniem. – Oszukałem cię, zapłodniłem, stwierdziłem, że nie wiem, czy potrafię pokochać własne dziecko, a ty siedzisz, niewzruszona, jakbyśmy dyskutowali o zakupie nowego samochodu.

– Wolałbyś, żebym wrzeszczała?

– Taka reakcja byłaby bardziej adekwatna niż twój stoicki spokój.

Krzyk zagłuszyłby przynajmniej wyrzuty sumienia.

– Opanowałam gniew. Nie zmienię przeszłości, ale mogę zrobić wszystko, żeby zapewnić naszemu maleństwu najlepszy możliwy start w życie.

– Masz rację – przyznał po chwili. – Myślałem o tym, co powinienem zrobić, jeżeli spłodziłem dziecko. Nie chcę, żeby dorastało na Sycylii pod wpływem twojego ojca.

– Ja też nie.

– Naprawdę?

Nie wierzył własnym uszom. Pamiętał, jak poprosiła tatusia o zgodę na randkę.

Czekał na odpowiedź, ale ona zamiast jej udzielić, rozwiązała koński ogon i zaczęła zaplatać kasztanowe włosy. Ich zapach przypomniał mu, co czuł, kiedy rozplatał jej warkocze w noc poślubną. Wolałby nie pamiętać.

Najchętniej zostawiłby ją samą i poszedł do baru na kielicha. W końcu przemówił jako pierwszy:

– Znajdę ci jakieś mieszkanie. Jeżeli będziemy mieszkać w tym samym mieście, będzie nam łatwiej.

– Nie. Na razie zostanę u ciebie.

– Co takiego?

– Tylko do porodu. Potrzebuję wsparcia w czasie ciąży, a nie znam tu nikogo prócz ciebie. Nigdy wcześniej nie byłam w Ameryce. Nie znam miasta. Mieszkając z tobą, zaadaptuję się do nowego otoczenia. Zyskamy też możliwość zbudowania pokojowej relacji. Nic o tobie nie wiem oprócz tego, co prezentowałeś w okresie narzeczeństwa. Muszę przyznać, że ja też nosiłam maskę. Zważywszy, że ciągle podróżujesz, trudno byłoby ci wygospodarować czas na stworzenie ojcowskiej więzi z dzieckiem, gdybyśmy żyli osobno – tłumaczyła żarliwie.

– Nie chcę z tobą mieszkać – wyrzucił z siebie bez ogródek.

– Ja też nie. Nie czuję do ciebie nic prócz pogardy, ale nasze uczucia nie mają już znaczenia. Dorastałam bez mamy. Straszliwie mi jej brakowało. Zrobię wszystko, żeby oszczędzić naszemu maleństwu dorastania bez jednego z rodziców. Skoro byłeś gotów żyć ze mną pod jednym dachem, żeby zyskać dom, nie wmówisz mi, że nie wytrzymasz kilku miesięcy dla dobra swojego dziecka. Musimy zbudować relację opartą na przyjaźni, a nie na nienawiści. Nie będzie nam łatwo, ale trzeba spróbować.

Ciro westchnął ciężko. Nie wyobrażał sobie, jak przetrwa ten czas, rozdarty między pożądaniem a pogardą. Choć uwierzył, że Claudia nie uczestniczyła w machinacjach Cesarego Buscetty, była przecież jego córką.

– Wytrwamy pod jednym dachem przez kilka miesięcy?

– Poszukamy dla mnie mieszkania i przygotujemy je do przeprowadzki. Na razie musimy grać szczęśliwie zakochanych na użytek mojego ojca.

Jeszcze nie jestem gotowa wyznać mu prawdy. Zbyt wiele naraz na mnie spadło. Ale posłuchaj… jeżeli serce podpowie ci, że nie zdołasz pokochać naszego dziecka, powiedz mi to wprost. W niczym nie zawiniło. Nie chcę go wychowywać w atmosferze nienawiści. Lepszy nieobecny ojciec niż wrogi. Jeżeli każesz mi odejść, nigdy więcej nie będziesz musiał nas oglądać.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Kiedy dotarli na Manhattan, ulewa nadal szalała. Claudia nie widziała nic przed sobą dalej niż na krok. Na szczęście wyszedł im naprzeciw portier z wielkim parasolem. Osłonił nim Claudię w drodze do drzwi.

Ciro sprowadził windę za pomocą czytnika linii papilarnych. Wkrótce wkroczyli do kolejnego holu. Za biurkiem w kształcie podkowy siedziała brunetka w średnim wieku, ostrzyżona na „boba”. Nosiła najdziwniejsze okulary, jakie Claudia w życiu widziała: w tęczowe paski z wtopionymi w oprawkę brylancikami.

Ciro przedstawił je sobie najpierw po angielsku, a potem w dialekcie sycylijskim.

– Marcy, to Claudia. Claudio, to moja asystentka, Marcy.

Claudię zaskoczyło, że każe podwładnej pracować w przedpokoju. Marcy wstała i uścisnęła jej dłoń.

– Świetne okulary – pochwaliła Claudia.

– Ja też je uwielbiam – odrzekła tamta z uśmiechem.

Ciro przyłożył kciuk do kolejnego czujnika, a następnie oko do drugiego. Zielone światełko zasygnalizowało otwarcie drzwi. Wkroczyli do Krainy Czarów. Na lśniącej posadzce z czarnego granitu ustawiono rzymską rzeźbę na postumencie.

– Nie wiedziałem, że znasz angielski – zagadnął Ciro.

– Tata zatrudnił dla nas angielską nianię, żebyśmy były dwujęzyczne – wyjaśniła Claudia. – Zajmujesz dwa piętra? – zapytała na widok kręconych

schodów, prowadzących gdzieś w górę.

– Trzy.

– Myślałam, że wszystkie mieszkania mają tylko jedno.

Ciro tylko coś mruknął w odpowiedzi. Przeprowadził ją przez dwuskrzydłowe drzwi do pokoju po lewej stronie ze wspaniałą dekoracją stiukową na suficie.

– To salon, tu jadalnia, tam spiżarnia, kuchnia i służbówka – tłumaczył, wskazując kolejne pomieszczenia.

Nie dał jej czasu na ich obejrzenie. Wprowadził ją na piękne, drewniane schody. Takimi samymi deskami wyłożono długi korytarz. Otwierał kolejne drzwi i udzielał zwięzłych wyjaśnień:

– Sala gimnastyczna. Biblioteka. Bawialnia. Pokój gościnny. Twoja sypialnia.

– Moja?

Wkroczyła do przestronnego pokoju, równie jasnego i wysokiego jak wszystkie inne. Wyobrażała sobie apartament Cira jako surowy, urządzony typowo po męsku. Tymczasem ze smakiem połączył nowoczesny styl z włoskim renesansem. Nie brakowało nawet rzeźbionych drzwi i ram okiennych. Claudia dorastała we wspaniałej willi na rozległej posiadłości, ale w porównaniu z Cirem jej ojciec był nędzarzem.

– Kazałem zanieść przesłane przez ciebie bagaże do przebieralni. Nie wiedziałem, co z nimi zrobić. Każę służbie je rozpakować, kiedy przyjdzie rano.

Claudia otworzyła wskazane przez niego drzwi i ujrzała porządnie poustawiane na podłodze walizki. Musiały tu stać od dnia ślubu, kiedy wysłała je statkiem, żeby rozpocząć nowe życie za oceanem z miłością swego życia. Żal ścisnął jej serce na wspomnienie radosnego podniecenia, w jakim je pakowała. Nagle zamarła w bezruchu na widok wiszącej na

wieszaku sukni ślubnej. Nie myślała o niej od chwili wyjazdu z Sycylii. Na jej widok łzy napłynęły jej do oczu.

– Czy twoi pracownicy wiedzą, że jesteśmy małżeństwem? – spytała.

– Przypuszczam, że tak. Sporo zdjęć z naszego wesela przeciekło do prasy.

– W takim razie powinniśmy spać razem.

Ciro zesztywniał.

– Czy ci się to podoba, czy nie, małżonkowie zwykle dzielą sypialnię. Co sobie pomyśli służba, jeżeli odeślesz świeżo poślubioną żonę do gościnnego pokoju?

– Kogo obchodzi ich zdanie? Podpisali klauzulę poufności.

– Mnie obchodzi.

– Mamy dość problemów. Lepiej nie komplikować ich seksem.

Claudia poczerwieniała, ale nie dała za wygraną.

– Nie planowałam intymnego współżycia – odrzekła z godnością. – Ja też sobie go nie życzę, ale wzięliśmy ślub przed pięcioma tygodniami. Wiem, że próżność to grzech, ale nie mogłabym spojrzeć w oczy twoim podwładnym, wiedząc, jak dziwnie nasza separacja wygląda w ich oczach. Przeżyłam zbyt wiele upokorzeń, żeby znieść następne.

Ostry ból przeszył pierś Cira, gdy potwierdziła, że zabił wszelkie uczucia, jakie w niej obudził. Żałował, że nie potrafi stłumić własnych. Nie chciał nic do niej czuć.

– Nie musimy spać razem zbyt długo – dodała. – Wystarczy kilka tygodni dla zachowania pozorów.

– Nie wiedziałem, że przywiązujesz do nich tak wielką wagę – odburknął, wściekły, że znów zapędziła go w kozi róg.

– Nikt nie lubi być upokarzany. Co byś zrobił, gdybym nie podsłuchała twojej rozmowy z bratem?

Świadomy, że Claudia nie uwierzy w żadne kłamstwo, Ciro tylko wzruszył ramionami.

– Zainstalowałbym cię w mojej sypialni i podróżował sam do czasu, aż przekażesz mi dom, a Vicenzo odzyska firmę.

– Zainstalował? – powtórzyła z oburzeniem. – Jak wannę albo inny sprzęt? Nawet nie widzisz we mnie człowieka!

– Oczywiście, że widzę – zaprotestował.

I nie tylko. Gdyby go nieodparcie nie pociągała, nie stawiałby tak zaciętego oporu przeciwko dzieleniu z nią sypialni.

Claudia patrzyła przez jedno z czterech okien sypialni Cira, ale nic nie widziała w ciemnościach. Nie słyszała też odgłosów burzy. Doskonałej jakości materiały izolacyjne tłumiły każdy dźwięk z zewnątrz. Cisza aż dzwoniła w uszach.

Ciro wyszedł. Zaraz po zjedzeniu dostarczonej do mieszkania kolacji oznajmił, że ma pewną sprawę do załatwienia. O dziewiątej wieczorem? Nie kwestionowała ewidentnego kłamstwa. Prawdę mówiąc, była zadowolona, że zostawił ją samą. Grunt, że dopięła swego. Ciro sam przeniósł jej bagaże do swojej sypialni. Suknia ślubna pozostała w pokoju gościnnym. Przypuszczała, że nie miał większej ochoty niż ona, żeby jej dotknąć.

Urządził swoją sypialnię zadziwiająco pięknie. Ściany pomalowano na jasnoszary kolor. Sufit zdobiły takie same stiuki jak salon. Kremowe zasłony, gruby dywan i kasztanowa narzuta na łóżku stanowiły ciepłe akcenty kolorystyczne, podobnie jak obrazy na ścianach. Przedstawiały

półnagie kobiety bez śladu wulgarności. Panowała tu atmosfera spokoju i harmonii. Właśnie zakłóciła ją swoim wtargnięciem.

Mimo wszystko czuła dumę, że postawiła na swoim. Dawna Claudia uległaby jego woli.

Czy naprawdę myślał, że czerpie jakąkolwiek przyjemność ze zmuszenia go do dzielenia z nią łoża? Gardziła nim za podłość, ale robiła, co w jej mocy, żeby pokochał własne dziecko. Nie liczyła na to, że wybaczy jej ojcu. Jej samej wybaczenie przychodziło z trudem. Miała tylko nadzieję, że Ciro nie będzie winił niewinnego maleństwa za przypadkowe przyjście na świat. Jeżeli zawiedzie jej nadzieje, opuści go bez żalu. Skoro potrafiła przejść do porządku dziennego nad bólem i poniżeniem, on też powinien spróbować.

Zbyt zdenerwowana, żeby zasnąć, postanowiła dokładnie obejrzeć mieszkanie. W okresie narzeczeństwa Ciro wspomniał, że dostosował je do własnych, specyficznych gustów. Nie zdobyła wystarczającej wiedzy, żeby określić jego osobowość na podstawie wystroju wnętrz, ale odniosła wrażenie, że stworzył je ktoś bardzo zmysłowy. Znalazła tam mnóstwo aktów męskich i żeńskich, namalowanych i wyrzeźbionych. Podziwiała jego dobry gust. Meble wykonano z doskonałych materiałów, miłych dla oka i przyjemnych w dotyku. Stanowiły prawdziwą ucztę dla zmysłów.

Po powrocie na drugie piętro podkusiło ją, żeby zajrzeć do biblioteki. Zwykle ich unikała, ale ta robiła równie miłe wrażenie jak sypialnia Cira. Zdziwiło ją, że tak aktywny człowiek znajduje czas na lekturę.

Włączyła łagodne światło i pogładziła grzbiety książek. Chyba zgromadził ich tysiące. Regały sięgały od podłogi do sufitu. Wątpiła, czy znalazłaby powieści Jane Austin lub Emily Brontë. Oddałaby ostatnią koszulę, byle tylko móc przeczytać te magiczne słowa, a nie tylko słuchać.

Wyciągnęła jeden tom i wbiła wzrok w okładkę, usilnie próbując odcyfrować tytuł. Na próżno. Z wysiłku tylko rozbolała ją głowa.

– To dobra książka. Warto ją przeczytać.

Zaskoczona nagłym pojawieniem Cira, Claudia upuściła książkę na podłogę. Pospiesznie ją podniosła i odstawiła na miejsce.

– Przepraszam – wymamrotała, czerwona ze wstydu.

Gdy zwróciła na niego wzrok, stał w drzwiach, wsparty o framugę. Jego widok przywołał wspomnienie nocy poślubnej. Z zażenowaniem uświadomiła sobie, że widzi ją w piżamie. Zakrywała ją wprawdzie od szyi do stóp, ale nie miała nic pod spodem. W końcu wszedł do środka z głową mokrą od deszczu.

– Nie przepraszaj. Książki służą do czytania. Myślałem, że już śpisz.

– Czy raczej miałeś nadzieję?

– To też – przyznał z nieznacznym uśmieszkiem, od którego powstały dołeczki w policzkach.

– Przykro mi, że cię rozczarowałam.

Ciro nie określiłby swoich uczuć mianem rozczarowania.

Postanowił poszukać zapomnienia w alkoholu. Poszedł z kolegą do baru dwie przecznice dalej, żeby upić się do nieprzytomności jak za studenckich czasów. Cztery kieliszki nie zdołały go oszołomić. Jeszcze po szóstym dostrzegł samotną kobietę przy barze. Z głębokim dekoltem wyglądała nieodparcie kusząco, zwłaszcza że robiła do niego słodkie oczy. Trzy miesiące wcześniej bez wahania postawiłby jej drinka i zobaczył, co z tego wyniknie.

Teraz, kiedy na nią patrzył, widział przed sobą tylko Claudię. Nagle uświadomił sobie, że zostawił ją samą w pierwszą noc po przybyciu na Manhattan. Samotną i w ciąży.

Targany wyrzutami sumienia, pospiesznie rzucił pieniądze na stół i pożegnał kolegę.

Jak to możliwe, że stał się zimnym, nieczułym samolubem? Zadawał sobie to pytanie, spiesząc w strugach deszczu z powrotem do mieszkania. Miał nadzieję, że poszła spać, ale intuicja podpowiadała mu, że nie. Cały kłopot w tym, że przeżywał wewnętrzny konflikt, rozdarty między zainteresowaniem a niechęcią z powodu jej pochodzenia.

– To ja powinienem przeprosić – odpowiedział. – Nie powinienem cię opuszczać zaraz po przyjeździe.

– Prawdopodobnie wyświadczyłeś nam obojgu przysługę – odrzekła. – Potrzebowaliśmy wytchnienia od siebie.

Ciro popatrzył na jej smukłą figurę. Czyżby piersi jej urosły od jedynej wspólnej nocy, czy tylko rozpalona wyobraźnia płatała mu figla? Czy możliwe, żeby ciąża tak wcześnie zmieniła jej sylwetkę? Dręczony palącym pożądaniem, odwrócił wzrok.

– Jak się czujesz? Nic ci nie dolega? – zapytał.

– Nic poza większą sennością niż zwykle.

– Byłaś już u lekarza?

– Nie. Mój lekarz jest zaprzyjaźniony z moim ojcem. Wolałam nie ryzykować, że go poinformuje, zanim będę gotowa.

Na wzmiankę o Cesarem Ciro dostał skurczów żołądka.

– To znaczy kiedy? – zapytał tak spokojnie, jak tylko potrafił.

– Powiedziałam mu dziś rano, tuż przed odlotem.

– Wcześniej niż mnie?

– Immie też, w dniu, w którym zrobiłam test. Jeżeli chodzi o ojca… chciałam to mieć za sobą. Nie wspomniałam, że wiem o sabotażu gospodarczym ani o tym, czego dowiedziałam się o nim od dnia naszego

ślubu. Zostawiłam to Immie, ale musiałam sobie udowodnić, że potrafię stawić mu opór. Przewidziałam, że zażąda, żebyśmy wychowywali jego wnuka lub wnuczkę na Sycylii. Postanowiłam stanąć z nim twarzą w twarz i oświadczyć, że nasze dziecko będzie dorastało w Nowym Jorku.

– Jak zareagował?

– Chyba go zaszokowałam. Nigdy wcześniej niczego mu nie odmówiłam. Oznajmiłam swoją decyzję i wyszłam, zanim zdążył ją zakwestionować.

Ciro zwrócił uwagę na wzmiankę o siostrze.

– Co jeszcze powiedziałaś Immie? Odniosłem wrażenie, że nie powtórzyłaś jej mojej rozmowy z Vicenzem.

Claudii oczy rozbłysły. Na chwilę zakryła usta dłonią, zanim ponownie przemówiła.

– Ostrzegłam ją z samego rana, zaraz po twoim powrocie do łóżka. Czekałam tyle godzin na konfrontację z tobą tylko po to, żeby dać jej czas na przeciwdziałanie realizacji zamierzeń twojego brata.

– A jednak wzięli ślub.

Immacolata uchodziła za mądrzejszą z sióstr. Jeżeli ludzie nie doceniali inteligencji Claudii, to czy prawidłowo oceniali Immacolatę? Tak bystra osoba nie związałaby się z kimś, o kim wie, że jej nienawidzi.

– Wyszła za niego, mimo że poznała jego motywy?

– Tak.

Ciro przypomniał sobie lakoniczną korespondencję, wymienianą z bratem od dnia ślubu. Celowo nie ujawniał szczegółów. Duma nie pozwalała mu przyznać, że choć odzyskał dom zgodnie z planem, w innych dziedzinach poniósł klęskę.

– Czy Vicenzo wie, że ją zawiadomiłaś?

Claudia znów zakryła usta, jakby na siłę powstrzymywała wybuch śmiechu.

– Wygląda na to, że obaj powinniście popracować nad komunikacją.

Ciro nie śmiał dyskutować z ostatnim stwierdzeniem.

Claudia otworzyła usta, ale zamiast coś dodać, ziewnęła i przeprosiła.

– Zmęczona? Nic dziwnego. Na Sycylii jest piąta rano. Potrzebujesz snu.

Claudia złapała się najbliższej półki i zamrugała powiekami. Ciro spostrzegł, że nogi odmawiają jej posłuszeństwa. Dopadł do niej w trzech susach i pochwycił na ręce. Claudia zrobiła wielkie oczy.

– Co robisz? – wymamrotała niewyraźnie.

– Zaniosę cię do łóżka. Nie walcz ze mną. Wyglądasz, jakbyś miała zemdleć.

Tym razem posłuchała. Wsparła rękę o jego ramię, a policzek o pierś. Włosy łaskotały go w szyję, ich słodki zapach drażnił zmysły. Pasowała do niego, jakby została dla niego stworzona…

Zasnęła, zanim dotarł do sypialni. Ułożył ją delikatnie na łóżku, przykrył i wsunął jej poduszkę pod głowę.

Nie potrafił oderwać od niej oczu. Im dłużej patrzył, tym mocniejszy ucisk czuł w piersi i tym bardziej świerzbiły go palce, żeby jej dotknąć. W końcu przegrał wewnętrzną walkę. Pogładził ją leciutko po policzku i głowie. Potem zamknął oczy, wziął głęboki oddech i zostawił ją samą.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Pierwszego ranka w mieszkaniu Cira Claudia obudziła się kompletnie zdezorientowana. W pokoju panował półmrok, ale pomiędzy zasłonami przebłyskiwało światło dnia. Usiadła prosto z płonącymi policzkami, gdy przypomniała sobie miniony wieczór. Dopadło ją zmęczenie i Ciro zaniósł ją do łóżka.

Jego strona wyglądała na nietkniętą. Z rozgoryczeniem uświadomiła sobie, że wykorzystał jej wyczerpanie, żeby pójść spać gdzie indziej i uniknąć dyskusji o potrzebie zachowania pozorów.

Po odsłonięciu pierwszej zasłony widok bezchmurnego nieba poprawił jej nastrój. Burza, która zabarwiła dzień jej przybycia do Ameryki na szaro, ustąpiła bezpowrotnie.

Zaciekawiona, wyszła na taras, którego wcześniej nie zauważyła. Zachwycił i zadziwił ją widok rozległej na całe mile połaci zieleni. Wyobrażała sobie Nowy Jork jako betonową pustynię. Czyżby dostrzegła jezioro wśród drzew? Park otaczały wprawdzie drapacze chmur, ale ukoił ją widok natury w mieście, które uważała za nieprzyjazne.

Powędrowała wzdłuż otoczonego ceglanymi rabatkami tarasu w poczuciu, że wkroczyła do nowego świata. Okalał całą długość najwyższego piętra i stwarzał atmosferę prywatności nawet tam, skąd widać było wieżowce. Zaabsorbowana oglądaniem nieznanego otoczenia, dopiero w drodze powrotnej do sypialni spostrzegła, że Ciro też wyszedł.

Kiedy napotkała jego spojrzenie, zabolało ją serce. Nieprędko przemówił:

– Dziś znacznie odpowiedniejsza pogoda dla ciebie, prawda?

– Jasne. Przepraszam, jeżeli zaspałam. Chyba nigdy nie leżałam w łóżku tak długo.

– Potrzebowałaś odpoczynku. Gotowa na posiłek?

– Pewnie już pora na lunch. Czy mogłabym najpierw wziąć prysznic?

Ciro popatrzył na nią badawczo spod uniesionych brwi.

– Jesteś dorosła, księżniczko. Nie musisz pytać.

– Wiem, ale… pewnie nieprędko przestanę się tu czuć jak gość.

Nie zaprotestował, że nie traktuje jej jak gościa.

– Czy mogę cię prosić, żebyś przestał mnie nazywać księżniczką? To brzmi jak szyderstwo.

– Oczywiście. Idź do łazienki, a potem coś zjemy.

Nie zaprzeczył, że z niej kpi. Podążyła za nim z powrotem do sypialni. Nawet jej nie zaskoczyło, że szybko ją opuścił.

Ciro rozmawiał przez telefon z kierownikiem swojego domu handlowego w Madrycie, kiedy Claudia wyszła z łazienki, już nie w piżamie, lecz w luźnej, kremowej bluzce z dekoltem w kształcie litery V, obcisłych spodniach do kostek i dopasowanym, błękitnym żakiecie z szerokimi rękawami. Rozpuszczone, kasztanowe włosy lśniły w świetle dziennym. Z ładnych uszu zwisały długie, złote kolczyki. Przerzuciła przez ramię dużą torebkę. Wyglądała fantastycznie.

Ciro zaczerpnął powietrza i jej zapach natychmiast rozpalił mu zmysły. Coraz bardziej jej pragnął.

Spał w bibliotece, żeby służba rano nie zastała pomiętej pościeli w pokoju gościnnym i żeby go do niej nie ciągnęło. Nic nie zyskał.

Wyobrażał ją sobie w swoim łóżku. Przypominał sobie miękkość skóry, krągłość piersi, jędrność ud i wszystko, co usiłował wyrzucić z pamięci. Te wspomnienia prześladowały go przez minionych pięć tygodni, gdy znikła z powierzchni ziemi, a teraz jeszcze nabrały intensywności. Po niecałym dniu pobytu diametralnie odmieniła jego życie.

Czy kusił go smak zakazanego owocu, dlatego że przysiągł sobie nigdy więcej jej nie dotknąć? Zakładał, że jedna wspólna noc mu wystarczy, ale nie wystarczyła. W obecnym stanie uczuć nie śmiałby jej tknąć.

– Gotowa do wyjścia? – zapytał.

– Tak. Dokąd mnie zabierzesz?

– Do mojej restauracji.

– Masz własną restaurację?

– W domu towarowym.

W drodze do windy pozdrowił skinieniem ręki Marcy, która właśnie rozmawiała przez telefon. Dwa piętra niżej wysiadł i zaczekał na Claudię, ale nie wykonała żadnego ruchu. Rozszerzonymi oczami obserwowała rozległą przestrzeń przed sobą. Gdyby nie wsunął stopy do środka, drzwi by się automatycznie zamknęły.

– To twój sklep? – wykrztusiła w końcu, wychodząc z kabiny.

– Reprezentacyjny. Największy z sieci Trapani i moje centrum operacyjne.

– Ogromny!

Claudia nigdy nie była w takim miejscu. Na Sycylii takich nie budowano. Nie tylko rozmiar, ale i bogactwo wyposażenia zapierały jej dech w piersiach.

– Teraz rozumiem, czemu wczoraj po wejściu do budynku poczułam perfumy.

Nadal nimi pachniało, choć wkroczyli do działu sprzętu gospodarstwa domowego.

– Nie wiedziałam, że mieszkasz nad jednym ze swoich domów towarowych.

– Mam mieszkanie nad każdym. To mi ułatwia życie.

Claudia przypomniała sobie, że wspomniał aż o dwudziestu jeden podobnych w Europie, Ameryce Północnej i na Bliskim Wschodzie. Planował otworzyć kolejne.

Mijali elegancko ubranych klientów. Claudia zwróciła uwagę na piękną ekspozycję wazonów. Jej uwagę przykuł jeden z nich, w kolorze jadeitu i kształcie łabędzia. Nie mogąc odczytać ceny, policzyła cyfry przed przecinkiem. Aż pięć! Odstąpiła do tyłu, żeby przypadkiem go nie zbić. Później zafascynowały ją roboty kuchenne, jakich dotąd nie widziała.

– Myślałem, że jesteś głodna – przypomniał Ciro.

– Jestem, ale nie mogę oczu oderwać. Spójrz tylko na ten: kroi, sieka, rozdrabnia, uciera i… – Nie dokończyła, zawstydzona, że wpadła w dziecinny zachwyt nad maszyną.

– Wybierz kolor, a każę ci go przesłać do mieszkania.

– Nie żartuj. Nie stać mnie na taki.

Posmutniała na myśl o wszystkich akcesoriach kuchennych, które zostawiła na Sycylii w przekonaniu, że będzie tam wracać co lato i korzystać z nich jako ukochana żona.

Ciepła ręka chwyciła ją za nadgarstek i powstrzymała w pół kroku. Odwróciła się tak gwałtownie, że omal nie wpadła na Cira. Zaszokowana jego bliskością, odstąpiła to tyłu, potrącając jednego z przechodniów. Przeprosiła go z ogromnym zażenowaniem. Kiedy ponownie zwróciła wzrok na Cira, ocierał rękę o spodnie.

– Nie żartowałem – wyjaśnił tak spokojnie, jakby nie widział nic złego w swoim geście odrazy. – Bierz, co chcesz z dowolnego stoiska. Wszystko należy do mnie. Wystarczy, że poinformuję sprzedawców.

Jeszcze bardziej ją zawstydził. Poczuła się jak żebraczka na łasce niechętnego dobroczyńcy. Przysięgła sobie, że nic od niego nie weźmie prócz dachu nad głową i pożywienia, skoro nawet dotknięcie jej dłoni budziło w nim obrzydzenie.

Minąwszy kolejkę elegancko ubranych ludzi, wkroczyli do tak wytwornej restauracji, że nie powstrzymała westchnienia zachwytu. Kelner zaprowadził ich do stolika pod oknem i podał menu w skórzanych okładkach.

– Zjesz coś z listy, czy wolisz coś bardziej pożywnego? – zapytał Ciro.

– Zwykły lunch wystarczy.

Kiedy otworzył kartę, udała, że czyta swoją.

– Na co masz ochotę?

Trudne pytanie. Jak miała wyznać, że nie umie czytać nawet we własnym języku, a co dopiero w obcym? I bez tego uważał ją za głupią. W okresie narzeczeństwa zabierał ją do eleganckich lokali, gdzie kelnerzy wymieniali specjalności dnia. Zawsze prosiła o któreś z wymienionych dań.

– Sama nie wiem – odrzekła. – Co polecasz?

– Wszystko jest dobre.

– Więc zamów coś dla mnie.

Ciro popatrzył na nią spod zmarszczonych brwi.

– Zapomniałaś, że żyjemy w dwudziestym pierwszym wieku czy tak przywykłaś do polegania na zdaniu ojca, że przestałaś samodzielnie myśleć?

Doprowadził ją do pasji.

– Obrażasz mnie!

– Sama wczoraj przyznałaś, że nigdy mu niczego nie odmówiłaś – przypomniał bez śladu zażenowania. – Mnie też prosiłaś o pozwolenie na kąpiel. Teraz znów każesz mi wybierać za ciebie. To dziecinne zachowania. Najwyższa pora dorosnąć.

– Nie sądzisz, że zamieszkanie z tobą wbrew sobie, wyłącznie dla dobra dziecka, świadczy o dojrzałości? – odburknęła z wściekłością. – Zachowaj więc, proszę, swoją ocenę mojego charakteru dla siebie.

Jeżeli rozważała możliwość przedstawienia mu swoich problemów z czytaniem, zraził ją do tego pomysłu. Włożyłaby mu naładowaną broń do ręki. Na szczęście kelner wrócił, żeby przyjąć zamówienia. Ciro wskazał na nią. Z uprzejmym uśmiechem poprosiła:

– Chciałabym zjeść coś lekkiego, ale sycącego. Co pan poleca?

Ciro z trudem opanował narastającą złość. Drażnił go jej upór. Musiała go odziedziczyć po ojcu. Na próżno tłumaczył sobie, że nie uczestniczyła w spisku Cesarego. Mimo to nie mógł jej darować, że nie przejrzała na oczy. Uważał, że bierna ignorancja to żadne usprawiedliwienie.

Wypił trochę wody z cytryną i ponownie zwrócił na nią wzrok. Patrzyła przez okno, kompletnie go ignorując. Uznał, że warto zmienić temat.

– Jak zamierzasz wypełnić sobie czas przed porodem? – zagadnął.

– Niczego nie planowałam.

– Może marzyłaś o czymś, czego nie mogłaś dotąd robić?

– Nic takiego nie przychodzi mi do głowy.

– Nowy Jork to wielkie, zróżnicowane miasto. Można tu spełnić każde marzenie: uzupełnić wykształcenie, wziąć lekcje, zdobyć nowe umiejętności.

– Nie umiem prowadzić samochodu. Trudno by mi było dokądkolwiek dotrzeć.

– No to idź na kurs prawa jazdy.

– Już próbowałam. To nie dla mnie – odrzekła, zaciskając palce na szklance.

Ciro nie rozumiał jej bierności. Przy całym swoim uporze była zupełnie bezwolna, pozbawiona ambicji, planów czy nadziei na przyszłość. Przeciwnie niż on.

Jego matka twierdziła, że trawi go wewnętrzny ogień. Od dziecka ciągnęło go w świat. Pragnął opuścić Sycylię, żeby doświadczyć wszystkiego, sprawdzić, co życie może zaoferować, i wyrobić sobie markę. Odniósł większy sukces, niż mógłby sobie wymarzyć. Drażniła go apatia Claudii.

– Większość nowojorczyków korzysta z publicznego transportu.

Claudia zrobiła wielkie oczy, jakby ją uraził.

– Bez obawy. Nie każę ci podróżować z pospólstwem. Oddam ci do dyspozycji samochód z kierowcą.

Gdyby jej bacznie nie obserwował, nie zauważyłby, że lekko zadrżała.

– Wolisz siedzieć bezczynnie w mieszkaniu przez najbliższych siedem czy osiem miesięcy? – dopytywał z rosnącą irytacją.

– Dopiero przyjechałam, a już szukasz sposobu, żebym nie plątała ci się pod nogami? – odburknęła z taką samą wściekłością.

– W niczym mi nie wadzisz, księżniczko. Większość czasu spędzam poza domem. Dzisiaj wziąłem sobie wolne, żeby pomóc ci się zaaklimatyzować, ale jutro wyjeżdżam na kilka dni do Los Angeles.

– Prosiłam, żebyś nie nazywał mnie księżniczką. Podejrzewam, że wyjeżdżasz, żeby na mnie nie patrzeć, tak jak planowałeś od samego początku.

– Wrócę na weekend. Możemy go spędzisz razem, tak jak sobie zażyczysz.

– Jeżeli masz nadal mnie krytykować i drwić, to nie mam ochoty.

– Nie szydzę z ciebie.

– Naprawdę? Wygląda na to, że na siłę szukasz we mnie wad. Założyłeś, że nie chcę jeździć miejskimi środkami komunikacji z niechęci do zwykłych ludzi. Jak śmiesz tak mnie osądzać? Nie uważam się za lepszą od innych. Wiem, że nie jestem lepsza.

– Nie myślałem w ten sposób.

– Nie kłam, bo nie uwierzę. Jak możesz mnie poznać, jeżeli ciągle wysnuwasz pochopne wnioski, oparte wyłącznie na własnych uprzedzeniach? Czy zdajesz sobie sprawę, w jakim odosobnieniu żyłam? Nigdy w życiu nie wsiadłam do autobusu czy pociągu. Jak mogłabym gdziekolwiek pojechać sama w obcym mieście, w dodatku tak niebezpiecznym jak Nowy Jork? – Po tych słowach odwróciła głowę ku oknu i szybko zamrugała powiekami.

Ciro odgadł, że walczy ze łzami. Zanim zdążył wymyślić odpowiedź, kelner przyniósł im posiłek. Gdy zostawił ich samych, Claudia nabiła kawałek awokado na widelec.

Na szczęście się nie rozpłakała, bo nie umiał sobie radzić z płaczącymi kobietami, nawet jeżeli wylewały krokodyle łzy. Kolejne pytanie zadał już łagodniejszym tonem.

– Dlaczego uważasz Nowy Jork za niebezpieczne miejsce?

– Mój ojciec tak twierdzi.

– Nie wiem, na jakiej podstawie odniósł takie wrażenie, ale to nieprawda co najmniej od kilku dekad. Owszem, niektórych dzielnic lepiej unikać, jak w każdym mieście, ale nic ponadto.

– Po opuszczeniu szkoły marzyłam o wyjeździe do Ameryki i zwiedzeniu wszystkich miejsc, pokazywanych w moich ulubionych

filmach, ale odwiódł mnie od tego pomysłu, tłumacząc, że to zbyt wielkie ryzyko.

Ciro wyobraził sobie, jak ogląda te same filmy, za którymi przepadał, i marzy o tym samym co on. Różnica polegała na tym, że Claudię łatwo było odwieść od realizacji tych marzeń, a jego nic na świecie by nie powstrzymało.

– Uwierzyłaś mu? – zapytał. – Nie próbowałaś sama sprawdzić, czy ma rację?

Claudia poczerwieniała jak pomidor na jej talerzu.

– Dlaczego przyjmujesz na wiarę wszystko, co usłyszysz? – drążył dalej, coraz bardziej zirytowany. – Wystarczyło przecież przejrzeć statystyki policyjne, żeby poznać prawdę.

Po dłuższej chwili odłożyła widelec i wsparła głowę na dłoni.

– Ciro, przestań mnie dręczyć. – Po kolejnej dłuższej przerwie podniosła na niego smutne, zbolałe spojrzenie. – Niczego nie mogłam sprawdzić, bo nie umiem czytać – wyznała w końcu.

Ciro patrzył na nią, jakby zobaczył ją pierwszy raz w życiu.

– Czego? Informacji z komputera?

– Niczego. Liter, słów.

– Jak to? Nie, niemożliwe. Przecież wczoraj widziałem cię z książką w bibliotece.

– Trzymałam ją tylko i oglądałam. Wiele bym dała za to, żeby móc ją przeczytać.

– Ale w restauracji czytałaś menu.

Nagle przypomniał sobie, jak pół godziny wcześniej poprosiła, żeby coś dla niej wybrał. Potem uparcie naciskała na kelnera, żeby coś jej zarekomendował. W okresie narzeczeństwa słuchała, jak obsługa restauracji

zachwala potrawy i wybierała którąś z opisanych. Kiedy sobie to wszystko uświadomił, po plecach przebiegł mu zimny dreszcz. W jego głowie zapanował kompletny zamęt.

– Ale robisz wrażenie oczytanej osoby, sądząc po zasobie słownictwa. Wspomniałaś też o przeczytanych powieściach.

– O ulubionych – sprostowała łagodnie. – Imma zapoznała mnie z audiobookami, gdy miałam czternaście lat. Uwielbiam ich słuchać.

– Ale…

Ciro zamilkł. Znał Claudię od trzech miesięcy. Poślubił ją. Nosiła w łonie jego dziecko. Jak mógł nie wiedzieć tak ważnej rzeczy? Jak można przeżyć dwadzieścia jeden lat bez tak podstawowej umiejętności?

– Ostatnio rozpoznano u mnie ciężką dysleksję. Wcześniej myślałam o sobie to samo co wszyscy: że jestem głupia.

– Nie jesteś – zaprzeczył z niezachwianą pewnością.

Podziękowała mu słabym uśmiechem i nabiła na widelec krewetkę.

– Nie widzę liter tak jak inni ludzie. Dla mnie to tylko zygzaki. Słowo pisane nic nie znaczy dla mojego umysłu.

Ciro stracił apetyt. Odsunął talerz na bok.

– Dlaczego mi wcześniej nie powiedziałaś?

Claudia wzięła głęboki oddech i znów zwróciła wzrok ku oknu.

– Wstydziłam się – przyznała w końcu.

– Czego?

– Swojego analfabetyzmu. Ty mogłeś poślubić każdą kobietę. Ja nie miałam wyboru. Stanowiłeś dla mnie jedyną szansę. Zapadłeś mi w serce i reprezentowałeś upragnione wyzwolenie. Zataiłam swój defekt ze strachu, że jeżeli poznasz prawdę, odwołasz ślub.

– Dlaczego tak myślałaś?

– Bo odnosisz sukcesy, niczego się nie boisz i osiągasz wszystko, co postanowisz. Nie potrafię sobie wyobrazić, jak ciężko musiałeś pracować, żeby dojść do obecnej pozycji. Mówię ci o mojej dysleksji tylko dlatego, że uważasz mnie za leniwą, rozpieszczoną i pozbawioną ambicji. Nie robię kariery nie dlatego, że nie chcę, ale że nie mogę, tak jak nie mogłam zweryfikować słów ojca. Imma nie uczestniczyła w negocjacjach, bo studiowała na uniwersytecie, a żaden z podwładnych ojca nie zdradziłby jego tajemnic. Ostatnio technologia ułatwiła mi życie. Mój nowy telefon odczytuje na głos wiadomości i informacje ze stron internetowych. Przedtem nie miałam takich możliwości. Wierzyłam tacie, bo nie miałam powodu podejrzewać go o kłamstwo.

Ciro nie mógł sobie darować, że przeoczył wszelkie sygnały. Wcześniej nic nie umknęło jego uwadze, póki nie poznał Claudii… Jak słusznie zauważyła, opierał swój osąd na uprzedzeniach.

– Mam nadzieję, że teraz, kiedy znam powód swojego analfabetyzmu, uzyskam jakąś pomoc – dodała po dłuższej przerwie. – Ale proszę, pozwól mi najpierw przywyknąć do nowego życia. Jestem jeszcze kompletnie oszołomiona.

– Szkoda, że wcześniej nie wyznałaś mi prawdy, zwłaszcza że sama wymagałaś szczerości.

– Wiem, ale się bałam – wyszeptała. – Przepraszam.

Żal ścisnął mu serce na widok rozpaczy w jej oczach.

– Zostanę w Los Angeles do piątku. Po powrocie mógłbym cię oprowadzić po mieście i okolicy. Dobrze, żebyś poznała otoczenie i sama oceniła, czy Nowy Jork jest tak przerażający, jak myślisz.

– Świetnie – odrzekła po chwili namysłu.

– Wybacz, jeżeli cię zasmuciłem. Nie chciałem ci sprawić przykrości.

– Czy aby na pewno? – spytała ze smutnym uśmiechem.

ROZDZIAŁ ÓSMY

Claudia leżała na sofie w bibliotece i słuchała ulubionej powieści. Za zamkniętymi drzwiami pracowała dochodząca służba. W ciągu czterech dni pobytu przywykła do jej obecności tak jak u siebie w domu. Dobrze, że pracownicy nie mieszkali z nimi. Codziennie przychodzili posprzątać, sortowali rzeczy do prania i wychodzili.

Dwa dni po wyjeździe Cira spędziła w samotności. Pierwszej nocy trochę się bała. Nigdy wcześniej nie została zupełnie sama. Nawet podczas trzymiesięcznego pobytu na kupionej przez ojca farmie pilnowali jej ochroniarze. Zaakceptowała iluzję prywatności, bo na większą swobodę nie mogła liczyć. Wciąż pozostawała na łasce ojca.

Tutaj odetchnęła swobodniej. Ciro zostawił jej numer konsjerżki, która dostarczała wszystkiego, czego potrzebowała, ale nie szpiegowała i nie składała raportów.

Martwiło ją tylko, że jej myśli wciąż krążą wokół Cira. Nigdy więcej nie wspomnieli o jej dysleksji, ale wyczuła w nim zmianę nastawienia. Nie potrafiła tylko powiedzieć na jakie. Tylko czas mógł pokazać, czy nie zepsuła sobie jeszcze bardziej opinii w jego oczach. Nie szukała współczucia. Z dwojga złego wolała, żeby uważał ją za głupią niż za leniwą i zepsutą.

Odpędziła niewesołe myśli, mocniej zacisnęła powieki i spróbowała skupić uwagę na sprzeczce Elizabeth z panem Darcym. Nieprędko pochwyciła skrzypienie otwieranych drzwi, a jeszcze później żywiczny

zapach wody kolońskiej. Serce natychmiast przyspieszyło rytm. Jak to możliwe, że po każdym powrocie Ciro silniej na nią działał? Pospiesznie zdjęła słuchawki i usiadła prosto.

– Nie przypuszczałam, że wrócisz wcześniej niż za kilka godzin – zagadnęła pozornie lekkim tonem.

– Skończyłem szybciej, niż przewidywałem – odrzekł ze zniewalającym uśmiechem, tworzącym dołeczki w policzkach.

– Jak minęła podróż?

Ciro tylko wzruszył ramionami. Ze wszystkich miast najmniej lubił Los Angeles. Niechętnie tam jeździł. Nie interesowały go puste rozrywki. Przy okazji załatwiania interesów szukał nowych, inspirujących wrażeń.

– Owocnie – odrzekł lakonicznie. – A ty jak sobie radziłaś?

Ku własnemu zaskoczeniu poprzedniego wieczora po ostatnim spotkaniu nie wytrzymał napięcia i zadzwonił do Claudii. Po jej szokującym wyznaniu spędzili pozostałą część dnia osobno. Noc znów przespał w bibliotece. Pożegnał ją następnego dnia nadal w napiętej atmosferze.

– Dziękuję, dobrze – odpowiedziała może nieco zbyt entuzjastycznie.

– Potrzebuję prysznica, a potem wyjdziemy coś zjeść… – Przerwał, gdy spostrzegł, że wbiła wzrok w podłogę. – O co chodzi? – zapytał z niepokojem.

– Pomyślałam, że wrócisz zmęczony i przygotowałam kurczaka *cacciatore*. Ale nic nie szkodzi – dodała pospiesznie. – Zamrożę go i zjem, kiedy znowu wyjedziesz.

Ciro nie mógł uwierzyć, że po tym, co między nimi zaszło, pomyślała, żeby coś mu przygotować. Dopiero teraz przypomniał sobie, że wchodząc do mieszkania wyczuł smakowity aromat. Nie zwrócił na niego uwagi, bo nie wchodził do kuchni i stłumił go zapach środków do polerowania mebli.

– Wezmę prysznic, a potem zjemy razem. Nie pamiętam, kiedy ostatnio korzystałem z jadalni – odpowiedział tak swobodnie, jak potrafił.

Śliczną buzię Claudii rozjaśnił promienny uśmiech, tak uroczy, że serce Cira na chwilę zwolniło rytm.

– Jadasz tak jak większość rodowitych nowojorczyków.

– Skąd znasz ich zwyczaje?

– Podpytałam Marcy.

Ciro wziął do ust pierwszy kęs duszonego kurczaka w sosie pomidorowym z pieczarkami i oliwkami i popatrzył na Claudię ze zdumieniem. Pochwyciwszy jego spojrzenie, zamarła w bezruchu z widelcem przy ustach.

– Dobry?

– Fantastyczny, jak w luksusowej restauracji.

Claudia poczerwieniała z zadowolenia.

– Przesadzasz.

– Nie. Mam porównanie. Jadałem w wielu lokalach, odznaczonych gwiazdkami Michelina.

Kiedy spróbował wina, stwierdził, że doskonale pasuje do dania.

– Kto ci je polecił?

– Sama je dobrałam. Zawsze, kiedy wypróbowywałam nowy przepis, przeczesywałam piwnice taty w poszukiwaniu odpowiedniego trunku.

Ciro dokładał wszelkich starań, żeby nie okazać irytacji na wspomnienie Cesarego Buscetty. Claudia wiele poświęciła, przyjeżdżając do niego. Niewątpliwie znienawidziła go za oszustwo matrymonialne, ale postawiła potrzeby ich dziecka przed własnymi. Musiał zrobić to samo. Jeżeli nie zdoła oddzielić swojego stosunku do Claudii od tego, co czuł do jej ojca, jak zdoła oddzielić swoje uczucia do dziecka od nienawiści do jego

dziadka? Zaczął rozumieć, dlaczego Claudia nalegała, żeby mieszkali razem do czasu porodu.

– Stosowałaś metodę prób i błędów? – zapytał.

Claudia skinęła głową i nieoczekiwanie zaśmiała się.

– Wypróbowując przepis z Toskanii, otworzyłam osiem butelek. Nie był zadowolony. Jedna z nich, zawierająca Barolo, kosztowała dziesięć tysięcy euro!

– Pasowała do dania?

– Nie!

– Naprawdę masz świetne wyczucie.

Roześmiała się w odpowiedzi, zabawnie marszcząc nos, co i jego rozśmieszyło. Później zauważył, że sama nalała sobie wody. Nie robiła wrażenia osoby lubiącej alkohol, ale przypuszczalnie przed zajściem w ciążę wypijała kieliszek wina do kolacji jak wszyscy ich rodacy. Claudia najwyraźniej wyczuła zmianę nastroju, bo spytała:

– Co cię zasmuciło?

– Nic, tylko uświadomiłem sobie, jak lekko mężczyźni traktują ciążę.

– Zaczekaj, aż osiągnę rozmiary wieloryba i zapragnę posmarować sobie grzankę pastą do zębów! Nie będzie ci łatwo mnie okrążyć – zażartowała, poklepując go po dłoni.

Chyba uświadomiła sobie, że pozwoliła sobie na zbytnią poufałość, bo poczerwieniała, pospiesznie cofnęła rękę i chwyciła szklankę.

Cira ciekawiło, co naprawdę myślała.

W gruncie rzeczy nic. Pod wpływem nastroju chwili dotknęła go spontanicznie. Odkąd wkroczył do biblioteki, nie zamilkli ani na chwilę. Jego bliskość pobudzała ją do życia, wyostrzała zmysły. Serce mocniej biło,

krew szybciej krążyła w żyłach. Kiedy ponownie zebrała odwagę, żeby na niego spojrzeć, udawał, że nic szczególnego nie zaszło.

– Oczywiście zdaję sobie sprawę z fizycznych przemian w organizmie kobiety, wiem, że będziesz potrzebowała mojego wsparcia, ale nic więcej. Jeżeli będziesz czegoś potrzebowała, powiedz wprost, bo sam nie zgadnę.

– Wiem niewiele więcej od ciebie – przyznała uczciwie. – Lekarz powinien nam wszystko wyjaśnić.

– Chcesz, żebym z tobą poszedł?

– Jesteś ojcem. Powinieneś tam być.

– W przyszłym tygodniu nigdzie nie wyjeżdżam, więc ustalę termin na taki dzień, jaki ci odpowiada.

– Mam tak zapełniony kalendarz, że będę musiała wygospodarować trochę czasu.

W oczach Cira rozbłysły iskierki rozbawienia. Wyczytała z nich coś jeszcze. Namiętność. Gorące spojrzenie przywołało wspomnienia nocy poślubnej.

Na siłę podtrzymywali rozmowę, unikając kontaktu wzrokowego. Ledwie zjedli, wstała gwałtownie, przerażona nadmiarem emocji, które nią targały.

– Idę spać – oświadczyła, mimo że Ciro jeszcze nie dopił wina.

– Śpij dobrze.

Wolała nie pytać, czy do niej dołączy. Nie wiedziała, jaką odpowiedź bardziej chciałaby usłyszeć.

Po kąpieli, już w piżamie, stanęła przed lustrem w swojej garderobie i w zadumie rozczesywała włosy.

Wcześniej zapewniała siostrę, że pokochała Cira, podczas gdy naprawdę nie czuła nic prócz silnego fizycznego pociągu i pragnienia

wolności, którą sobą reprezentował. Teraz musiała przyznać, że nadal ją do niego ciągnie. Jak to możliwe, że jednym gorącym spojrzeniem podczas kolacji rozpalił jej zmysły? Omamił ją z premedytacją, z chęci zemsty. Ona też kłamała, ale nie zamierzała go skrzywdzić. Gdyby go nie podsłuchała, nadal żyłaby w nieświadomości. Imma twierdziła, że bracia Trapani postawili sobie za cel zniszczenie rodziny Buscettów.

Claudia przysięgła sobie, że zrobi wszystko, żeby zbudować pozytywne relacje dla dobra dziecka, ale nigdy więcej mu nie uwierzy.

– Trzeba ci kupić toaletkę – wyrwał ją z zadumy głos Cira.

– Wystraszyłeś mnie! – wykrzyknęła.

– Następnym razem cię uprzedzę.

Ciro wiedział, że powinien wyjść. Im dłużej obserwował Claudię, tym bardziej go kusiło, żeby stanąć za nią, rozpleść jej warkocz tak jak w noc poślubną i przeczesać palcami jedwabiste włosy. Wziął głęboki oddech i poinformował:

– Muszę umyć zęby.

Zmobilizował całą siłę woli, żeby wejść do łazienki. Osobiście zaprojektował jej wystrój. Nie przewidział, że pewnego dnia znajdzie w szafce damskie przybory toaletowe. Sam zapach kosmetyków Claudii rozpalił mu krew w żyłach.

Musiał w końcu przywyknąć do jej obecności. Podczas powrotnego lotu do Nowego Jorku przyrzekł sobie, że więcej nie spędzi nocy w bibliotece. Śpiąc w niewygodnej pozycji, naciągnął sobie mięsień. Po dwóch nocach na sofie i dwóch dalszych na twardym łóżku w swoim mieszkaniu w Los Angeles uświadomił sobie, że potrzebuje wygodnego materaca.

Ustalili, że będą dzielić sypialnię przez kilka tygodni. Nie wątpił, że jej bliskość będzie dla niego torturą, ale nadeszła pora, żeby zrealizować ten

zamiar. Jakoś przetrwa kilka tygodni, zanim Claudia przeniesie się do gościnnego pokoju.

Po umyciu twarzy i zębów założył bokserki. Dotąd myślał, że zacznie zakładać piżamę dopiero na emeryturze, lecz teraz nadeszła pora, żeby skończyć ze spaniem nago znacznie wcześniej, niż planował.

Kiedy wyszedł z łazienki, Claudia już zaciągnęła zasłony. Leżała nieruchomo na boku. Przemówiła, dopiero gdy położył się obok niej.

– Śpisz ze mną?

– Tak – potwierdził, gasząc światło.

Leżeli w ciemnościach plecami do siebie. Choć w obszernym łożu dzieliło ich ponad trzydzieści centymetrów, odczuwał jej obecność każdą komórką ciała. Ogłuszało go głośne bicie własnego serca.

Claudia z trudem oddychała od momentu, gdy wyczuła lekkie zapadnięcie materaca pod ciężarem Cira. Nie śmiała się poruszyć, żeby go nie dotknąć, choć ręka pod głową zdrętwiała.

Przez cztery dni smacznie spała w pokojowej temperaturze, na sprężystym materacu, pod miękką kołdrą, ale teraz już nie. Doskwierało jej gorąco.

Ostrożnie wysunęła stopę, ale reszta ciała nadal płonęła. W końcu odrzuciła kołdrę i przewróciła się na plecy. Nie wiedziała, czy większą ulgę sprawiło jej chłodne powietrze na skórze, czy dopływ krwi do obolałego ramienia.

Ciro też się poruszył.

Claudia wstrzymała oddech. Nie wiedziała, czy zasnął, ale nie wykonał już żadnego ruchu, dopóki nie zmorzył jej sen.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Ciro wstał i ruszył wprost do siłowni. Potrzebował wysiłku, żeby wyrzucić z pamięci niepokojące uczucia, które go ogarnęły. Obudził się obolały z niezaspokojonego pożądania. Cierpiał męki, leżąc obok Claudii i nie mogąc jej dotknąć. Najchętniej obudziłby ją pocałunkiem, ale w ostatniej chwili rozsądek zwyciężył. Żałował, że nie może przyspieszyć czasu do porodu. Kupi jej mieszkanie na tyle blisko, żeby mieć kontakt z dzieckiem i na tyle daleko, żeby nie ryzykować, że przypadkiem wpadnie na nią na ulicy.

Dzień zbyt długo nie nadchodził. Przebywała u niego niecały tydzień, a już przewróciła jego świat do góry nogami.

Claudia nie pamiętała gorszej nocy w życiu. Odetchnęła swobodniej dopiero po przebudzeniu, kiedy stwierdziła, że Ciro wstał i wyszedł z sypialni. Wzięła szybki prysznic, ubrała się i poszła do kuchni zrobić sobie gorącej czekolady. Popijała ją na tarasie, kiedy wreszcie do niej dołączył. Ubrany w czarny podkoszulek i wyblakłe dżinsy, trzymał w ręku kubek z kawą.

Claudia miała nadzieję, że nie dostrzeże, jak mocno bije jej serce.

Niczego nie zauważył. Usiadł jak najdalej od niej. Unikając jej wzroku, powitał ją zdawkowym skinieniem głowy i wyciągnął telefon.

– Masz zapalenie krtani? – spytała po kilku minutach milczenia.

– Dlaczego tak sądzisz?

– Bo odkąd przyszedłeś, nie wypowiedziałeś ani słowa. Wczoraj wieczorem myślałam, że znaleźliśmy wspólny język, ale znów mnie ignorujesz. To przykre.

Ciro odłożył telefon. Jego spojrzenie zdradzało silne, trudne do określenia emocje. Na skroni pulsowała żyłka. W końcu przemówił przez ściśnięte gardło:

– Nie wiem, jak się przy tobie zachować.

– Po prostu bądź sobą. Spróbujmy zbudować jakąś przyjazną relację, która pozwoli nam razem wypełniać rodzicielskie zadania.

– Próbuję, ale to trudniejsze, niż myślałem. Kiedy na ciebie patrzę, widzę niewinną dziewczynę, którą podle potraktowałem, a potem przypominam sobie, że twój ojciec spowodował przedwczesną śmierć mojego. Serce mi mówi, że nie wiedziałaś o jego machinacjach, ale rozum nie przyjmuje do wiadomości, że mieszkając pod jednym dachem, nie widziałaś jego prawdziwej natury. Niezależnie od dysleksji jesteś inteligentną i spostrzegawczą osobą. Zauważasz wszystko. Jak mam uwierzyć, że nie rozszyfrowałaś jego charakteru?

Nikt wcześniej nie nazwał Claudii inteligentną, ale nadmiar emocji odebrał jej radość z niespodziewanego komplementu. Żałowała, że nie ma z nią siostry. Ona lepiej umiałaby naświetlić ich sytuację.

– Nikt nigdy nie podważył jego słów. Spróbuj zrozumieć, w jakim środowisku dorastałam – zaczęła ostrożnie. – Miałam trzy lata, kiedy zmarła mama. Niczego wcześniej nie pamiętam, więc nie wiem, czy po jej śmierci stał się bardziej opiekuńczy, niż byłby, gdyby żyła. Nigdy nie zaznałam wolności. Ilekroć wychodziłyśmy, asystowali nam uzbrojeni strażnicy, nawet w szkole, prawdopodobnie najmniejszej i najbardziej bezpiecznej na całej Sycylii. Nigdy nie pozwolono mi odwiedzić koleżanek tak jak innym dziewczętom. Chłopców wcale nie znałam. Miałyśmy do

czynienia wyłącznie z ludźmi opłaconymi przez tatę. Z oczywistych względów nie mówili nam prawdy.

– Ale musiałaś wyczuwać w nim zło. Uwierzyłaś mi natychmiast, gdy opisałem, w jaki sposób skrzywdził tatę. Gdyby ktoś coś takiego powiedział o moim, roześmiałbym mu się w twarz, bo wiem, że był dobrym, uczciwym człowiekiem.

Claudia gorączkowo szukała w myślach stosownego wyjaśnienia.

– Nie byłam zupełnie ślepa. Zawsze wiedziałam o mrocznej stronie jego duszy, dlatego bałam się go od dzieciństwa i ulegałam mu we wszystkim. Po twoim wyznaniu złożyłam w jedną całość wszelkie fakty, przeczucia, urywki rozmów i natychmiast pojęłam, że mówisz prawdę. Po odejściu od ciebie poszłam do klasztoru między innymi dlatego, że te siostry mnie uczyły. Znały mnie od szóstego roku życia. Wiele z nich uczyło moją mamę. Sporo się od nich dowiedziałam.

– Na przykład czego?

– O mojej dysleksji. A także o tym, że tata terroryzował całą Sycylię, nie tylko twoją rodzinę. Za willę, w której dorastałyśmy, wiele osób zapłaciło krwią. Jakkolwiek ułoży się między nami, nie wrócę do niego. Wolę żyć na ulicy – zakończyła ze łzami w oczach.

Przez dłuższy czas absolutną ciszę zakłócał tylko ciężki oddech Cira. Siedział sztywno, nie odrywając wzroku od jej twarzy. Stopniowo napięcie zaczęło z niego opadać, a spojrzenie złagodniało.

– Wybacz. Wygląda na to, że ciągle muszę przepraszać. Przyrzekam, że będę się bardziej starał. Obiecałem oprowadzić cię po mieście. Co chciałabyś zobaczyć? – zapytał.

Claudia odetchnęła z ulgą, że nareszcie zmienił temat. Dłużej nie zdołałaby powstrzymać łez, a nie chciała przy nim płakać. Wskazała gęstwinę drzew i powiedziała:

– Najchętniej poszłabym tam.

– Do Central Parku?

Claudia zrobiła wielkie oczy. Przypomniała sobie oglądane w dzieciństwie filmy.

– Więc to jest Central Park? Podobno można tam pojeździć konno lub bryczką.

– Tak. Miałabyś ochotę?

– Ogromną! – potwierdziła z entuzjazmem.

– Coś jeszcze?

– Widziałam coś w rodzaju zamku.

– To Belweder.

– Czy tam też mnie zabierzesz?

– Dokądkolwiek zechcesz.

Po wyjściu z windy Ciro wreszcie głęboko odetchnął. Przez dwa dni ciągle wstrzymywał oddech. Zapach Claudii pobudzał mu zmysły. Ilekroć go poczuł, świerzbiły go palce, żeby jej dotknąć. Przysiągł sobie, że jakkolwiek przebiegnie wspólny weekend, będzie serdeczny i troskliwy. Nie zamierzał jej ranić ani ignorować, ale zbyt mocno na niego działała. Gdy zobaczył ją na tarasie, ledwie powstrzymał pokusę, żeby porwać ją w ramiona. Musiał skupić uwagę na czymś innym do chwili odzyskania kontroli nad sobą.

W niczym nie zawiniła. Nie prosiła, żeby wciągnął ją w plan zemsty. Nie jej wina, że rozpalała mu krew w żyłach.

Niesprawiedliwie ją ocenił. Był jej winien lepsze traktowanie. Postanowił zacząć od zaraz.

Niewiele brakowało, by złamał to postanowienie na samym początku obiecanej wycieczki, gdy po wyjściu z budynku nieoczekiwanie złapała go

za rękę. Odniósł wrażenie, że przez cały jego układ krwionośny przebiegł prąd elektryczny, ale trzymała go za mocno, żeby mógł ją uwolnić.

– Popatrz na tych wszystkich ludzi – wydyszała z rozszerzonymi z przerażenia oczami.

Widok jej pobladłej twarzy obudził w nim nie tylko współczucie, ale i gniew na Cesarego. Własny ojciec wpoił w nią irracjonalny lęk swoimi koszmarnymi historiami. Ciro nie wyobrażał sobie, że może jeszcze bardziej znienawidzić łotra, ale w tej chwili to właśnie nastąpiło. Z wysiłkiem przybrał pogodny wyraz twarzy.

– Nie robią nic strasznego. Wyszli pozałatwiać swoje sprawy tak jak my – próbował ją uspokoić.

– A jeżeli cię zgubię?

– Będę cię pilnował.

Długo nie odrywała od niego wzroku, zanim w końcu głębiej odetchnęła. Zebrała odwagę, żeby puścić jego rękę, i zrobiła krok do przodu. Widział, że walczy że strachem.

Ciro wkroczył do mieszkania w momencie, w którym Claudia zeszła ze schodów, nadal w piżamie i jeszcze z podpuchniętymi od snu oczami.

– W samą porę – zagadnął, podnosząc trzymaną w dłoni papierową torbę. – Przyniosłem coś na śniadanie. Zjemy na tarasie?

Claudia ziewnęła, zamrugała powiekami, a potem posłała mu uśmiech.

Podążył za nią dwie kondygnacje do góry, nie odrywając wzroku od zgrabnych, krągłych pośladków. Przypominały mu dojrzałe brzoskwinie. Do tej pory zakrywała je dłuższymi bluzkami. Dopiero jedwabne spodnie od piżamy uwydatniły ich apetyczny kształt.

– Co zjemy? – zapytała, siadając na krześle z kutego żelaza z miękkimi poduszkami.

– Bajgle. – Otworzył torbę i wyjął zawartość. – Z jajkiem, serem i bekonem albo z awokado, bekonem i kremowym serkiem.

– Pachną wspaniale – pochwaliła z uśmiechem wdzięczności. – Nigdy wcześniej takich nie jadłam. Na który masz ochotę?

– Nie przesadzaj z uprzejmością. Bierz, który chcesz.

Wybrała ten z awokado. Z zadowoloną miną odgryzła pokaźny kęs. Ciro postawił na stole sok, który dla niej kupił.

Ledwie otworzyła usta, pożądanie, które tłumił przemocą, powróciło ze zdwojoną siłą. Na szczęście stół zasłaniał przed jej wzrokiem spodnie, które nagle zaczęły uwierać w pachwinie. Dobrze, że zaraz wychodził do biura. Potrzebował dystansu. Po dwóch nocach spędzonych w łóżku obok niej i dwóch dniach wspólnych wędrówek po mieście coraz bardziej jej pragnął. W sobotę widział przed sobą jej uszczęśliwioną minę po przejażdżce na koniu i bryczką.

W niedzielę postanowił zmęczyć się tak, żeby paść bez tchu na poduszki. Przewędrowali całe kilometry, a wieczorem obejrzeli przedstawienie na Broadwayu. Mimo fizycznego wyczerpania wieczorem nie mógł zasnąć. Leżał obok Claudii rozpalony, wyczuwając jej bliskość każdą komórką ciała.

Teraz też najchętniej przyciągnąłby ją do siebie i posadził sobie na kolanach. Pospiesznie skończył jedzenie, odsunął krzesło i oświadczył:

– Powinienem wracać do pracy.

Claudia odczuła lekkie rozczarowanie. Wspólny weekend minął znacznie lepiej, niż przewidywała. Najwyraźniej wyznanie prawdy stworzyło ujście dla tłumionych emocji. Przyrzekła sobie odtąd zawsze stawiać na szczerość.

Wędrowali kilometrami i gawędzili całymi godzinami. Kto by pomyślał, że obydwoje przepadają za starymi filmami z Hollywood?

Spośród ulubionych dziesięciu wymienili siedem tych samych. Najbardziej jednak wzruszyło ją taktowne podejście Cira do jej dysleksji. Czytał na głos opisy eksponatów w Muzeum Historii Naturalnej, a potem menu w restauracji w naturalny sposób, żeby jej nie zawstydzić. Ani razu nie okazał poczucia wyższości.

Niestety wspólnie spędzone dni dobiegały końca. Ku swemu przerażeniu stwierdziła, że bardzo tego żałuje, co ją mocno zmartwiło. Jeden miły weekend nie rekompensował krzywd, które jej wyrządził, i nie oznaczał, że można mu ufać. Przyjechała do niego tylko dla dobra dziecka, a on z tego samego powodu ją przyjął.

– Oczywiście – odrzekła zdecydowanym tonem. – A ja powinnam wziąć prysznic. Dobrego dnia.

Wstała pospiesznie, żeby nie poprosić, żeby został. Niestety zawadziła biodrem o kant stołu i przewróciła prawie nietkniętą kawę. Wrzątek spłynął prosto na jego kolana. Claudia struchlała z przerażenia.

– O Boże, Ciro! Przepraszam! – wykrzyknęła i podbiegła do niego. – Oparzyłam cię? Zdejmij to wszystko natychmiast.

Ciro wyciągnął rękę, żeby ją powstrzymać.

– Nic mi nie jest – próbował ją uspokoić.

Faktycznie wyglądał raczej na zaskoczonego niż obolałego. Chwilę później wstał, wyszedł do sypialni i zniknął w łazience, zamykając za sobą drzwi. Claudia została na zewnątrz, wyłamując palce z nerwów. Kiedy nie mogła dłużej znieść czekania, zapukała do drzwi.

– Ciro, co z tobą? – zawołała. – Co mogę dla ciebie zrobić?

Minęło jeszcze kilka minut, zanim wyszedł w samych czarnych bokserkach, z intensywnie czerwoną plamą na lewym udzie.

Claudia zakryła usta dłonią i wybuchła płaczem. Nigdy nikogo nie skrzywdziła. Targały nią straszliwe wyrzuty sumienia.

– Przepraszam – zaszlochała.

Tym razem Ciro posłał jej zbolałe spojrzenie. Zaklął pod nosem, po czym przyciągnął ją do piersi i mocno przytulił.

– Nie płacz. To był tylko zwykły wypadek – pocieszał.

Claudia desperacko próbowała powstrzymać łzy. Równocześnie walczyła ze sobą, żeby mocniej się w niego nie wtulić. Ciepły oddech Cira owiewał jej włosy. Z policzkiem wspartym o gładki tors słyszała bicie jego serca. Jego żywiczny zapach działał na nią kojąco. Najchętniej zostałaby w tej pozycji, wsparta o niego, tak długo, jak to możliwe, ale potrzebował natychmiastowej pomocy. Z ociąganiem odstąpiła od niego i podniosła na niego wzrok.

– Trzeba cię zabrać do szpitala – stwierdziła.

Odgarnął jej włosy z twarzy tak czułym gestem, że jeszcze bardziej ją rozrzewnił.

– Kilka minut temu zawiadomiłem lekarza. Wkrótce tu dotrze. Kazał mi ochładzać miejsce oparzenia do czasu swego przybycia.

– Więc co tu robisz? Dlaczego mnie pocieszasz, zamiast biec pod prysznic? Szybko do łazienki! – rozkazała, pociągając go za rękę.

Ciro uśmiechnął się z rozbawieniem, słuchając zdecydowanej komendy. Uśmiech szybko zgasł na jego ustach, kiedy tylko uniósł nogę.

Claudia cierpiała razem z nim. Odkręciła zimną wodę i skierowała końcówkę od prysznica na poparzone udo.

Ciro zacisnął zęby i zamknął oczy. Wiedział z doświadczenia, że koncentracja na bólu tylko go potęguje. Dlatego poprosił:

– Mów do mnie.

– O czym?

– Wszystko jedno, byle odwrócić moją uwagę. Na przykład, o czym marzyłaś jako mała dziewczynka?

– O pracy w cukierni.

Ciro otworzył jedno oko, zdumiony tak nieoczekiwaną odpowiedzią, ale jego uwagę przykuła góra od piżamy Claudii. Mokra biała bluzka przylgnęła do piersi, uwydatniając różowe sutki. Nieświadoma, że wzbudziła w nim zainteresowanie erotycznej natury, Claudia ciągnęła spokojnie:

– Niania zabierała nas co sobotę do najbliższej cukierni. Pozwalała nam wybrać po jednym ciastku. Nie mogłam się zdecydować na żadne. Miałam ochotę na wszystkie.

Ciro roześmiał się mimo bólu. Z wysiłkiem przeniósł wzrok z jędrnego biustu na równie piękne oczy Claudii.

– A ty kim chciałeś zostać? – spytała.

– Zapaśnikiem światowej klasy.

– Kiedy zdecydowałeś, że lepiej robić interesy?

– Kiedy tata wyjaśnił mi, że walki są wyreżyserowane. Pozbawił mnie złudzeń i odarł z marzeń – dodał z udawanym smutkiem.

– Kłamiesz. – Nieoczekiwanie z szelmowskim uśmiechem skierowała strumień lodowatej wody na jego pierś.

– Jednak stać cię na złośliwość – zauważył, kiedy znów zaczęła chłodzić poparzone udo.

– Uczę się.

Znów popatrzyli na siebie i Ciro niemal utonął w głębi jej cudnych oczu. Pragnął jej bardziej niż jakiejkolwiek innej kobiety w życiu. Cierpiał męki, leżąc nocami tuż obok i nie mogąc jej dotknąć.

Właściwie dlaczego nie? Po raz pierwszy od nocy poślubnej zobaczył, że odwzajemnia jego pragnienia. Świadczył o tym przyspieszony oddech, ukradkowe spojrzenia i sposób, w jaki najwyraźniej do niego lgnęła. Tak jak on do niej. Marzył o tym, żeby jej dotknąć, pocałować, uczynić swoją na zawsze. Zbliżył usta do jej ust, kiedy zabrzęczał intercom.

Claudia zrobiła wielkie oczy i odstąpiła do tyłu, upuszczając końcówkę prysznica. Zimna woda oblała mu pachwinę, gasząc ogień pożądania.

– To pewnie doktor – wykrztusił, szczękając zębami. – Jeżeli naciśniesz górny przycisk, otworzysz mu drzwi.

Claudia zamrugała powiekami i szybko pokiwała głową, unikając jego spojrzenia.

– Wolę go sama wprowadzić.

Kiedy ruszyła pospiesznie ku drzwiom, zawołał za nią:

– Lepiej się najpierw przebierz.

Claudia spojrzała na zamoczoną górę od piżamy, spłonęła rumieńcem i szybko zasłoniła piersi dłońmi.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

– Przynieść ci coś, zanim pójdę spać?

Melodyjny głos Claudii sprawił, że serce rozsadzało pierś Cira. Kiedy podniósł wzrok znad książki, zobaczył, jak wnosi do salonu dwa kubki gorącej czekolady. Ten widok jeszcze mocniej go poruszył.

– Dziękuję, niczego mi nie trzeba – odpowiedział.

– Na pewno?

Od chwili wyjścia lekarza krążyła wokół niego niczym kwoka wokół kurczęcia. Dręczyło ją poczucie winy, chociaż oparzyła go tylko powierzchownie. Podejrzewał, że tak samo by postępowała, gdyby to nie ona wylała kawę. Zawsze uważał Buscettów za ludzi o kamiennym sercu. Tego dnia Claudia udowodniła, że jej serce jest równie miękkie jak jej skóra.

Straciwszy możliwość stworzenia dystansu, spędził z nią cały dzień, uwięziony w mieszkaniu. Po całych nocach męki nawet za dnia nie zaznał ulgi. Czy przyrządzała coś pysznego w kuchni, czy też oglądała z nim w salonie jeden z filmów, które lubili w dzieciństwie, nigdy tak mocno nie odczuwał niczyjej bliskości. Obserwował z zapartym tchem, jak lekko kołysze biodrami przy chodzeniu. Słuchał cichego odgłosu kroków, patrzył, jak gestykuluje czy podciąga kolana pod brodę, odpoczywając na sofie. Każdy ruch, gest, słowo czy oddech pobudzały mu zmysły.

Po raz pierwszy włożyła coś innego niż dżinsy czy piżama. Tego dnia dopasowała jedną z ulubionych luźnych bluzek do krótkiej czarnej

spódniczki. Miała nie tylko najbardziej kształtne pośladki na świecie, ale też równie zgrabne nogi.

Z nieśmiałym uśmiechem postawiła jeden z kubków na stoliku przy rozkładanym fotelu, na którym odpoczywał. Potem stanęła z własnym przy oknie i obserwowała ruchliwe ulice poniżej.

– Dlaczego wybrałeś na miejsce zamieszkania Nowy Jork? – spytała po dość długim milczeniu.

– Od dziecka o tym marzyłem. Vicenzo studiował tu na uniwersytecie. Kiedyś go odwiedziłem. Pokochałem to miasto od pierwszego wejrzenia i poszedłem w jego ślady.

– Ale jest wielkie, hałaśliwe i zatłoczone. Za każdym razem, kiedy wychodzę, myślę, że mnie pochłonie. Jak zdołałeś przywyknąć?

– Nie musiałem się przyzwyczajać. Od początku wiedziałem, że to moje miejsce na ziemi. Kiedy po raz pierwszy wysiadłem z taksówki, cieszyłem się jak dziecko z odwiedzin Świętego Mikołaja.

– Nie tęsknisz za ojczyzną?

– Czasami, kiedy słyszę ulubioną piosenkę mamy albo trafię na film, który oglądałem z tatą.

Claudia zerknęła na niego i przygryzła wargę.

– Jak się czuje twoja mama?

– Powoli dochodzi do siebie.

Claudia zamknęła oczy, jakby modliła się w duchu.

– Czy powrót do domu jej pomógł?

Ciro nie wiedział, jak naświetlić sytuację, żeby jej nie zranić, ale nie mógł uciec od prawdy.

– Nie chce tam mieszkać bez taty.

Oczy Claudii zaszły łzami. Ciro przypomniał sobie, że wcześnie straciła matkę.

– Rodzice kochali mnie i brata, ale siebie nawzajem wprost uwielbiali. Jako nastolatek pomagałem tacie w wakacje. Miał nadzieję, że któryś z nas w przyszłości przejmie firmę. W wieku mniej więcej piętnastu lat zaszedłem do niego do biura. Właśnie tłumaczył swojemu prawnikowi, dlaczego nie odpowiada mu fuzja z amerykańskim koncernem. Już odrzucił ich ofertę wykupu. Przypuszczalnie zrozumiał, że żaden z synów nie zechce zostać jego następcą, ale liczył na to, że pewnego dnia jego wnuki odziedziczą firmę. Mimo wszystko odrzucił obie propozycje, choć każda z nich zapewniłaby mu finansową stabilizację. Produkcja oliwy zależy od plonów, a te od pogody. Jedno niepomyślne lato przynosi straty zamiast zysku. Przypuszczam, że nie wszedł w spółkę z Amerykanami, żeby uniknąć konieczności częstych wyjazdów do Ameryki. Nie zniósłby rozłąki, a mama nie cierpi podróży. Czasami poleci odwiedzić siostrę we Florencji, ale nigdy dalej.

– Czy łączy was bliska wieź?

– Nie tak bliska jak powinna, wyłącznie z mojej winy – przyznał uczciwie. – Nie uciekałem od rodziców tylko ciągnęło mnie w świat. Zawsze marzyłem o karierze. Kiedy prawnik tłumaczył tacie, że to nonsens odrzucać ofertę, która ustawiłaby go na resztę życia, w swej młodzieńczej arogancji przyznałem mu w duchu rację. Uwielbiam podróżować i tworzyć własne imperium. Rodzice wybrali spokojne, proste życie. Nigdy nie brakowało nam pieniędzy, ale nie posiadali fortuny, w każdym razie wystarczającej, żeby zapobiec sabotażowi Cesarego. Pragnęli tylko być razem i zapewnić synom szczęśliwe życie.

Nagle uświadomił sobie, jak ojciec zareagowałby na wiadomość, że z zemsty poślubił córkę wroga. Wstydziłby się za niego. Był prawy

i wielkoduszny. Po raz pierwszy Ciro przyznał sam przed sobą, że wstydzi się swego postępowania.

Rodzice dobrze go wychowali. Dali mu wiele miłości, zostawiali wiele swobody, zapewnili poczucie bezpieczeństwa. Otrzymał wszystko, co konieczne dla prawidłowego rozwoju dziecka. Powinien wyrosnąć na lepszego człowieka.

– Pamiętasz mamę? – zapytał, żeby odwrócić uwagę od siebie.

Wiedział, że matka Claudii umarła na bakteryjne zapalenie opon mózgowych, ciężką chorobę, często śmiertelną, jeżeli nie zostanie wcześnie zdiagnozowana i leczona.

– Pamiętam parę jaskrawoczerwonych pantofelków. Próbowałam w nich chodzić, ale moje małe stópki w nich tonęły.

– To wszystko?

– Chyba jeszcze zapach jej perfum. Czasami czuję go od kogoś i myślę o niej.

Ciro przypomniał sobie, że kiedy Claudia zniknęła w klasztorze na pięć tygodni, też wyobrażał sobie wielokrotnie, że wyczuwa jej perfumy.

– Kilka lat temu poszłam do drogerii, żeby je odszukać. Spędziłam tam wiele godzin, ale nie znalazłam tych właściwych.

– Nie zapytałaś ojca?

– Twierdził, że używała różnych. Imma też nie zapamiętała nazwy.

– Miała osiem lat, kiedy wasza mama zmarła, prawda?

– Tak. Czasami zazdroszczę jej wspomnień. Spędziła z nią o pięć lat więcej niż ja. Pamięta nawet miękkość jej skóry i włosów.

– Nic dziwnego, że zazdrościsz siostrze.

– Tylko wspomnień. Przeżyła z nią więcej czasu, ale też bardziej cierpiała. Ja byłam za mała, żeby jej śmierć mnie załamała. Imma nigdy nie

przebolała straty. Tego dnia skończyło się jej dzieciństwo.

Ciro podejrzewał, że utrata matki diametralnie odmieniła także dzieciństwo Claudii. Nikt nie przeciwstawił się dominacji ojca. Nikt nie rozluźnił więzów, którymi spętał skrzydła obu córek.

Niesprawiedliwie oceniał Claudię jako rozpieszczoną księżniczkę na podstawie własnych uprzedzeń.

Przemówiła ponownie, jakby odgadła jego myśli:

– Kiedy pomyślę, jaką krzywdę wyrządził twoim rodzicom, żałuję, że nie można cofnąć czasu. Nie mogę sobie darować, że wspomniałam tacie, że chciałabym mieć własny dom. Ilekroć pomyślę o tym, żeby do niego zadzwonić, przypominam sobie, jak skrzywdził twojego ojca i Bóg wie, kogo jeszcze. Jak ktoś tak podły może nazywać się dzieckiem Bożym? Jak może spać spokojnie?

– Nie odpowiadasz za jego czyny.

– Gdybym nie zażyczyła sobie własnego domu…

– Nie wolno ci myśleć w ten sposób. Nie ponosisz żadnej winy.

Po policzku Claudii spłynęła jedna, jedyna łza.

– Wierzysz mi?

– Tak – potwierdził bez wahania, pewny, że nigdy nikogo by nie skrzywdziła. Gdyby nie zaślepił go gniew i żądza zemsty, dostrzegłby jej szlachetną naturę już w dniu poznania. Żałował, że nie poznał prawdy, zanim zniszczył jej życie. Nie wiedział, jak będzie dalej żyć z poczuciem winy.

Claudia wytarła załzawione oczy.

– Nie zdajesz sobie sprawy, ile dla mnie znaczy twoje zaufanie – wyszeptała drżącymi wargami.

Doskonale to widział. Odkąd stale przebywał tylko z nią, zbyt często śledził ją wzrokiem. Dostrzegał też jej ukradkowe spojrzenia. Nie mogli już dłużej zaprzeczać, że ciągnie ich do siebie.

W przyćmionym świetle spostrzegł, że spłonęła rumieńcem i odwróciła wzrok.

– Powinnam już iść spać – wymamrotała.

Gdy podeszła, żeby zabrać pusty kubek, pożądanie przybrało na sile. Kiedy musnęła go rękawem bluzki, jej zapach pobudził rozpalone już zmysły do tego stopnia, że stracił kontrolę nad sobą. Złapał ją za warkocz i lekko zacisnął na nim palce. Czas stanął w miejscu. Gdy pochwycił spojrzenie pięknych, łagodnych jak u łani oczu, z wrażenia zaparło mu dech. Szybki, nierówny oddech unosił jej pierś.

Claudia poczuła się uwięziona, nie przez dłoń, lekko trzymającą warkocz, lecz przez siłę emocji, zawartych w spojrzeniu Cira.

Powolutku przesunął rękę w górę, wzdłuż pleców aż do ramion. Każdy nerw w jej ciele pulsował w oczekiwaniu na następny ruch. Objął ją za szyję i lekko przyciągnął do siebie tak blisko, że czuła na wargach jego oddech. Zamknęła oczy i chłonęła jego ciepło.

Skupiła na nim całą uwagę od tamtej chwili w łazience, gdy myślała, że ją pocałuje. Gotowała i piekła jak szalona, ale wciąż wspominała noc poślubną. Ilekroć napotkała jego spojrzenie, rozpaczliwie tęskniła za jego dotykiem.

Ciro dotknął ręką jej policzka. Jego oddech coraz bardziej parzył skórę, aż objął jej drżące wargi powolnym, zapraszającym pocałunkiem. Później odchylił głowę, żeby zajrzeć jej w oczy. Widziała w zielonej głębi ból, taki sam, jaki odczuwała: nieznośny ból niezaspokojonego pożądania. Z głośnym pomrukiem posadził ją sobie na kolanach, przytulił i całował zachłannie, do utraty tchu.

Claudię wychowano w przekonaniu, że tylko mężczyźni pragną seksu, a kobiety go tolerują. Ciro pociągał ją od samego początku, lecz z początku strach przed inicjacją tłumił fizyczną żądzę. Pragnęła Cira, ale nie fizycznie, aż do tej magicznej nocy, kiedy wprowadził ją w świat erotyki. Późniejsze wstrząsające odkrycia odebrały jej niewinność w sensie psychicznym, ale wspomnienia tego, co przeżyła w jego objęciach, nie chciały zblaknąć. Rozpalił w niej niemożliwy do ugaszenia ogień. Cała płonęła, leżąc tuż obok niego nocami, rozpaczliwie spragniona jego bliskości.

Dłonie Cira błądziły po jej plecach, udach i pośladkach. W końcu rozplótł jej warkocz i przeczesał palcami włosy, aż osłoniły ich niczym jedwabista kurtyna. Wtedy odwrócił głowę i wciągnął w nozdrza ich zapach. Nie przerywając pocałunku, przewrócił się na plecy i posadził ją okrakiem na sobie. Całowała go z pasją w usta, potem w szyję, z lubością wdychając jego żywiczny zapach. Kiedy przesunęła się nieco wyżej, żeby nie uciskać oparzonego miejsca, poczuła, jak bardzo Ciro jej pragnie.

– Co ty ze mną robisz? – wyszeptał schrypniętym głosem, gładząc ją po policzku. – Nigdy nie pragnąłem nikogo tak jak ciebie.

– A ja nie pragnęłam nikogo prócz ciebie – wyznała, głęboko poruszona jego słowami.

Ciro poczuł, że serce rośnie mu w piersi. Chciał ją posiąść całą, z ciałem i duszą. Gdyby ktoś go ostrzegł, że spełnienie tego marzenia kosztowałoby go cały majątek, oddałby go bez żalu. Nieświadomie zyskała nad nim pełną władzę.

– Zdejmij bluzkę – poprosił.

Kiedy spełniła jego prośbę, rozpiął biały, prosty biustonosz, wziął jeden z sutków w usta i z przyjemnością słuchał jej błogich pojękiwań.

Całowała go z równą pasją, chwytała go pełnymi garściami, aż w końcu poprosiła o więcej. W miłosnym szale nie pamiętali, kiedy zdarli z siebie ostatnią sztukę ubrania. Wsłuchana w głos natury, Claudia pod wpływem instynktu dyktowała rytm, co jeszcze potęgowało rozkosz. Ciro najchętniej przedłużałby ją w nieskończoność, ale już niebawem dyszeli i krzyczeli w miłosnej ekstazie.

Claudia, półprzytomna z wyczerpania, rozluźniła uścisk i złożyła głowę na jego ramieniu. Jego żywiczny zapach nabrał nuty piżma. Wciągnęła go w nozdrza z błogim westchnieniem i zamknęła oczy, by w pełni odbierać delikatne, ale równie przyjemne doznania, gdy gładził ją po plecach. Wtulona w jego pierś, wyczuwała, że jego serce bije w tym samym mocnym rytmie co jej własne.

– Nie boli cię udo? – spytała, gdy nieco odpoczęła.

Ciro w odpowiedzi pocałował ją w czubek głowy i zacieśnił uścisk.

Powoli zapadła w sen. Obudziła się dopiero, kiedy się poruszył. Uniosła głowę i zobaczyła, że obserwuje ją z wyrazem twarzy, który chwycił ją za serce.

– Jesteś gotowa pójść spać? – zapytał schrypniętym głosem, po czym znów przyciągnął ją do siebie i czule pocałował. Claudia odnosiła wrażenie, że ten pocałunek i to, co wcześniej przeżyli, odmieniły jej życie na zawsze.

ROZDZIAŁ JEDENASTY

Claudia przemknęła po ciemku do swojej garderoby. Założyła pierwsze sztuki ubrania, jakie wpadły jej w rękę, i wyszła z sypialni, żeby zadzwonić do siostry.

Spędzona z Cirem noc kompletnie zbiła ją z tropu, bardziej niż cokolwiek innego w życiu. Nigdy nie przeżyła nic równie cudownego, a jednak łzy napłynęły jej do oczu. Nie powinna z nim spać, ale nigdy nie czuła się tak wspaniale, przynajmniej dopóki Ciro nie zasnął. Wtedy uświadomiła sobie, że zbyt głęboko zapadł jej w serce. Musiała poskromić nadmiar uczuć, bo nie mieli przed sobą przyszłości innej niż wspólne rodzicielstwo.

Zrobiła to, co zawsze, gdy nie potrafiła dojść do ładu ze sobą. Zaczęła piec.

Jeszcze zanim Ciro usłyszał głos Claudii, wiedział, że wstała. Zerknął na zegarek. Była piąta rano. Nie spał dłużej niż godzinę. Rozważał pomysł wstania, odszukania Claudii i zaniesienia jej z powrotem do łóżka. Zmogło go jednak zmęczenie. Po przebudzeniu stwierdził, że przespał kolejne dwie godziny. Łóżko nadal było puste.

Wstał i wszedł wprost pod prysznic. Myjąc głowę, uświadomił sobie, jak bardzo ją skrzywdził. Odebrał jej niewinność, okłamał ją, zapłodnił, a teraz jeszcze ponownie uwiódł. Przygniatał go coraz trudniejszy do zniesienia ciężar wyrzutów sumienia.

Nigdy wcześniej współżycie z kobietą nie wstrząsnęło nim do głębi tak jak teraz.

Dzielił łoże z córką łotra, przez którego wielkie serce jego ojca przestało bić. Zdawał sobie sprawę, że Claudia nie ponosi żadnej winy za podłość Cesarego Buscetty. Sama padła ofiarą jego machinacji. Prawdopodobnie najbardziej ucierpiała ze wszystkich. Mimo to Ciro nie mógł sobie darować, że noc z córką wroga sprawiła mu tyle radości. Nie potrafił pogodzić ze sobą targających nim sprzecznych uczuć.

Po kąpieli ogolił się, włożył jakąś koszulę i spodnie i zszedł na dół.

Dwie kondygnacje niżej powitał go znajomy, smakowity zapach. Przywołał wspomnienia z dzieciństwa. Jego mama często piekła ciastka, żeby nakarmić rosnących synów i oddanego męża.

Żałował, że nie doceniał starań rodziców. Zaledwie dwa razy w roku spełniał obowiązek odwiedzenia ich. Wciąż zaabsorbowany budową swego imperium i doświadczaniem życia, podświadomie zakładał, że nigdy ich nie zabraknie.

Zastał Claudię myjącą ręce nad kuchennym zlewem. W szmaragdowej sukience do kolan, bosa, z gołymi nogami i zaplecionymi włosami, nie wyglądała na osobę, która nie spała w nocy. Ledwie napotkał jej spojrzenie, zobaczył ją oczami wyobraźni nagą w swoich ramionach. Z wysiłkiem odwracając wzrok, przeczesał palcami włosy, żeby po nią nie sięgnąć.

– Muszę iść do pracy – oznajmił.

– Kiedy wrócisz? – zapytała z niepewną miną.

– Nie wiem. Mam zaplanowane trzy zebrania i telekonferencję z Paryżem.

– Zjesz bajgla przed wyjściem? – spytała, wskazując pełną tacę na blacie.

– Tak, tylko szybko. Pierwsze zebranie zaczyna się za pół godziny.

– Z wędzonym łososiem i kremowym serkiem?

– Brzmi kusząco.

Claudia wyjęła talerze z kredensu i nałożyła oba składniki na rozkrojone bajgle. Podczas, gdy szykowała śniadanie, Ciro przypomniał sobie, że o piątej rano słyszał jej głos.

– Do kogo dzwoniłaś przed świtem?

– Do Immy. Aktywacja głosu w moim telefonie przestała działać. Potrzebowałam przepisu, a nie chciałam cię obudzić.

– Jak sobie radzisz, nie mogąc wszystkiego zapisać?

– Zapamiętuję. Nie umiem czytać ani pisać, ale nauczyłam się koncentrować uwagę i przyswajać informacje. Przeczytaj mi cokolwiek, a zapamiętam każde słowo.

Nic dziwnego, że powtórzyła dosłownie jego rozmowę z bratem tamtego feralnego poranka.

– Czy potrafisz cokolwiek przeczytać?

– Moje imię, Immy i taty, aczkolwiek potrzebuję na to trochę więcej czasu. No i twoje – dodała z rumieńcem na policzkach.

Serce Cira mocniej zabiło, chociaż nie powinno. Ugryzł kęs i stwierdził, że w życiu nie jadł lepszego śniadania.

– Jak to możliwe, że dopiero niedawno cię zdiagnozowano? Ktoś musiał wcześniej zauważyć tak poważny defekt.

– Nikt nie postawił mi oficjalnej diagnozy. Podczas pobytu w klasztorze rozmawiałam z siostrą Marią, moją pierwszą nauczycielką. Zakonnice podejrzewały mnie o dysleksję już w szóstym roku życia. Zawiadomiły tatę, ale wpadł w furię na samą myśl, że jego księżniczka mogłaby mieć jakąś wadę. Robiły, co mogły, ale za bardzo się go bały, żeby stanąć po mojej stronie.

– Musiał chyba zdawać sobie sprawę, że potrzebujesz pomocy? Z pewnością sprawdzał szkolne dzienniczki. Zresztą wystarczyło porównać twoje wyniki w nauce z osiągnięciami siostry.

Claudia posmutniała.

– Wiele o tym myślałam. W końcu doszłam do wniosku, że pasowało mu posiadanie głupiej córki. Z braku upragnionego syna wyznaczył zdolną Immę na swoją spadkobierczynię. Ja pełniłam rolę domowej ozdóbki. Nie mogłam odejść i robić kariery. Kto zatrudniłby osobę, która nie zna liter ani cyfr?

– Z liczbami też masz problem?

– Pojedyncze rozpoznaję, chociaż mylę dwójkę z piątką, ale napisz dwie razem, a nie odgadnę ich znaczenia. W wieku dziesięciu lat marzyłam, żeby kiedyś pracować w mojej ulubionej cukierni. Kiedy raz zapytałam, czy to możliwe, wyjaśnili mi, że nie wystarczy umieć piec. Trzeba też obsługiwać kasę, robić inwentaryzacje i zapisywać zamówienia, wszystko, czego nie potrafię.

Ciro z bólem serca przypomniał sobie, jak oskarżył ją, że musiała widzieć cenę na akcie zakupu domu. Chyba dodał, że powinna zauważyć żenująco niską kwotę. Claudia pewnie pamiętała każde słowo. Jak można tak niesprawiedliwie ocenić drugiego człowieka?

W życiu nie czuł się tak podle. Rozpieszczona księżniczka? Akurat! Straciła matkę w wieku trzech lat. Została na łasce narcystycznego egoisty, który wykorzystywał jej trudności w nauce dla własnych korzyści. Uzależnił ją od siebie, dopóki nie wyda jej za kogoś, kogo sam wybierze, żeby się nią opiekował.

W tym momencie uświadomił sobie, że Cesare Buscetta jednak kochał córkę. Wybrał go na zięcia nie tylko z powodu statusu miliardera, ale też silnych więzi rodzinnych w jego domu. Doszedł do wniosku, że Ciro otoczy

Claudię równie troskliwą opieką jak jego rodzice synów i obdarzy ją taką samą miłością. Ciro z rozmysłem podsycał te nadzieje.

Czy powodował nim narcyzm, czy cokolwiek innego, Cesare bez wątpienia dbał o córkę. Widział jej pragnienie niezależności, ale ocenił, zdaniem Cira błędnie, że nie poradzi sobie sama. Wybrał więc doskonałą posiadłość, dając jej złudzenie wolności, żeby równocześnie pozostała pod jego opieką – rodzinny dom Trapanich.

Ciro zamierzał właśnie powiedzieć jej to wszystko, gdy zadzwonił telefon.

Marcy przypominała o spotkaniu, na które powinien już przyjść. Ciro zaklął pod nosem.

– Musisz iść? – spytała Claudia.

– Niestety tak. Bardzo mi przykro.

Nie potrafił nawet powiedzieć, za co przepraszał ani dlaczego tak bardzo zmartwił go smutek w jej oczach.

– Nie przepraszaj – odrzekła z wymuszonym uśmiechem. – Daleko masz do biura?

– Myślałem, że już ci mówiłem. – Widocznie nie, bo by pamiętała. – Główna siedziba leży po drugiej stronie korytarza, tam gdzie siedzi Marcy. Pamiętasz drugie drzwi? To moje prywatne wejście do siedziby administracji. Łatwiej zarządzać firmą, mając wszystko pod jednym dachem.

– Dlaczego Marcy nie pracuje z resztą pracowników administracyjnych?

– Czasami tam chodzi, ale nie może się skupić, bo jest nadwrażliwa na hałas. Zadzwoń do mnie, jeżeli będziesz czegoś potrzebowała.

Kiedy skinęła głową, wziął dla asystentki świeżo upieczonego bajgla i szybko wyszedł. Potrzebował dystansu od uroczej żony, która sprawiła, że

w końcu zrozumiał swego wroga. Rozumiał nadopiekuńczość Cesarego wobec Claudii. W nim też budziła silne instynkty opiekuńcze.

Trzy dni później Claudia wyszła z windy i ruszyła ku wyjściu. Portier z uprzejmym uśmiechem otworzył jej drzwi.

Zrobi to! Musi!

Gdy wyszła na ulicę, nadmiar wrażeń zaatakował jej zmysły. Ludzie chodzili we wszystkich kierunkach, z psami do Central Parku, na zakupy, do pracy, na zwiedzanie miasta. Tak jak tłumaczył Ciro, załatwiali swoje sprawy.

Trzecią noc z rzędu uprawiali seks do późna w nocy.

Nadal nie przedyskutowali zmiany we wzajemnych relacjach, co jej bardzo odpowiadało. Nie wiedziałaby, co powiedzieć. Uczucia, które Ciro w niej budził, odbierały jej zdolność racjonalnego myślenia. Kiedy pozostawała sama w ciągu dnia, przypominała sobie, że zamieszkała z nim tylko tymczasowo. Kiedy wracał, wystarczyło jedno spojrzenie, żeby jej wola osłabła, zanim jeszcze jej dotknął.

Tego dnia wyszedł do pracy przed jej przebudzeniem, ale pamiętała jak przez mgłę, że musnął jej usta pocałunkiem i czule pogładził po włosach. Wstała z łóżka ze ściśniętym sercem. Zdecydowała, że potrzebuje świeżego powietrza i promieni słońca na twarzy.

To, że zostali kochankami, nie przesłoniło jej głównego celu: uzyskania pełnej, nieskrępowanej wolności. Jak mogła ją odnaleźć, bojąc się sama wyjść na dwór? Czy Elizabeth Bennet czekałaby w cieniu, aż mężczyzna weźmie ją za rękę, żeby przeprowadzić przez ulicę? Na pewno nie!

Ale to nie o ulubionej powieściowej bohaterce myślała, biorąc głęboki oddech przed wejściem w tłum obcych, tylko o Cirze.

Ciro jak zwykle na chwilę zamknął oczy przed przekroczeniem progu mieszkania. Musiał się przygotować na spotkanie z Claudią.

– Claudio? – zawołał od progu.

– Jestem w kuchni.

Powinien zgadnąć. Odkąd się do niego wprowadziła, kuchnia była częściej używana niż przez wszystkie poprzednie lata. Ciro nie gotował. Kupował jedzenie na wynos lub z dostawą do domu, jadał w restauracjach albo kawiarniach. Nowy Jork oferował wszystkie smaki świata, nie widział więc powodu do zatrudniania kucharza. Wystarczyło sięgnąć po telefon, by dostać, czego zapragnie. Podczas remontu nie przekształcił kuchni w bardziej użyteczne pomieszczenie tylko dlatego, żeby mieszkanie nie straciło na wartości, gdyby kiedyś postanowił je sprzedać.

Podążył w kierunku, z którego dochodził smakowity zapach. Zastał Claudię, ładującą naczynia do zmywarki. Choć wielokrotnie jej tłumaczył, że zatrudnia ludzi do utrzymywania porządku, nie zrezygnowała ze sprzątania po sobie. Na kuchennej wyspie ujrzał największy tort, jaki widział w życiu, nie licząc weselnego, udekorowany jak dzieło sztuki.

Odnotował wprawdzie jego obecność i piękno, ale całą uwagę skupił na Claudii. Ubrudziła mąką dżinsy, podkoszulek, a nawet włosy. Na policzku została kropla różowego lukru. Ten widok tak go wzruszył, że na chwilę odebrało mu mowę. Z wysiłkiem oderwał od niej wzrok.

– Prześliczny – pochwalił. – Sama zrobiłaś?

– Tak – potwierdziła z uśmiechem. – Dla córki Marcy. Urządzają jej przyjęcie urodzinowe.

– Poprosiła cię o to?

– Kiedyś pochwaliła moje bajgle. Nie miałam pojęcia, że zaniosłeś jej jednego. Wyznałam, że okropnie się tu nudzę i że kiedyś przygotowywałam wypieki dla klasztoru. Wtedy spytała, czy nie chciałabym zrobić tortu.

– Piekłaś dla sióstr?

– Przeważnie ciasta i ciasteczka. Sprzedawały je, a uzyskane pieniądze przeznaczały na cele dobroczynne.

– Nigdy wcześniej o tym nie wspomniałaś.

– Nie robiłam tego regularnie, najwyżej raz lub dwa w tygodniu. Wolałabym częściej, ale kucharz ograniczał mi dostęp do kuchni.

Ciro nie rozumiał, jak to możliwe, że detektywi, których wynajął, przeoczyli tak ważny fakt. Potem przypomniał sobie, że nie zbadali domu Cesarego. Zatrudniał lojalnych pracowników, którzy pilnie strzegli jego prywatności.

– Znam ludzi, którzy zapłaciliby fortunę za takie dzieło sztuki cukierniczej.

– Szkoda, że nie wiem, jak wykorzystać moje umiejętności, żeby zrobić karierę w zawodzie. Umiem tylko piec i uprawiać ogród.

– Chciałabyś pracować zarobkowo?

– Zawsze marzyłam o niezależności. Wiem, że planujesz kupić mi mieszkanie i płacić na utrzymanie dziecka, ale nie chcę, żebyś mnie też utrzymywał.

Po raz pierwszy wspomniała o planach na przyszłość, odkąd zostali kochankami. Jej nonszalancki ton sprawił, że Ciro zesztywniał.

– Jesteś moją żoną i matką mojego dziecka – przypomniał tak spokojnie, jak potrafił. – Ponoszę za was odpowiedzialność.

– Mam dość życia na cudzej łasce i zależności od mężczyzn. Nie odmówię niczego naszemu dziecku, ale kiedy się stąd wyprowadzę, chcę zarabiać, żeby kupować sobie ubrania i inne rzeczy osobiste za własne pieniądze, nawet jeżeli uważasz, że to głupie marzenie – odparła, patrząc mu prosto w oczy.

– Wcale nie brzmi głupio – zdołał z trudem wykrztusić przez ściśnięte gardło. – Dobrze, że poznałem twoje mocne atuty. Czy chciałabyś, żebym poszukał nauczyciela specjalizującego się w dysleksji dorosłych?

– Bardzo miło z twojej strony, ale i beze mnie masz dość zajęć.

– Wygospodaruję czas. Dobrze, że myślisz o przyszłości. Szkoda by było, gdybyś spędziła resztę życia bezczynnie, ale póki tu mieszkasz, pozwól mi łożyć na twoje utrzymanie. Nosisz w łonie moje dziecko, a mnie już dręczą wyrzuty sumienia. Nie potrzebuję dodatkowych. Jeżeli mogę coś zrobić, żeby pomóc ci w sferze zawodowej albo jakiejkolwiek innej, to daj mi znać.

Nie kłamał, ale przerażała go perspektywa rozstania, choć jeszcze kilka tygodni wcześniej niecierpliwie go wyczekiwał. Ostatnia myśl przypomniała mu, że nadeszła pora równie trudnej do zniesienia planowanej przeprowadzki Claudii do gościnnej sypialni.

Oddychając głęboko, żeby odpędzić dziwne, niepożądane emocje, odwrócił wzrok od pięknych, brązowych oczu w stronę okna i spostrzegł wielki bukiet na parapecie.

– Skąd go wzięłaś? – zapytał.

Poczerwieniała tak mocno, że zaczął podejrzewać, że ma wielbiciela. Zaraz potem przyszło mu do głowy jeszcze gorsze podejrzenie. Popatrzył na kwiaty, jakby wydzielały śmiertelną truciznę.

– Dostałaś je od ojca?

Musiała wychwycić ton jego głosu, bo zmrużyła oczy.

– Zmartwiłoby cię to?

– To mój dom, moja prywatna przestrzeń. Nie życzę sobie tu niczego, co pochodzi od niego.

– Odziedziczyłam po nim połowę DNA.

Właśnie o tym usiłował zapomnieć.

– Widocznie lepszą część masz po matce.

Claudia zacisnęła powieki. Serce ją zabolało, jakby wbił w nie nóż. Pojęła, że w oczach Cira zawsze pozostanie skażona. Jak przy tak negatywnym nastawieniu zdoła stworzyć dobrą relację z niewinnym dzieckiem, o którym rzadko wspominał? Nawet nie spróbował wybrać dla niego imienia. Poszedł z nią do lekarza, ale i tam nie okazywał specjalnego zainteresowania.

Opanowawszy napływające do oczu łzy, wsunęła kosz z naczyniami do zmywarki i dopiero wtedy ponownie na niego popatrzyła.

– Kupiłam je. Pomyślałam, że warto czymś rozweselić mieszkanie.

– Zamówiłaś je?

– Nie. Poszłam do kwiaciarni.

– Sama wyszłaś z mieszkania?

– Tak.

– Wspaniale!

Ciro pamiętał, jak kurczowo ściskała jego rękę podczas pierwszej wyprawy do miasta. Zrobiła wielki krok naprzód, co go ogromnie ucieszyło.

– Jestem z ciebie dumny – zapewnił.

– Dlatego, że będę dla ciebie mniejszym ciężarem? Bez obawy. Odejdę prędzej, niż myślisz. Nie grozi ci skażenie twojej bezcennej prywatnej przestrzeni wspomnieniem mojego ojca.

– Claudio… Nie myślałem w ten sposób.

– Nie kłam. A teraz wybacz. Potrzebuję kąpieli.

Po tych słowach z godnością opuściła kuchnię. Ciro z poczuciem winy odprowadził ją wzrokiem.

ROZDZIAŁ DWUNASTY

Zanim Ciro wkroczył do sypialni, Claudia już zdążyła wejść do łazienki i zamknąć za sobą drzwi. Nie pozostało mu nic innego, jak niecierpliwie czekać.

Wyszła, owinięta w ręcznik, zerknęła na niego, zmarszczyła brwi i skrzyżowała ręce na piersiach. Zanim zdążyła zaprotestować, porwał ją na ręce, ułożył na łóżku i zajrzał głęboko w oczy. Nadal płonęły gniewem, ale też tym samym ogniem, który go trawił.

– Nie jesteś dla mnie ciężarem – zapewnił z całą mocą. – Czy zdajesz sobie sprawę, jak bardzo cię podziwiam za to, jak powstrzymujesz łzy, jak wytrenowałaś umysł, żeby zrekompensować sobie dysleksję i za wszystko, co sobą reprezentujesz? – Przypieczętował słowa pocałunkiem, o którym marzył, odkąd przekroczył próg kuchni. Podziałał na jego duszę jak kojący balsam. – To prawda, że nienawidzę twojego ojca i wszystkiego, co mi przypomina krzywdę, jaką wyrządził mojemu, ale również tobie – wyznał już znacznie łagodniejszym tonem, przesuwając usta od jej policzka do szyi. – W niczym go nie przypominasz. Pragnę cię bardziej niż kogokolwiek w życiu – wyznał na koniec, odwijając ją z ręcznika.

Nie odpowiedziała, ale zaczęła szybciej i płycej oddychać. Kiedy znów popatrzył jej w oczy, zobaczył w ich głębi coś, co go mocno poruszyło.

– Przyznaję, że popełniłem wiele błędów, zwłaszcza w ocenie twojej osoby. Czuję do ciebie więcej niż do kogokolwiek w całym moim życiu – wyznał, chwytając ją za rękę i kierując ją w dół, w kierunku krocza. –

Widzisz, co ze mną robisz? Doprowadzasz mnie do szaleństwa. Myślę tylko o tobie, w dzień i w nocy. Ciągle wyobrażam sobie, że uprawiam z tobą miłość. Chcę całować każdy skrawek twojej skóry, otworzyć cię jak kwiat i smakować twoje ukryte sekrety – szeptał, całując ją coraz niżej po brzuchu.

Wiedziała, do czego zmierza. Wystarczyło złączyć nogi i poprosić, żeby przestał, a z pewnością by posłuchał. Od dnia, w którym zostali kochankami, czekała w napięciu na kolejną próbę intymnego pocałunku. Próbowała sobie wyobrazić, czy sprawiłby jej przyjemność i czy sam by ją odczuwał. Romanse, których słuchała, nie opisywały takich scen… Nie potrafiła powiedzieć, czy czuła ulgę, czy rozczarowanie, że nigdy więcej nie spróbował.

Nagle ze wzruszeniem uświadomiła sobie, że czekał, aż przywyknie do intymności. Wiedział, że potrzebuje czasu na adaptację. Nie przyspieszał rozwoju wypadków dlatego, że ją rozumiał i że mu na niej zależało.

Ledwie sformułowała ostatnią myśl, dotknął językiem najwrażliwszego miejsca. Zamknęła oczy i chłonęła cudowne doznania. Jak mogła uważać tak nieziemskie przeżycia za brudne i grzeszne? Cokolwiek się wydarzy, zachowa je w pamięci jako najcenniejsze wspomnienie.

Ciro otworzył nie tylko jej ciało, ale i umysł. Bez oporów wykrzyczała swą rozkosz w ekstazie.

Nie zdążyła wyrównać oddechu, gdy przesunął usta w górę po brzuchu, piersiach, aż do ust.

Oddała mu całą siebie i znów krzyczała jego imię.

Dopiero odpoczywając w jego objęciach, uświadomiła sobie, że nie pamięta, kiedy zdjął ubranie.

Ciro spał, przytulony do Claudii. Śnił o małej, prześlicznej dziewczynce, podobnej do Claudii, takiej, jak sobie ją wyobrażał w dzieciństwie. Leżał na sofie, kołysząc małą na kolanach. Jego serce przepełniała tak wielka miłość, że niemal brakowało mu tchu.

Ponad miesiąc później Claudię ucieszyła wiadomość, że Ciro zabierze ją na galę do modnej galerii. Kazał jej wybrać suknię wieczorową. Zwiedziła więc dział odzieży damskiej w jego domu towarowym. Asystująca jej osobista doradczyni zapewniała, że świetnie wygląda w każdej rzeczy, którą przymierzyła. Claudia zdawała sobie sprawę, że wkupuje się w łaski żony szefa. Starannie więc ukrywała rozbawienie.

Ilekroć wcześniej coś sobie kupowała, zawsze myślała o tym, czy zyska aprobatę ojca. Cira nie obchodziło, co założy, a jednak chciała, żeby był z niej dumny.

Nie wątpiła w szczerość jego skruchy i pożądania. Skrócił nawet pięciodniową podróż do Paryża do trzech dni, żeby szybciej do niej wrócić. Zawsze oblewała ją fala gorąca, gdy wspominała, jak wszedł do mieszkania, popatrzył jej w oczy, bez słowa porwał na ręce i zaniósł do sypialni.

Odnosiła wrażenie, że nawiązali głębszą więź i zostali partnerami nie tylko w łóżku. Po raz pierwszy od dnia ślubu patrzyła z nadzieją w przyszłość.

Miała urodzić za niecałe sześć miesięcy. Na razie brzuszek tylko lekko się zaokrąglił, ale wiedziała, że niedługo urośnie. Jeżeli zmiana sylwetki ugasi pożądanie Cira, pozostaną przyjaciółmi. Jeżeli nie, znajdą sposób, żeby ją zaspokoić, nawet mieszkając osobno. Nabrała pewności, że zbudowali na tyle dobrą relację, że będą mogli wspólnie pełnić rolę rodziców.

Miała nadzieję, że wszystko pójdzie dobrze, ale nie zakładała niczego z góry. Wyszła za mąż na ślepo, ale teraz będzie miała oczy otwarte. Ciro raz złamał jej serce. Nie da mu amunicji, żeby zranił ją po raz drugi.

Z czasem doszła do wniosku, że jest przyzwoitym, troskliwym człowiekiem. Podczas telefonicznych rozmów z matką okazywał jej troskę i zrozumienie. Claudia szanowała go za to, ale cierpiała męki na myśl, że jej ojciec zrujnował życie rodzinie Trapanich.

Przed trzema tygodniami Ciro nagrał jej na telefon numery trzech terapeutów, specjalizujących się w dysleksji dorosłych. Nie rozwinął tematu. Nie wywierał nacisku. Wybrała najbardziej przyjaznego. Oczekiwała jego wizyty w poniedziałek. W jej głowie zakiełkował też pomysł na podjęcie pracy zarobkowej, którą będzie mogła wykonywać w domu przy dziecku.

Przygotowanie do gali zajęło jej mnóstwo czasu. Gdy zaprezentowała efekt Cirowi, aż gwizdnął z zachwytu. Gdyby umiała gwizdać, zrobiłaby to samo. Wyglądał oszałamiająco w czarnym smokingu, opinającym boską sylwetkę.

Wymienili gorące spojrzenia. Gdyby stali bliżej siebie, zdarliby z siebie wieczorowe stroje w ciągu kilku sekund. Trzymając się za ręce, w radosnym nastroju przybyli na galę.

Galeria wyglądała zupełnie inaczej, niż sobie wyobrażała. Jako dziecko zwiedziła Galerię Uffizi we Florencji. Wielkie freski na sklepieniach, piękne rzeźby i ogromne obrazy olejne pozostały na zawsze w jej pamięci. Odnosiła wrażenie, że wkroczyła w inną epokę.

Ta, do której teraz weszli, dorównywała rozmiarami florenckiej, ale na tym podobieństwa się kończyły. Wszystko prócz eksponatów było tu białe: podłogi, sufity i ściany. Ciro poinformował ją, że to wystawa sztuki

nowoczesnej. Gościom dano czas na jej podziwianie przed rozpoczęciem imprezy.

Cały kłopot polegał na tym, że dzieła wymagały wyjaśnienia.

Brak umiejętności czytania nie przeszkadzał Claudii w galerii Uffizi. Obrazy i rzeźby mówiły same za siebie. Imma czytała jej tytuły. Przeraziła ją brutalność „Poświęcenia Izaaka” Caravaggia i „Judyty odcinającej głowę Holofernesa” barokowej włoskiej malarki, Artemisii Gentileschi, ale wiedziała, kogo i co przedstawiają.

Tu nie miała pojęcia, co ma wyrażać wyższy od Cira sześcian albo dwumetrowe krzesło, zwisające bez sensu z sufitu. Na nielicznych obrazach widziała tylko przypadkowo rozmieszczone plamy koloru. Jednak sądząc z prowadzonych wokół dyskusji, budziły podziw zwiedzających.

– Podoba ci się? – spytała Cira, kiedy nikt nie słyszał.

Uwielbiała dzieła sztuki, które posiadał w mieszkaniu. Gdyby miała miejsce i pieniądze, sama by je kupiła.

– Ohyda! – szepnął jej do ucha.

Claudia parsknęła śmiechem, zadowolona, że podziela jej opinię, ale szybko zamknął jej usta krótkim, namiętnym pocałunkiem. Niecierpliwie wyczekiwała powrotu do mieszkania. Sądząc po gorących spojrzeniach i sposobie, w jaki trzymał ją za rękę, Ciro też odliczał minuty do wyjścia.

Podeszła do nich ekstrawagancko ubrana para z katalogami w rękach.

– Byliście już państwo w pokoju Angelina? – zagadnął mężczyzna w purpurowej marynarce w żółtą kratkę i jaskrawozielonej muszce.

Claudię tak zaszokował jego strój, że nie słyszała pytania.

– Tak – odpowiedział Ciro, delikatnie ściskając jej dłoń.

– Co myślicie o „Gatsbym”?

Ciro odgadł, że tak zatytułowano zwykły kapelusz typu panama, zawieszony między ścianą a sufitem. Gorączkowo szukając taktownej odpowiedzi, przypomniał sobie cytat ze starej książki:

– Słowo „fantastyczny” nie oddaje wrażenia, jakie robi.

– Racja – przyznał mężczyzna. – A co pani sądzi o „Cieniu”?

– Czy to ten manekin? – spytała Claudia.

Ciro przeczytał jej wszystkie tytuły.

– Trudno go w ten sposób określić, ale właśnie to dzieło miałem na myśli.

Ciro najchętniej wyjaśniłby, że owszem, to sklepowy manekin, tylko z odrąbaną głową. Używał takich na stoisku z damską odzieżą do wyeksponowania towaru. Nie po to jednak zapłacił czterdzieści tysięcy dolarów za bilety wstępu, żeby urazić kogoś, kto pewnego dnia może się okazać użyteczny. Nie dochodzi się na szczyty drabiny społecznej, zrażając innych do siebie. Nawet w tak wielkim mieście jak Nowy Jork istniała szansa przypadkowego spotkania w nieprzewidzianym miejscu i okolicznościach. Zresztą ekscentryk nie wypytywał ich złośliwie. Przypuszczalnie zbierał cudze opinie, żeby na ich podstawie wyrobić sobie własne zdanie.

– Proszę wybaczyć, ale musimy zdążyć do sali Rodriga, zanim podadzą posiłek – przeprosił grzecznie.

Gdy trochę odeszli, zapytał szeptem:

– Pójdziemy na górę?

– Chętnie – odpowiedziała Claudia. – Nie zniosłabym kolejnej takiej dyskusji.

Wymienili porozumiewawcze spojrzenia i nadal roześmiani, weszli na drugie piętro. Oczyszczono je z „dzieł sztuki”, żeby stworzyć miejsce na restaurację i parkiet do tańca. Znany z ekscesów zespół rockowy stroił

instrumenty na scenie. Piosenkarz popijał wódkę prosto z flaszki. Później Ciro zauważył, że pożera wzrokiem Claudię. Nie tylko on. Nic dziwnego. W długiej, złotej sukni na ramiączkach i z rozpuszczonymi włosami wyglądała zjawiskowo.

Nie tylko jej wygląd napawał go dumą. Nabrała śmiałości na tyle, że inicjowała rozmowy i wyrażała własne zdanie. Wielu zaproszonych było na ich ślubie. Ze zdumieniem stwierdził, że pamiętała ich nazwiska, choć nie powinno go to dziwić. Miała fenomenalną pamięć. I osobowość.

Później, gdy przytulał ją w tańcu, uświadomił sobie, że patrząc na nią, nie widzi już jej ojca, tylko swoją piękną, dzielną żonę.

Z bólem serca wybiegł myślami w przyszłość pół roku naprzód do chwili jej wyprowadzki.

ROZDZIAŁ TRZYNASTY

Ciro następnego dnia wylatywał na tydzień do Japonii. Dlatego zaproponował Claudii wyjście na kolację. Wybrał małą, ekskluzywną restaurację niedaleko od ich domu, znaną ze wspaniałej kuchni. Poszli tam piechotą, trzymając się za ręce. Po raz pierwszy od dnia przybycia do Nowego Jorku Claudia czuła się swobodnie na ruchliwej ulicy. Wątpiła, czy kiedykolwiek będzie traktowała miasto jak swoje, ale grunt, że poczucie wyobcowania minęło. Nabrała pewności, że kiedy nadejdzie czas przeprowadzki do osobnego mieszkania, nie będzie się bała.

– Mam pomysł na własną działalność – zagadnęła, kiedy skończyli jeść pierwszą z dziewięciu zaproponowanych potraw.

Oczy Cira rozbłysły szczerym zainteresowaniem.

– Jaką?

– Pieczenie ciast na sprzedaż.

– Doskonały pomysł! Marcy wciąż wychwala tort, który upiekłaś dla jej córki.

– Zamówiła drugi na Boże Narodzenie, a jej siostra na rocznicę ślubu. Jej kuzynka wychodzi za mąż w przyszłym roku i poprosiła o kolejny na wesele. Chcą mi za nie zapłacić – dodała z nieskrywaną dumą.

– I powinny. Planujesz otworzyć cukiernię?

– Na Boga, nie! No, może w przyszłości, kiedy dziecko podrośnie i nie będzie wymagało nieustannej opieki – dodała po chwili namysłu. – Na razie poprzestanę na ustnych rekomendacjach. Poprosiłabym o wystawienie mi

opinii i zrobiłabym zdjęcia do katalogu. Jeżeli nauczę się choć trochę czytać, założyłabym profesjonalną stronę internetową. Zanim dotrę do tego etapu, czy mogłabym zasięgnąć rady u twoich specjalistów od marketingu?

– Oczywiście. Obiecałem ci przecież udzielić wszelkiego wsparcia.

– Dziękuję.

Nagle westchnęła.

– Co cię trapi?

– To, że nawet teraz, kiedy zyskałam szansę rozwoju zawodowego, nadal nie radzę sobie bez pomocy. Zawsze będę jej potrzebować.

– To nic złego. Gdybym nie poprosił o pomoc, nigdy nie założyłbym własnej firmy.

– Naprawdę?

– Otworzyłem pierwszy sklep sześć przecznic stąd. Wypatrzyłem zrujnowany budynek, dostrzegłem jego potencjał, ale nie miałem pieniędzy ani na zakup ani na remont.

W tym momencie kelner przyniósł im olbrzymią, wykwintnie udekorowaną langustę. Po spróbowaniu pierwszego kęsa Claudia postanowiła poprosić szefa kuchni o przepis.

– Skąd wziąłeś pieniądze na start? – spytała, kiedy zjedli. – Z banku?

– Trzy banki odmówiły mi pożyczki. Potem przypomniałem sobie, że ojciec kolegi jest prywatnym inwestorem. Poprosiłem, żeby pożyczył mi potrzebną sumę.

– I pożyczył?

– Tak. Dwa lata później sprzedałem sklep. Przestała mi odpowiadać lokalizacja. Oddałem wszystko wraz z odsetkami. Zostało mi tyle, że mogłem zaciągnąć dług hipoteczny na zakup budynku, który

przeznaczyłem na reprezentacyjny dom towarowy. Gdybym kiedyś nie poprosił o pomoc, dziś nie siedzielibyśmy tutaj.

– Co byś robił?

– Nie wiem. Chciałem poznać świat i zrobić fortunę. Wiedziałem, że mam smykałkę do interesów i analityczny umysł i że potrafię skorzystać z okazji, jeśli się nadarzy. Teraz posiadam firmy w różnych branżach. Inwestuję w absolwentów takich jak ja. Jeżeli przedstawią mi obiecujące pomysły, finansuję ich realizację. Liczę na to, że jeśli się zdecydujesz otworzyć sklep, zwrócisz się do mnie o wsparcie.

– Ale tylko w formie pożyczki. Nie chcę korzystać z dobroczynności.

– Jesteś matką mojego dziecka. Nigdy nie będę traktował wspierania ciebie jako działalności dobroczynnej.

Przyniesiono im trzecie danie. Claudia nawet nie zauważyła, że zabrano talerze po drugim. Kiedy przełknęła pierwszy kęs kolejnej pysznej potrawy, poprosiła:

– Czy moglibyśmy poszukać dla mnie mieszkania po świętach?

– Tak szybko?

– Planowaliśmy zacząć po Nowym Roku, ale miasto już mnie nie przeraża. Poznaję okolicę i znajduję drogę. Jestem gotowa na przeprowadzkę. Lokalizacja nie ma znaczenia, chociaż najchętniej zamieszkałabym gdzieś blisko ciebie. Wystarczą mi dwie sypialnie, ale do pieczenia będę potrzebowała kuchni przyzwoitych rozmiarów. Twoja jest za mała w stosunku do reszty mieszkania i niezbyt praktyczna, gdy robisz kilka rzeczy naraz. Kiedy przygotowywałam tort urodzinowy, brakowało mi miejsca.

– Nie lubisz mojego mieszkania? – spytał z dziwnym wyrazem twarzy.

– Uwielbiam. Tylko kuchnia mi nie odpowiada.

– Nie przykładałem do niej zbyt wielkiej uwagi przy urządzaniu wnętrza. Rzadko jej używałem, zanim u mnie zamieszkałaś. Mogę zatrudnić znajomego architekta, żeby ją powiększył. Służbówka nie jest wykorzystywana. Wystarczy wyburzyć ścianę, żeby zyskać dwa razy więcej przestrzeni.

– Dlaczego miałbyś to zrobić?

Ciro przez cały dzień czekał na tę chwilę. Sięgnął przez stół, ujął jej dłoń i oznajmił:

– Bo chcę, żebyś ze mną została po porodzie. Nie widzę powodu, żebyś się wyprowadzała, kiedy jest nam ze sobą tak dobrze. Nasze maleństwo będzie miało dwoje rodziców pod jednym dachem, a ty nie będziesz musiała sama szukać własnej drogi w świecie. Zawsze będę cię wspierał.

Od momentu, kiedy we śnie zobaczył ich dziecko i zrozumiał, że już je pokochał, nie potrafił myśleć o niczym innym. Silne uczucia, jakich doświadczył podczas gali, utwierdziły go w tej decyzji.

W odczuciu Cira minęły całe wieki, zanim odpowiedziała:

– Zaskoczyłeś mnie. Nie miałam pojęcia, że rozważasz taką opcję.

– Myślałem o tym od tygodni. Chyba widzisz, że to rozsądne rozwiązanie… aczkolwiek rozumiem twoją rezerwę – dodał, gdy pokręciła głową. – Fatalnie cię potraktowałem, niesprawiedliwie obwiniałem o współudział w machinacjach ojca. Moje okrucieństwo usprawiedliwia jedynie rozpacz po śmierci taty. Dręczyło mnie poczucie winy, że częściej go nie odwiedzałem i nie dzwoniłem. Podświadomie zakładałem, że jeszcze długo pożyje. Postanowiłem zwolnić tempo i poświęcać więcej czasu mamie. Uświadomiłem sobie też, że wkładałem zbyt wiele czasu i energii w budowanie imperium, by poszukać życiowej partnerki. Zawsze odkładałem założenie rodziny na później. Teraz mam ciebie i dziecko. Jestem gotów zostać ojcem. Od tej chwili możemy razem patrzeć

w przyszłość. Przebudujemy kuchnię albo kupimy dom z ogrodem. Wystarczy, że powiesz, czego sobie życzysz.

Claudia nieprędko spojrzała mu w oczy. Zobaczył w nich smutek.

– Wybacz, Ciro, ale nie tego chcę, przynajmniej jeszcze nie teraz. Ty chyba też nie.

– Ależ jak najbardziej! – zapewnił zgodnie z prawdą. – Oboje tego pragniemy!

– Nie zakładaj niczego z góry. Zawsze tak robiłeś. Z początku wierzyłeś, że odziedziczyłam charakter po ojcu. Kiedy zobaczyłeś, że nie, uważasz, że nie marzę o niczym innym, jak zrezygnować z upragnionej wolności, żeby pozostać w związku zbudowanym na kłamstwie, bo tak ci wygodnie.

Jedną wypowiedzią rozwiała jego nadzieje na wspólną, świetlaną przyszłość.

– Wielokrotnie za to przeprosiłem.

– Wierzę, że szczerze, ale twoje postępowanie skłoniło mnie do przemyśleń. Uzgodniliśmy, że zamieszkam u ciebie tylko tymczasowo. To, że zostaliśmy kochankami, zmieniło nasze wzajemne relacje, ale nie moje plany.

– Co więc zamierzasz? Zamieszkać osobno i zerwać ze mną?

– Nie. Nie muszę wyprowadzać się gdzieś daleko. Możemy pozostać rodziną, tyle że nie w tradycyjnym sensie. Może kiedyś, w przyszłości, ale nie jestem jeszcze na to gotowa.

– Przecież już tak żyjemy.

– Uzgodniliśmy, że tylko przez pewien czas. Zawsze marzyłam o niezależności, o tym, żeby przed nikim nie odpowiadać, żeby wreszcie móc być sobą.

Ciro nie wytrzymał napięcia. Zamówił u kelnera kolejny kieliszek wina. Następnie nerwowo zabębnił palcami o stół.

– Weź pod uwagę, że nigdy nie żądałem przeprosin za to, że i ty mnie wykorzystałaś, żeby uciec od ojca.

– Nie tylko. Szalałam za tobą.

Cira zmartwiło, że użyła czasu przeszłego. Podczas gdy on snuł plany na wspólną przyszłość, Claudia odliczała minuty do rozstania.

– Zobaczyłaś we mnie drogę ucieczki, a wkrótce będziesz widzieć tylko moje konto w banku, potrzebne do sfinansowania zakupu mieszkania.

– Nie rób ze mnie materialistki. Gdyby wszystko poszło po twojej myśli, sam zainstalowałbyś mnie gdzieś zaraz po przyjeździe do Nowego Jorku. Nie kupisz mi mieszkania dla mojej wygody, tylko dlatego, żeby nasze dziecko dorastało w tym samym mieście co oboje rodziców.

– Chyba nie zamierzasz mi przekazać praw rodzicielskich, żeby obowiązki macierzyńskie nie ograniczały twojej wolności?

Claudii krew odpłynęła z twarzy.

– Doskonale wiesz, że kocham nasze dziecko i zrobię wszystko, żeby zapewnić mu najlepszy start w życie. Przyjechałam tu wyłącznie dla niego i zniosę wszelkie ograniczenia związane z jego wychowaniem.

– Ale dla mnie nie poświęcisz tak zwanej wolności?

– To co innego. Nie żądasz, żebym zrezygnowała z moich planów dlatego, że mnie kochasz, tylko dlatego, że stwierdziłeś, że skoro nie jestem taka zła, jak sobie wyobrażałeś, to taka żona ci wystarczy.

Kelner przyniósł kolejną butelkę wina i nalał kieliszek. Ciro opróżnił go do dna, wstał z kamienną twarzą, wyjął z portfela plik banknotów i bez liczenia rzucił na stół.

Claudia wpadła w popłoch.

– Co robisz?

– Wracam do domu. Straciłem apetyt. Idziesz ze mną czy wezwać ci taksówkę?

– Idę z tobą.

Zanim zdążyła dokończyć zdanie, ruszył ku wyjściu. Pospiesznie narzuciła żakiet i popędziła za nim. Na szczęście czekał na nią na ulicy.

W drodze powrotnej nie zamienili ani słowa. Ciro wcisnął ręce do kieszeni. Nawet na nią nie spojrzał, ale szedł na tyle wolno, żeby mogła dotrzymać mu kroku. Czym go rozgniewała? Wielokrotnie dyskutowali o przyszłości. Nawet nie napomknął, że chciałby, żeby z nim została. Popierał jej pomysły, a teraz wpadł w gniew, mimo że to on zmienił zdanie.

Po dotarciu do apartamentu od razu ruszył po schodach w górę, pokonując po dwa stopnie naraz.

Znalazła go w sypialni, już bez garnituru. Obrzucił ją pogardliwym spojrzeniem i poszedł do łazienki.

– To niedorzeczne! – krzyknęła za nim.

– Co? Pragnienie stworzenia rodziny z własną żoną i dzieckiem?

– Nie, twoja złość, że natychmiast nie uległam twojej woli. Wyszłam za mąż z zamkniętymi oczami, ale nie podejmę pochopnie kolejnej decyzji, której mogłabym później żałować. Nie zmusisz mnie do niczego, póki ci nie zaufam.

– Czy cię do czegoś zmuszam? Śpisz ze mną każdej nocy. Zachowujesz się, jakby ci na mnie zależało.

– Bo zależy. Bardzo.

– Ale nie na tyle, żeby zrezygnować ze swojej bezcennej wolności.

– Nie za taką cenę. Całe życie przeżyłam w kłamstwie. Ojciec, którego kocham, jest potworem. W dzieciństwie ciągle mnie okłamywano. Mój

ukochany złożył fałszywą przysięgę w Domu Bożym. Wszyscy ciągle mną manipulowali tylko po to, żeby mnie sobie podporządkować. Czy dziwi cię moja nieufność?

– Porównujesz mnie ze swoim ojcem?

– Sam udowodniłeś podobieństwo swoim postępowaniem.

Zimne, zielone oczy patrzyły na nią przez długie sekundy. W końcu rozbłysły gniewem. Wyszedł z łazienki, wszedł do swojej garderoby i szybko wciągnął dżinsy i podkoszulek.

– Zarezerwuję sobie pokój w hotelu – oświadczył.

– Dlaczego?

Zamiast odpowiedzieć, wrócił do sypialni, podszedł do ulubionego aktu Claudii, zdjął go ze ściany i otworzył sejf. W innej sytuacji rozśmieszyłoby ją, jak banalną kryjówkę wybrał. Gdy zabłysło zielone światełko, otworzył drzwiczki i wyjął ze zniszczonej teczki masę banknotów.

– Oto pięć milionów dolarów – oznajmił bezbarwnym głosem. – Weź je. Należą do ciebie. Rano podaj Marcy swój numer konta, to przeleję ci na nie kolejnych pięć. To razem z mieszkaniem będzie wystarczającą rekompensatą za trzy miesiące małżeństwa.

– Zrywasz ze mną? – spytała drżącym głosem.

– Zawarliśmy tylko tymczasowy układ – odburknął.

Dopiero gdy ruszył ku drzwiom, uświadomiła sobie, że naprawdę odchodzi. Doskoczyła do niego i zagrodziła mu drogę.

– Co z tobą, Ciro?

– Pojąłem, że nigdy mi nie zaufasz, księżniczko. Zrobiłem, co mogłem, żeby wynagrodzić krzywdę, którą ci wyrządziłem, ale to nie wystarczy. Nigdy nie zechcesz ze mną zostać, bo wbiłaś sobie w głowę, że zamknę cię na klucz i zakuję w kajdany tak jak twój ojciec. Nie mogę znieść, że tak

mnie oceniasz… Chcesz wolności, księżniczko? Właśnie ją dostałaś. Przepiszę na ciebie prawo własności mieszkania.

Claudia omal nie zaklęła po raz pierwszy w życiu.

– Nie chcę go! – krzyknęła.

– To najbezpieczniejsze miejsce dla naszego dziecka. Zawsze będziesz miała pod ręką ochronę i ludzi do pomocy. Tylko nie myśl, że zrezygnuję z praw rodzicielskich. Kocham naszą córeczkę i będę jej ojcem. Jeśli spróbujesz odmówić mi kontaktu z nią, będę walczył i wygram. A teraz zrób mi przejście albo sam cię przesunę.

Claudia nie wątpiła, że jest gotów spełnić groźbę. Mimo to stanęła na palcach i spojrzała mu prosto w oczy.

– Jak mogę ci ufać, kiedy traktujesz mnie jak przedmiot? Odpychasz mnie, jeżeli natychmiast nie spełniam twoich życzeń. Przez całe życie byłam popychadłem. Jeżeli mam żyć w małżeństwie, to tylko opartym na miłości i wzajemnym szacunku. Gdybyś wykazał trochę cierpliwości, może z czasem stworzylibyśmy taki związek, ale ty natychmiast realizujesz każdy pomysł, jaki ci przyjdzie do głowy. Najpierw, owładnięty żądzą zemsty, nie dałeś sobie czasu na przeżycie żałoby po ojcu. Teraz usiłujesz mnie zatrzymać, żeby uciszyć wyrzuty sumienia.

– Nie wciągaj w to mojego ojca!

– Przecież poślubiłeś mnie z jego powodu! – przypomniała ze łzami w oczach. – Dawno ci wybaczyłam, bo zrozumiałam, jak ciężko przeżyłeś jego utratę. Przyjechałam do ciebie dla dobra naszego dziecka. Mam nadzieję, że ze względu na nie też zdołasz kiedyś sobie wybaczyć.

Twarz Cira nadal przypominała kamienną maskę. Równie dobrze mogła mówić do ściany. Z taką samą obojętną miną uniósł ją do góry i przesunął dwa kroki dalej.

Nie zaszczyciwszy jej nawet jednym spojrzeniem, opuścił mieszkanie i odszedł z jej życia.

ROZDZIAŁ CZTERNASTY

Ciro lubił tętniące życiem, różnobarwne Tokio. Fascynowała go jego kulturowa odmienność, ale tym razem nic nie budziło jego entuzjazmu, nawet olbrzymi budynek, który właśnie kupował. Kiedy planował życie w rodzinie, postanowił dokonać tego zakupu jako ostatniego w swoim imperium.

Gdy o drugiej w nocy miejscowego czasu patrzył przez okno, zbyt zdenerwowany, żeby zasnąć, otrzymał wiadomość od swego prawnika. Sprzedający mieszkanie trzy przecznice od jego apartamentu zaakceptowali zaproponowaną przez niego cenę. Odpowiedział, żeby natychmiast sfinalizował transakcję. Potem napisał do Marcy, żeby kazała je umeblować. Nie znosił spania w hotelach. Nawet najbardziej luksusowe wnętrza nużyły go powtarzalnością wystroju. Wolał zamieszkać u siebie po powrocie na Manhattan.

Ledwie wysłał drugą wiadomość, telefon zadzwonił mu w ręku. Na widok imienia Claudii na ekranie oblał go zimny pot. Nie rozmawiał z nią przez cztery dni od chwili opuszczenia apartamentu. Usiłował o niej nie myśleć. Na próżno. W końcu odebrał z ociąganiem, żałując, że nie ma pod ręką kieliszka czegoś mocniejszego.

– Przed chwilą zadzwonili do mnie z kliniki – oznajmiła.

Serce Cira natychmiast przyspieszyło do galopu.

– Dlaczego? Czy wykryli jakąś wadę płodu?

– Nie. Wszystko w porządku, tylko przegapiłam wyznaczoną wizytę. Wysłali mi list, ale zaadresowali go do pani Trapani. Nie rozpoznałam słów, więc go nie otworzyłam. Myślałam, że to do ciebie. Czeka na ciebie cały plik korespondencji.

– Oddaj ją Marcy. Czy wyznaczyli ci nowy termin?

– Mogą mnie zapisać na dziś po południu, ale wolałabym zaczekać do twojego powrotu.

– Idź. Badania są konieczne. Zamówimy następną, wspólną wizytę. Weź ze sobą Marcy. Pomoże ci przy wypełnianiu dokumentów.

– Okropnie mi wstyd. Przepraszam.

– To nie twoja wina.

Jak zwykle zawinił jej ojciec. Gdyby w odpowiednim czasie udzielił córce niezbędnej pomocy, nie musiałaby prosić innych, żeby jej czytali.

– Wyślij mi wideo lub zdjęcie – poprosił na koniec. – Dziękuję, że mnie zawiadomiłaś.

– Proszę bardzo – wyszeptała prawie bezgłośnie, po czym przerwała połączenie.

Claudia siedziała na łóżku i patrzyła z rozrzewnieniem na zdjęcie córeczki. Poprosiła Marcy, żeby przesłała je też Cirowi wraz z nagraniem wideo z kliniki. Świadomość, że obejrzy je z równie wielką miłością, rozgrzewała jej zziębnięte kości.

Zadzwonił telefon. Claudia wstrzymała oddech, wyciągając go z kieszeni. Czyżby Ciro odpowiedział na mejla? Marcy uprzedziła ją, że ma tego dnia napięty harmonogram.

Po chwili rozpoznała imię siostry na ekranie. Choć usiłowała przybrać pogodny ton, nie zdołała jej zwieść. Po kilku słowach wyczuła troskę w jej głosie. Już wcześniej poinformowała ją o rozstaniu z Cirem, ale nie

wyjawiła wszystkiego. Powiedziała, że tylko trochę przyspieszyli moment rozłąki. Wolała nie powtarzać złych, pełnych wrogości słów, które wtedy padły.

– U mnie wszystko w porządku – zapewniła.

– Nigdy wcześniej nie byłaś sama – przypomniała Imma.

– Zawsze zostawałam sama, kiedy Ciro podróżował w interesach, tylko trochę krócej.

– Wracaj na Sycylię. Zaopiekuję się tobą i dzieckiem.

– Nie potrzebuję opieki. Tu jest teraz moje miejsce. Poznaję otoczenie i w razie potrzeby mogę poprosić Cira o pomoc. Kocha naszą córeczkę – zapewniła z pełnym przekonaniem.

Nieugięta postawa Cira w kwestii praw rodzicielskich rozproszyła jej wcześniejsze obawy. Mimo to nadal źle spała. Jakkolwiek ustawiła temperaturę w mieszkaniu, zawsze marzła w nocy. Może potrzebowała czasu, żeby przywyknąć do spania w gościnnym pokoju? Nie zdobyła się na to, żeby zostać sama w sypialni, którą dzielili.

Imma przekazała jej jeszcze najnowsze wieści z Sycylii.

Claudia wiedziała, że powinna w końcu odwiedzić ojca. Rozmawiali czasami, ale unikała bezpośredniego spotkania. Na nic innego nie zasłużył. Mimo że go kochała, nigdy nie wybaczy mu krzywd wyrządzonych rodzinie Cira i innym osobom.

Ciro wyrzucił do kosza połowę kupionego na śniadanie bajgla. Ostatnio nic mu nie smakowało.

Po dwóch tygodniach zwłoki wkroczył w końcu do gościnnego pokoju, przylegającego do jego nowej sypialni. Postanowił go przekształcić w pokój dziecinny, o ile wytrzyma tu do dnia narodzin córeczki. Żałował

pochopnej decyzji o zakupie nowego mieszkania. Nie znosił go z całego serca.

Wbrew woli wrócił myślami do Claudii. Rozmawiali przez telefon, czasami komunikowali się za pośrednictwem Marcy, ale nigdy osobiście. Wkrótce zobaczy ją po raz pierwszy od momentu wyprowadzki. Zaprosiła go na badanie ginekologiczne w nadchodzącym tygodniu. Łatwiej byłoby mu żyć, żywiąc do niej urazę, gdyby nie stawiała na pierwszym miejscu dobra dziecka. Zawsze dobra i troskliwa, tylko jego potrzeb nie brała pod uwagę.

Żeby odpędzić wspomnienia, spróbował zaplanować układ i kolorystykę dziecinnego pokoju, ale nie wiedział, czego będzie potrzebować. Jeszcze wiele musiał się nauczyć. Na początek otworzył drzwi garderoby, żeby sprawdzić, czy pomieści wszystkie ubranka, które zamierzał zakupić. W środku ujrzał porządnie poukładane kartonowe pudła. Kazał pracownikom przewieźć tu osobiste rzeczy. Najchętniej zleciłby im również ich rozpakowanie, ale po namyśle postanowił sam to zrobić.

Przykucnął przy pierwszym, otworzył i wstrzymał oddech na widok sukni z białej, sycylijskiej koronki. Jego serce zwolniło rytm, jakby zobaczył ducha. Przypomniała mu, jak pięknie Claudia wyglądała w dniu ślubu, jak szczerze, z głębi serca składała przysięgę.

Ostatni raz widział jej ślubną kreację wtedy, gdy odmówiła spania w gościnnym pokoju i zażądała, żeby dzielił z nią sypialnię.

Kupił sobie nowe mieszkanie, ale nadal była przy nim obecna duchem. W kuchni widział, jak piecze, w nowej bibliotece wspominał, jak w starej leżała na sofie, w łazience, jak myła zęby.

Teraz trzymał w objęciach jej ślubną suknię, jak fizyczną manifestację jej nieobecności… Z wrażenia opadł na kolana, przyciskając ją do piersi.

Oczy go piekły, ale nadal miał obraz Claudii przed oczyma. Pamiętał jej uśmiech, słodycz, dobroć, opiekuńczość, siłę i odwagę.

Dorastała jedynie ze wspomnieniem czerwonych pantofelków i ulotnego zapachu matki. On przeżył trzydzieści lat z obojgiem rodziców. Ojciec odszedł, ale matka pozostała. Claudia wprawdzie nie pochowała swojego, ale też poniekąd go straciła. Taki tata, jakim go widziała, nigdy w rzeczywistości nie istniał.

Ciro w rozpaczy szukał zemsty, żeby ukoić ból. Claudia nie chciała być ofiarą. Posłuchała głosu sumienia. Nigdy nie użyłaby dziecka jako broni przeciwko niemu. Gdyby ktoś coś takiego zasugerował, śmiertelnie by ją obraził.

A on od niej odszedł. Dlaczego? Bo nie wierzyła mężowi, który złożył jej fałszywą przysięgę przed ołtarzem? Bo po latach pozostawania w cieniu chciała nauczyć się oddychać pełną piersią?

Zadeklarował, że zwolni tempo, ale spróbował narzucić jej własne. Porzucił ją bez zastanowienia, ledwie porównała go ze swoim ojcem. Nie powiedziała tego wprost. Sam w gniewie tak odczytał jej sugestię, bo prawda go zabolała. Usiłował na niej wymusić, żeby natychmiast zaakceptowała jego pomysł na życie. Duma nie pozwoliła mu przyjąć do wiadomości odmowy.

Jak zwykle zabrakło mu cierpliwości. Nigdy nie usiedział w jednym miejscu dłużej niż czas trwania filmu. Wybierał powieści o szybkiej akcji. Zamawiał szybkie dania.

Nawet nie spostrzegł, że Claudia nauczyła go smakować drobne życiowe przyjemności.

Poświęciła wszystko dla dobra dziecka, żeby mógł pełnić rolę ojca. Walczyła jak lwica o zbudowanie pokojowej relacji, ale on, jak zwykle

chciał więcej, szybciej, lepiej… Tymczasem w całym życiu nie spotkało go nic lepszego niż małżeństwo z Claudią.

Dwa dni później Ciro opuścił siedzibę zarządu i poszedł do swojego gabinetu. Dzień pracy dobiegał końca. Po drodze ujrzał grupę pracowników administracji, zgromadzonych w jednym miejscu. Na jego widok rozstąpili się niczym Morze Czerwone i wrócili na swoje stanowiska.

Ciro zmarszczył brwi, nie dlatego, że gadali w godzinach pracy, ale dlatego, że najwyraźniej wyczuli jego nastrój. Musiał przyznać, że ostatnio nie było łatwo z nim pracować.

Chwilę później zobaczył powód zgromadzenia: przepięknie udekorowany, dwupiętrowy tort – arcydzieło sztuki cukierniczej. Intuicja podpowiedziała mu, kto go upiekł. Imię Claudii, nadrukowane na boku pudełka, potwierdziło jego przypuszczenia. Marcy zamówiła je dla niej za jego zezwoleniem.

– Co to za święto? – zapytał Rachel, na której biurku go ustawiono.

– Dwudzieste pierwsze urodziny mojej kuzynki – odpowiedziała z nieśmiałym uśmiechem.

Ciro nie miał pojęcia, czy jego podwładni wiedzieli, że opuścił Claudię. Na dyskrecji Marcy mógł w pełni polegać, ale nie zatrudniał głupców, tylko bystrych, myślących ludzi.

– Urządzacie przyjęcie?

– Tak.

Ciro wyciągnął portfel i wręczył Rachel dwieście dolarów.

– Przekaż jej najlepsze życzenia i wypijcie pierwszy toast za moje zdrowie.

Nie wysłuchawszy podziękowań zaskoczonej pracownicy, ruszył dalej, nieszczęśliwy jak nigdy. Wszystko go bolało, ale zasłużył na karę za

krzywdy, które wyrządził osobie o najczystszym sercu, jaka kiedykolwiek stąpała po ziemi.

Popatrzył w stronę swego dawnego mieszkania po drugiej stronie holu. Claudia musiała tam być. Co robiła? Piekła, gotowała, słuchała książki czy oglądała film? Nie widział jej od trzech tygodni, najtrudniejszych w życiu. Nie wiedział, jak zareaguje na spotkanie za kilka dni w gabinecie ginekologa. Straszliwie za nią tęsknił.

Claudia włączyła zmywarkę i włożyła do zlewu delikatniejsze naczynia. Wzięła jeden z noży, które kupiła za pierwsze w życiu samodzielnie zarobione pieniądze.

Chwyciła za telefon, żeby podzielić się swoją radością z Cirem, ale doszła do wniosku, że nie byłby zainteresowany. W końcu zadzwoniła do Immy, ale to jej nie usatysfakcjonowało. To Ciro powinien pierwszy usłyszeć o jej sukcesie, zobaczyć nadruk z jej nazwiskiem na pudełku, bo to on jako pierwszy nie patrzył na nią przez pryzmat analfabetyzmu i nie pozwolił, żeby zdefiniował jej życie.

Rozpaczliwie za nim tęskniła. Za trzy dni zobaczy go u lekarza. Wkrótce zacznie częściej chodzić na badania. Z wiadomości, które wymieniali, wynikało, że Ciro chce w nich uczestniczyć.

Wkładając nóż do gorącej wody, postanowiła zapanować nad emocjami jak Elizabeth Bennet. Kiedy jej ulubiona bohaterka doszła do wniosku, że pan Darcy nie jest arogantem, za jakiego wcześniej go uważała, przełamała uprzedzenia i w końcu go pokochała. Mimo że nie liczyła na wzajemność, pozostała silna…

Pokochała? Tak jak ona Cira!

Ostatnia myśl poraziła ją do tego stopnia, że bezwiednie zacisnęła dłoń na ostrzu. Woda w zlewie natychmiast przybrała szkarłatny kolor. Kiedy ją

wyjęła, krew spłynęła na podłogę. Przecięła sobie cztery palce lewej ręki.

Claudia ledwie mogła oddychać. W dodatku poczuła dziwne wibracje w brzuchu. Ruchy płodu! Powinna zawiadomić Cira. To przeżycie niewątpliwie chciałby z nią dzielić.

Wyjęła z szuflady czystą ściereczkę i owinęła skaleczoną dłoń. Ze łzami w oczach chwyciła za blat, żeby nie upaść. Kiedy doszła do siebie, odruchowo ruszyła ku drzwiom. Jeszcze powinna zastać Cira w budynku. Musiała go znaleźć.

Otworzyła drzwi i przez chwilę myślała, że śni. Tuż za nimi ujrzała Cira z ręką przy przycisku intercomu.

ROZDZIAŁ PIĘTNASTY

Ciro nie pamiętał, kiedy ruszył w kierunku mieszkania. Nogi same go tam poniosły. Kiedy zobaczył Claudię, powietrze uszło mu z płuc. Dopiero co widział ją przed sobą oczami wyobraźni, a chwilę później stała przed nim z opuchniętymi, czerwonymi oczami i rozplecionym do połowy warkoczem.

– Co z tobą? – wykrztusił w popłochu, po czym zauważył owiniętą, zakrwawioną dłoń. – O Boże! Jesteś ranna! – wykrzyknął w popłochu. – Trzeba cię zabrać do szpitala.

Claudia usiłowała protestować, ale nie słuchał. Automatycznie otoczył ją ramieniem i zaprowadził do kuchni, żeby obejrzeć ranę. Jeśli uzna, że wymaga pomocy lekarskiej, zawiezie ją do szpitala, czy będzie chciała, czy nie.

To, co zobaczył w środku, jeszcze bardziej go przeraziło: krew na podłodze, na blacie, w zlewie, jak po masakrze. Kiedy odwinął dłoń ze ściereczki i ujrzał poprzecinane palce, owinął je z powrotem, kazał mocno zacisnąć i wyciągnął z apteczki materiały opatrunkowe.

– Potrzebujesz fachowej pomocy medycznej – orzekł. – Straciłaś mnóstwo krwi.

– Tylko dlatego, że w porę nie zatamowałam krwawienia.

– Dlaczego?

– Bo… – Zamiast dokończyć, mocno zacisnęła wargi.

– Zadzwonię do mojego lekarza. Nie zaznam spokoju, póki cię nie zbada.

Natychmiast zrealizował swój zamysł. Gdy skończył rozmowę, napotkał spojrzenie błyszczących, brązowych oczu.

– Poczułam ruchy płodu – oznajmiła nieoczekiwanie.

– Jak je odebrałaś?

– Jako magiczne przeżycie. Szkoda, że cię przy tym nie było. Dlatego poszłam cię poszukać, żeby ci o tym powiedzieć.

– Zamiast opatrzyć skaleczenie?

– Nie bolało za bardzo – wymamrotała, umykając wzrokiem w bok, ale zaraz znów popatrzyła na niego badawczo. – Co robiłeś przy drzwiach? Czy przyszedłeś do mnie?

Ciro wziął głęboki oddech, ale nie zdołał wydobyć głosu ze ściśniętego gardła. Skinął więc tylko głową.

– Po co?

Ciro ostrożnie ujął jej zdrową dłoń. Ciężar, który przygniatał jego pierś, nieco zelżał, gdy jej nie cofnęła. Cierpiał męki, widząc ją zapłakaną. Skrzywdził ją na wiele sposobów. Jak mogła oddychać tym samym powietrzem, co on?

– Musiałem cię zobaczyć. Tęskniłem za tobą. – Uniósł jej rękę do ust i pocałował. – Przepraszam za moją ucieczkę, arogancję i niecierpliwość. Zawsze brakowało mi cierpliwości. Już jako mały chłopiec miałem wielkie marzenia. Ciągnęło mnie w świat, żeby je zrealizować. Ciągle do czegoś dążyłem, za czymś goniłem. Zaniedbałem rodziców, nie rozmyślnie, ale nawet mi przez głowę nie przemknęło, że rzuciliby wszystko za jedną moją wizytę. Wiedziałem, że są ze mnie dumni, co mnie cieszyło, bo myślałem tylko o sobie. Dopiero śmierć taty mną wstrząsnęła. Słusznie zauważyłaś, że nie zostawiłem sobie czasu na przeżycie żałoby. Winię za nią w równym

stopniu siebie jak twojego ojca. Nie mam pojęcia, czy tata zamierzał mi zawierzyć swoje troski, bo mnie przy nim nie było. W wieku osiemnastu lat opuściłem Sycylię, ciałem i duszą. Będę musiał żyć dalej ze świadomością, że zaniedbałem dwie osoby, które dały mi więcej miłości niż można sobie wymarzyć. Ale w jednej kwestii nie miałaś racji.

Claudia popatrzyła na niego z zainteresowaniem.

– Nie proponowałem ci wspólnego życia tylko dlatego, że byłaś pod ręką. Od pierwszego spotkania budziłaś we mnie silne uczucia. Nie umiałem ich pogodzić ze świadomością, że poślubiłem córkę wroga. Nawet wtedy, kiedy poprosiłem, żebyś ze mną została, uciekałem od prawdy.

– Od jakiej? – spytała bezgłośnym szeptem, głęboko poruszona jego smutkiem.

– Że cię kocham. Te trzy tygodnie bez ciebie były najgorszymi w moim życiu. Nie umiem bez ciebie żyć. Noś swoje nazwisko z dumą, bo twoja dobroć równoważy wszystkie złe uczynki twojego ojca. Jesteś najlepszą, najpiękniejszą istotą, jaka kiedykolwiek stąpała po ziemi. Zasługujesz na znacznie więcej, niż dostałaś od losu. Do końca życia będę żałował mojej niegodziwości wobec ciebie. Dlatego przyszedłem błagać, żebyś dała mi drugą szansę. Przyjmę wszelkie warunki, jakie postawisz, tylko pozwól mi uczestniczyć w życiu twoim i naszej córeczki.

Wyznanie i prośba tego dumnego człowieka wreszcie rozgrzały zziębniętą duszę Claudii jak promienie słońca. Dopiero teraz zebrała odwagę, żeby uważnie na niego popatrzeć. Zobaczyła smutek w jego przystojnej twarzy, podkrążone z niewyspania oczy i dawno niegolony zarost.

– Nie spytałeś, dlaczego się skaleczyłam – przypomniała półgłosem.

Ciro spojrzał na nią z zainteresowaniem.

– Wystarczyła chwila nieuwagi. Myjąc nóż, uświadomiłam sobie, że cię kocham i bezwiednie zacisnęłam na nim palce. A potem nasze dziecko poruszyło się w moim brzuchu, jakby mnie kopnęło, żebym nabrała rozsądku. Nie tylko ty tłumiłeś uczucia – przyznała, gładząc go po policzku. – Ja też żyłam przeszłością, zamiast docenić to, co dla mnie zrobiłeś teraz. Nie pozwoliłeś mi szukać dla siebie usprawiedliwień. Nauczyłeś mnie szacunku do siebie. Jeżeli wolność ma oznaczać życie w uczuciowym chłodzie, nie potrzebuję jej. Chcę być wolna tylko z tobą, kochając cię i budząc się przy tobie co rano ze świadomością, że będziesz mnie kochał i wspierał tak samo jak ja ciebie.

Ciro nie śmiał wierzyć własnym uszom ani nawet czułemu spojrzeniu Claudii.

– Ty mnie kochasz?

– Tak. I chcę spędzić z tobą resztę życia. Razem. Pod jednym dachem. Jesteś całym moim światem, Ciro.

Jej deklaracja rozproszyła mrok, w którym żył od śmierci ojca. Wreszcie zaświeciło dla niego słońce. Objął ją i pocałował z całą miłością, która wypełniała jego serce.

– O moja piękna ukochana! – wyszeptał. – Przysięgam, że zawsze będę cię kochał i hołubił. Zawsze.

– Zawsze – powtórzyła jak echo.

I dotrzymał obietnicy.

EPILOG

Ciro przejechał przez dwie elektroniczne bramy chroniące jego posiadłość na ekskluzywnym przedmieściu Nowego Jorku. Jak zawsze po dniu pracy z radością wracał do swojego wielkiego, białego domu, lśniącego w promieniach słońca. Odparł pokusę przyciśnięcia pedału gazu, żeby szybciej tam dotrzeć. Przy trojgu dzieciach zawsze istniało ryzyko, że któreś nagle wypadnie zza drzewa, żeby ostrzelać auto taty gumowymi kulami.

Wysiadł, rzucił kluczyki zarządcy, żeby zaparkował samochód, i pospieszył do domu.

Doznał rozczarowania, gdy nie zastał Claudii. Olbrzymią kuchnię z trzema piecami, którą własnoręcznie zaprojektowała, wypełniały dżemy z owoców zebranych z ich wielkiego sadu. Przeznaczyła je do gwiazdkowych koszy prezentowych. Przygotowywała je co roku dla jego domu towarowego na Manhattanie. Wcześniej otworzyła tam cukiernię, która zyskała wielką popularność wśród klientów.

Jeszcze nie nalepiła naklejek. Zrobi to za nią asystentka, którą Ciro dla niej zatrudnił.

Nagle zgłodniał. Zastanawiał się, czy Claudia zauważy, jeśli otworzy słoik, żeby posmarować jeden z upieczonych przez nią poprzedniego dnia angielskich racuszków.

Ledwie wziął go w rękę, spostrzegł kartkę na kuchennej wyspie, tak wielkiej jak cała kuchnia w jego dawnym mieszkaniu.

Napisała wielkimi, krzywymi literami:

„Kochany Ciro!

Idę popływać z Alessandrem i Robertem.

Rosa u koleżanki.

Kocham cię.

Claudia xxxxx”.

Pismo Claudii zawsze go wzruszało. Wyobrażał sobie, ile wysiłku kosztowało ją napisanie tych kilku słów.

Jego piękna, dzielna żona nigdy nie będzie płynnie czytać. Ich najmłodszy trzyletni synek, Roberto, już lepiej sobie radził. Mimo to każda litera napawała go dumą.

Podniósł ciastko do ust, kiedy dwójka najmłodszych dzieci wpadła jak burza do środka. Ich matka podążała za nimi. Zmarszczyła brwi na widok otwartego słoika.

Dzieci nie spełniły roli żywej tarczy. Oplotła mu szyję ramionami i zlizała dżem z kącika ust.

– Oj, Ciro, wpadłeś w tarapaty! – zagroziła.

– Ukarzesz mnie?

– Oczywiście!

– Nie mogę się doczekać.

Tej nocy poczęli czwarte dziecko.

SPIS TREŚCI:

OKŁADKA
KARTA TYTUŁOWA
KARTA REDAKCYJNA
PROLOG
ROZDZIAŁ PIERWSZY
ROZDZIAŁ DRUGI
ROZDZIAŁ TRZECI
ROZDZIAŁ CZWARTY
ROZDZIAŁ PIĄTY
ROZDZIAŁ SZÓSTY
ROZDZIAŁ SIÓDMY
ROZDZIAŁ ÓSMY
ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY
ROZDZIAŁ DZIESIĄTY
ROZDZIAŁ JEDENASTY
ROZDZIAŁ DWUNASTY
ROZDZIAŁ TRZYNASTY
ROZDZIAŁ CZTERNASTY
ROZDZIAŁ PIĘTNASTY
EPILOG